

Mało nas, coraz mniej • Nadzieja świata

NASZ GŁOS

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

CIVITAS

CHRISTIANA

Nr 8/9 (113/114)

sierpień-wrzesień 2006

ISSN 1507-8426



RODZINA POLSKA jaka jest

Polsce wciąż brakuje pomysłu na politykę prorodzinną

Mało nas, coraz mniej

Tomaz Gołąb

Co ósma rodzina w Polsce żyje na granicy minimum egzystencji. Sytuacja demograficzna już nawet nie jest zła, ale wręcz katastroficzna. Od 1984 roku maleje liczba urodzeń, co skutkuje brakiem prostej zastępowalności pokoleń. Quo vadis polska rodzino?

Coraz częściej spotkać można w piaskownicy dwoje dziadków, którzy z troską patrzą, jak ich jedyny wnuk bawi się... sam. Bo rówieśników zabrakło. W 2002 r. w Polsce było 14 mln 244 tys. dzieci, o 405 tys. mniej niż w roku 1988. Rok 2005 był siódmym z kolei, w którym odnotowano ubytek rzeczywistej ludności, a jednocześnie czwartym, w którym wystąpił ujemny przyrost naturalny. Tylko w latach 2000-2005, w wyniku niskiego przyrostu naturalnego oraz ujemnego salda migracji zagranicznych, liczba ludności Polski zmniejszyła się o 106 tys. Do 2020 r. liczba ludności zmniejszy się już o milion osób, a w następnej dekadzie (lata 2020-2030) o kolejne półtora miliona;

w 2030 r. ludność Polski może spaść do 35 mln 693 tys.

Zahamowanie procesów prozodzinnych

Liczba urodzeń w Polsce maleje nieprzerwanie od 1984 roku. I chociaż wszyscy znają przyczyny, żaden z rządów nie zmierzył się z problemem. Według najnowszych danych GUS, w 2005 urodziło się 364,4 tys. dzieci, co oznacza wzrost o ponad 8 tys. w stosunku do roku 2004. Ale to o 33 proc. mniej niż w 1990 r. i o ponad połowę mniej niż w 1983 r., który był szczytowym rokiem ostatniego

wyżu demograficznego (urodziło się wówczas 724 tys. dzieci). W latach 1989-2005 współczynnik dzietności obniżył się w Polsce z poziomu 2,1 (jeśli średnio każda matka rodzi dwójkę lub więcej dzieci, pokolenie dzieci jest tak samo liczne jak pokolenie rodziców) do 1,2 (w miastach z poziomu 1,8 do 1,1 na wsi odpowiednio z poziomu 2,5 do 1,4).

Obserwuje się powolny, ale systematyczny wzrost przeciętnego wieku kobiet rodzących dzieci. Stale rośnie też liczba urodzeń pozamałżeń-

skich. W roku 2005 urodzenia pozamałżeńskie w Polsce stanowiły 18 proc. ogółu urodzeń żywych, co oznacza wzrost od 1989 r. o 210 procent!

- Nad Wisłą nastąpiło zahamowanie procesów prorodzinnych – uważa Lucyna Nowak z Departamentu Statystyki Społecznej Głównego Urzędu Statystycznego. Skąd taki dramatyczny wniosek? - Naj-



W latach 2000-2005 ludność w Polsce zmniejszyła się o ponad 100 tys.

pełniejszych i szokujących przesłanek dostarczył niedawny powszechny spis ludności – mówi Lucyna Nowak. Według spisu z 2002 r. w Polsce istnieje blisko 10,5 mln rodzin, w tym 6,1 mln rodzin z dziećmi na utrzymaniu do 24 lat. Jedynie 645 tys. rodzin ma trójkę dzieci, ale z czwórką pociech jest ich zaledwie 428 tys. Najwyraźniej wielodzietność nie jest w modzie. Dlaczego? Bo się nie opłaca – mówią rodzice.

I mają rację.

- Pojawienie się trzeciego dziecka w rodzinie oznacza znaczące obniżenie standardu materialnego – podkreśla dr Irena Kowalska, demograf.

Więcej czytaj str. 4-5

Coraz częściej spotkać można w piaskownicy dwoje dziadków, którzy z troską patrzą, jak ich jedyny wnuk bawi się... sam



Fot. Artur Stelmasiak

Fot. Tomasz Gołąb

Fot. Artur Stelmasiak

Rodzina Bogiem silna

P przed ponad dwoma wiekami awanturk i immoralista markiz de Sade „prorokował”: „Odrzucenie religii stanowi warunek wstępny realizacji pełnej wolności seksualnej, społecznej i politycznej”. Dzisiaj oszalałe społeczeństwa zachodnie próbują to przewrotne wezwanie realizować.

Pierwsi byli kontestatorzy z lat 60. i 70. Ich uczniowie i słudzy w „marszu przez instytucje” przejmują pozapolityczną i pozagospodarczą sferę życia społecznego. Głoszą, że natura ludzka jest plastyczna i można ją dowolnie kształtować. Ci ziemscy bogowie uważają, że jeśli uwolni się człowieka od przesądów, anachronicznych obyczajów, nieprzydatnej tradycji, będzie można stworzyć idealne społeczeństwo, cieszące się pełnią wolności, pokoju, sprawiedliwości i satysfakcji dla wszystkich. Ci, którzy tę wizję raję na ziemi odrzucają to niepoprawni politycznie dranie i głupcy.

Chyba jeszcze nigdy w kulturze nurt nastawiony tak antagonistycznie do istniejącego porządku nie był na tyle silny, aby stać się obowiązującym standardem. Zważmy jednak, że pod pozorem totalnej tolerancji realizowana jest totalna nietolerancja, narzucająca afirmację wszelkiego ohydztwa. Ot choćby tzw. „rewolucja seksualna” zaowocowała degradacją pojęcia miłości, rodziny. Akt seksualny stał się czysto zewnętrznym rytuałem, pornografia zaś stała się intratnym przemysłem. Szkoły przekształcono w bezstresowe ośrodki, w których to uczniowie oceniają nauczycieli, a rozbudzane w nich poczucie własnej wartości stało się przyczyną okrucieństwa już u małych dzieci. Usuwanie jest poczucie wstydu, dobrego gustu i smaku. Wszystko staje się dopuszczalne.

Chrześcijaństwo, ów fundament dziedzictwa Zachodu, jest niewybrednie atakowane przez idoli popkultury. Skoro nie ma Boga, nie ma żadnych granic. Równie uprawnione jest mówienie o globalnym ociepleniu, żądanie praw dla zwierząt, przyzwalanie na szaleństwa feministek, szerzenie gusiel, przesądów, astrologii, religii neohumanizmu, deklarowanie konieczności walki między płciami, uznanie aborcji za wyraz prawa do wygody, czynienie z czyjegoś popędu seksualnego sprawy politycznej i podstawowego prawa człowieka. Oglupiałe społeczeństwa w demokratycznych referendum legalizują eutanazję, kazirodstwo, wielożeństwo. Atakowane i odrzucane są instytucje małżeństwa, rodziny, nawet rodzicielstwa.

Jednocześnie forsuje się społeczny kolektywizm i moralną anarchię. Wpaja się, że patriotyzmu, honoru, religijności należy się wstydić. To sprawia, że znika poczucie dyscypliny, samokontroli. Ten szaleńczy marsz ku przepaści nasila się wraz z globalizacją. Żadni politycy go nie powstrzymują. Żadna krytyka. To społeczeństwo musi się przebudzić.

Jakże stanowczo Benedykt XVI wypowiada się przeciw „dyktaturze relatywizmu”, głoszeniu, że prawda obiektywna nie istnieje i nie ma różnicy między dobrem i złem. Tego przynajmniej głosu powinniśmy słuchać.

Na naszych łamach pokazujemy i będziemy pokazywali rodzinę normalną, z jej bolączkami, niedostatkami i zagrożeniami, wizję małżeństwa i rodziny jakie przekazuje Kościół, problemy, przed jakimi stoi polska szkoła. Nie uważamy, że natura ludzka jest jak plastelina, którą można dowolnie ugniatać, to raczej kamień, który trzeba ze złością i roztropnością rzeźbić. Najważniejszym i pierwszym miejscem dla tego dzieła jest rodzina. Wiadomo, że i kamień narażony jest na zniszczenie i wymaga ochrony przed niszczącymi siłami. I tak było zawsze. Dlatego w naszym czasie chcemy budzić czujność serca i rozumu, bo tylko tak można chronić rodzinę przed wybrykami szaleńców. I to jest podstawowy Boży nakaz. Jeśli o tym zapomnimy, Bóg zapomni o nas!

ZDZISŁAW KORYŚ

Wydarzenia

2

Temat numeru:

Rodzina polska

Mało nas, coraz mniej okładka II, 4
Tomasz Gołąb

Rodzina musi przetrwać 7
z dr Ireną Kowalską rozmawia Tomasz Gołąb

Uwaga zagrożenie 9
Artur Stelmasiak

Rodzina na zakręcie 11
Joanna Jureczko-Wilk

Wiara i życie

Rodzina nadzieją świata 13
Łukasz Kobeszko

Małżeński apostoł 16
Piotr Chmieliński

Dzięki rodzinom jest tu kościół 19
Mariusz Marczuk

Trzeba nam wracać do tych ślubów 22
Remigiusz Malinowski

Człowiek i społeczeństwo

Ślad się liczy, kamień się liczy 24
Remigiusz Malinowski

Dokąd zmierzasz polska szkoło? 26
Jolanta Klecel

Ruch rzeźbi ducha i ciało 28
z o. Józefem Jońcem rozmawia Przemysław Michalski

Historia

Twórca wielkości Rzeczypospolitej 31
Radosław Kieryłowicz

Europa daleka i bliska

Balkany – zawód i rozczarowanie 33
Mazlum Saneja

Warto czytać

35

Wektory

Zagrożony pluralizm 37
Zbigniew Borowik

Pytanie do duszpasterza

Cywilizacja rodzi zagrożenie 38
o. Józef Augustyn

Civitas Christiana

Posiedzenie Zarządu Głównego 39
Andrzej Frahn

Radość zwycięstwa 41
Mariusz Marczuk

Godność człowieka w świetle czynu
o. Maksymiliana Kolbego 42
Henryka Szupiluk

Uroczystość w Gryfinie 43
Edmund Glaza

Świadectwo osób i czynów 44
AF

Kronika 44

WATYKAN:

Benedykt XVI:
do Polaków o ślubach



Fot. Artur Stelmasiak

Podczas modlitwy Anioł Pański, w niedzielę 27 sierpnia, papież Benedykt XVI nawiązał do wydarzeń w Polsce: – Obchodziliśmy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej i 50. lecie Ślubów Jasnogórskich. Został odnowiony ten akt oddania, z którego narodziło się wiele dóbr duchowych. Niech nadal inspiruje wszystkie dzieci Kościoła w Polsce – mówił Ojciec Święty.

ŚWIAT:

Bykownia:
odkryto groby Polaków

Specjaliści Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa natrafili w Bykowni pod Kijowem na pierwsze groby Polaków z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, wymordowanych przez NKWD w 1940 r. Sekretarz Rady Andrzej Przewoźnik ujawnił: – Są przedmioty świadczące o tym, że w niektórych grobach spoczywają Polacy – m. in. fragmenty umundurowania, polskie buty wojskowe, guziki od mundurów, a także przedmioty z pojawiającymi się nazwiskami zamordowanych osób. Nie wiadomo jeszcze ile polskich grobów znajduje się w Bykowni. Poszukiwania trwają, także rozmowy z władzami ukraińskimi na temat upamiętnienia pomordowanych.

Gazociąg północny:
Polska ma sojusznika

Poważne zastrzeżenia do przebiegu gazociągu północnego, który Rosja i Niemcy chcą poprowadzić po dnie Bałtyku, zgłosił premier Szwecji Göran Persson. Jego zdaniem, tak jak Polski, są powody do alarmu: rura zagrazi środowisku naturalnemu i może naruszyć równowagę ekologiczną Bałtyku. Szef rządu w Sztokholmie zagroził, że jest w stanie wstrzymać budowę biegnącej z Rosji do Niemiec rury na szwedzkich wodach terytorialnych. Według niego gazociąg zamiast po dnie Bałtyku mógłby zostać poprowadzony na lądzie.

Zdaniem skandynawskich ekspertów znacznie tańsze byłoby rozbudowanie istniejących już gazociągów i poprowadzenia ich przez Białoruś, Polskę i Ukrainę. Z kolei rosyjska rozgło-

śnia radiowa Echo Moskwy podała, że stanowisko Szwecji stawia pod znakiem zapytania realizację całego projektu.

Obłudna decyzja Unii Europejskiej

Z ostrą krytyką ze strony Kościoła spotkała się decyzja podjęta przez ministrów nauki państw Unii Europejskiej, którzy zezwolili na finansowanie z unijnych funduszy badań na komórkach macierzystych. Rozwiązanie kompromisowe miało zadowolić te kraje, których prawo nie zezwala na badania z użyciem zarodków ludzkich. W rzeczywistości jednak porozumienie wypracowane w Brukseli akceptuje praktyki, w których ludzkie życie w pierwszym stadium jest niszczone.

Polski Sejm sprzeciwił się propozycji Parlamentu Europejskiego, skrytykowali ją także polscy biskupi podczas 336. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski.

W Stanach Zjednoczonych prezydent Bush zawetował ustawę o finansowaniu z publicznych pieniędzy badań nad komórkami macierzystymi z ludzkich embrionów, co wywołało wściekłość tamtejszych liberałów.

Wybiórcza odwaga cywilna Güntera Grassa

Niemiecki noblista, Günter Grass, przyznał się, że pod koniec II wojny światowej walczył w dywizji pancerniej Waffen SS „Frunderberg”. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze uznał SS, w tym jej siły zbrojne Waffen SS, za organizację zbrodnicy. Zdaniem ekspertów Grass przyznał się, aby uprzedzić ujawnienie informacji o jego służbie w SS przez inne źródła: archiwa Stasi, które mogą być ujawnione w marcu przyszłego roku oraz amerykańskie archiwum wojskowe.

Krytykując Grassa b. szef polskiej dyplomacji prof. Władysław Bartoszewski stwierdził: „Niewątpliwie pożałowania godne jest to, że w ciągu 60 lat nie znalazł okazji, aby się przyznać. W tym czasie bardzo ostro i surowo potępiał innych ludzi za błędy; określając takie zachowanie Grassa wybiórczą odwagą cywilną! Dla wielu intelektualistów taka postawa rzuca cień na całą twórczość pisarza i kwestionuje jego moralny autorytet”.

Lech Wałęsa nie będzie już apelował do Güntera Grassa, by zrzekł się honorowego obywatelstwa Gdańska. Były prezydent zmienił zdanie po przeczytaniu listu niemieckiego pisarza do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Pisarz nie przeprosił w nim gdańszczan za to, że przez 60 lat ukrywał swoją krótką służbę w Waffen SS, ale przyznał, że jego milczenie może być oceniane jako błąd i może być potępiane.

POLSKA:

Musimy przypomnieć,
kto był zbrodniarzem, a kto ofiarą

Tego samego dnia, gdy w Berlinie odbył się wernisaż wystawy zorganizowanej przez szefową Związku Wypędzonych Erikę Steinbach, premier Jarosław Kaczyński odwiedził były obóz zagłady w Sztutowie. Hitlerowcy zgładzili tam 65 tys. ludzi – głównie Polaków, ale także Żydów, Rosjan, Anglików i Ukraińców.

– Przyjechałem, bo na zachód od naszej granicy podjęto próbę zacierania historii – oświadczył premier. – To miej-

sce przypomina o gigantycznej zbrodni popełnionej na narodzie polskim i o tym, kto dopuścił się holocaustu. Przypomina, żeby bronić prawdy o tym, że był wtedy agresor, który dopuszczał się okropnych zbrodni, że była władza mająca szerokie poparcie społeczne, która o tych zbrodniach decydowała, planowała je i za nie odpowiada.

– Wystawę „Wymuszone Drogi, Ucieczki i Wypędzenia w XX wieku w Europie” Jarosław Kaczyński nazwał „wydarzeniem bardzo niedobrym, niepokojącym i smutnym. – Chcielibyśmy, żeby to wszystko, co wiąże się z nazwiskiem Eriki Steinbach, skończyło się jak najszybciej, bo nic dobrego z tego dla Polski, dla Niemiec, dla Europy nie będzie – stwierdził premier.

Erika Steinbach i dziadek do orzechów

Znany socjolog, prof. Zdzisław Krasnodębski pisze na łamach „Dziennika”: Niemieckie media informują, że wystawa Eriki Steinbach „Wymuszone Drogi, Ucieczki i Wypędzenia w XX wieku w Europie” to próba generalna przed otwarciem Centrum Przeciw Wypędzeniom.

Plany budowy Centrum nigdy nie zostały odwołane. Polska powinna więc reagować i dokładnie się przyjrzeć treści wystawy. Według opisów mediów jednym z eksponatów jest dziadek do orzechów, który niemiecki żołnierz zrabował w Polsce, ale potem pod wpływem wyrzutów sumienia oddał go... I to jest informacja dla Niemców zwiedzających wystawę, co się w Polsce działo. Jak można pięcioletni okres mordów i rabunków sprowadzić do tego eksponatu?

Jasna Góra: Śluby narodu odnowione

Na zaniedbania w wypełnianiu przez Polaków przyrzeczeń złożonych w Jasnogórskich Ślubach Narodu zwrócił uwagę Prymas Polski kard. Józef Glemp w homilii wygłoszonej 26 sierpnia w Częstochowie. – W obecności 200 tys. wiernych odnowiono Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, które zostały przygotowane przez Prymasa Wyszyńskiego dokładnie pół wieku temu. Tekst ślubów odczytał ks. Prymas podczas Mszy św. odprawianej przez cały Episkopat.



Fot. Artur Stelmasiak

Szkoła bez zajęć z homofobii

Dyrektorzy szkół nie powinni zapraszać organizacji oferujących zajęcia związane z zapobieganiem homofobii i propagowaniem wolności homoseksualnych. Wiceminister edukacji Mirosław Orzechowski w specjalnym liście zaapelował do kuratorów oświaty, żeby zwrócili na to uwagę dyrektorom szkół.

Biskupi polscy o lustracji: Kościół nie boi się prawdy

Biskupi wydali „Memoriał Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeń-

stwa w Polsce w latach 1944-1989”. Piszą w nim, że wszelkie formy tajnej współpracy duchownych z komunistycznymi służbami były grzechem. I wzywają duchownych, którzy ulegli takiej współpracy do publicznego przyznania się do winy, pokuty i zadośćuczynienia. – Kościół nie boi się prawdy, ponieważ wierzy słowu Jezusa, że prawda wyzwala – czytamy w dokumencie.

Budowa Świątyni Opatrzności Bożej – zadaniem narodowym



Fot. Artur Stelmasiak

– Chciałem bardzo mocno podkreślić, że mam tę sprawę bardzo głęboko w sercu i jestem bardzo mocno przekonany, że ta budowa musi być zakończona i jest to zadanie narodowe – podkreślił premier Kaczyński podczas spotkania z kard. Józefem Glempem. – Polska, to duży europejski kraj, a jest uboga w tego rodzaju budynki... To jest wielka, historyczna inicjatywa, którą powinniśmy skończyć. I dodał: – Trzeba ją traktować jako zadanie narodowe i w ramach – które dopuszcza prawo – musimy tę inicjatywę wesprzeć.

Wkrótce kolejny Dzień Papieski

Obchody kolejnego Dnia Papieskiego zapowiedzieli biskupi zgromadzeni na konferencji plenarnej Episkopatu na Jasnej Górze. Jak czytamy w oświadczeniu Rady Stałej, będzie on obchodzony 15 października pod hasłem: „Jan Paweł II – Sługa miłosierdzia”. Z tej okazji zostanie wydany specjalny list pasterski. Celem Dnia Papieskiego jest pogłębienie nauczania Jana Pawła II oraz promocja Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.



Fot. Artur Stelmasiak

Zdjęcie na okładce: Remigiusz Malinowski

Rośnie nam pokolenie egoistów

Mało nas, coraz mniej

Tomasz Gołąb



Co może zahamować niekorzystne trendy w sytuacji rodzin w Polsce? Czy obecny rząd może temu sprostać?

Liczba dzieci decyduje o poziomie dochodów na osobę w gospodarstwie domowym i poziomie wydatków na zaspokojenie potrzeb rodziny. Już przy trojgu dzieciach wydatki tzw. niezbędne na żywność i stałe opłaty mieszkaniowe zbliżają się do 50 proc., a w przypadku rodzin z czwórką i większą liczbą dzieci przekraczają 50 proc. ogółu wydatków rodziny. Ogranicza to wydatki na zaspokojenie potrzeb rozwojowych dzieci: edukację, rekreację, kulturę.

Wielodzietność dla frajerów?

Wbrew obiegowym opiniom, sytuacja dochodowa matek samotnie wychowujących dzieci przedstawia się korzystniej niż rodzin wielodzietnych, nawet tych z trójką dzieci. Są one w mniejszym stopniu zagrożone ubóstwem niż rodziny wielodzietne. Ubóstwo określone poziomem minimum egzystencji dotyka 13 procent rodzin niepełnych, podczas gdy „dotkniętych” nim jest 17,9 procent rodzin z trójką i aż 41,6 procent rodzin mających czworo i więcej dzieci.

Czy stąd bierze się fałszywe przekonanie, że rodziny wielodzietne to rodziny patologiczne?

– Trzeba oderwać wielodzietność od patologii. To krzywdzący stereotyp, którego nie potwierdzają żadne badania socjologiczne – tłumaczy prof. Józefina Hryniewicz z Uniwersytetu Warszawskiego.

Karani za dzieci

– Właściwie trzeba by pytać nie o to: dlaczego rodzi się tak mało dzieci, ale: dlaczego w ogóle się ktoś jeszcze decyduje na ich posiadanie – dramatycznie określa problem Joanna Krupska,

matka siedmiorga dzieci. – Bo polityka prorodzinna w Polsce to mit. Zadziwiającym reliktem w Europie jest chociażby system podatkowy karzący za rodzielstwo, czy system emerytalny, traktujący posiadanie dzieci jako prywatną sprawę wszystkich matek, a nie inwestycję w przyszłość narodu. W wielu krajach Europy władze rozumieją, że dzietność pobudza gospodarkę. To dlatego w Niemczech każda rodzina może odpisać sobie kwotę wolną od podatku na każde dziecko w wysokości 8-10 tys. euro rocznie. To skandal, że w rubryce „wykonywany zawód” matki, które poświęcają się wychowaniu dzieci w Polsce muszą wpisywać: „nie pracuję”.

Według senatora Antoniego Szymańskiego, przewodniczącego parlamentarnej Komisji Rodziny i Polityki Społecz-

nej, rodzinom w Polsce, zwłaszcza wielodzietnym żyje się bardzo trudno.

– Skoro małżeństwa bez dzieci mogą dysponować dochodem 962 zł na osobę, a rodziny z czwórką dzieci – tylko 300 złotymi, trudno zachęcać do posiadania dzieci – podkreśla senator.

– Polski system podatkowy nie przewiduje żadnych udogodnień podatkowych dla rodzin z dziećmi. Nie tylko ich nie preferuje, ale nawet nie jest wobec nich neutralny – wyjaśnia dr Leszek Bosek z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Jako przykład wspierania rodzin przez system podatków wskazuje Francję i Luksemburg, gdzie istnieje system wspólnego opodatkowania rodziców i dzieci. Inne kraje stosują kwoty zwolnień podatkowych, które wynoszą w przeliczeniu nawet 40 tys. zł na jedno dziecko.

– W Polsce dysproporcje dochodowe mogłyby likwidować podobny sys-



W wielu krajach europejskich już zrozumieli, że dzietność pobudza gospodarkę



Fot. Tomasz Golań

Takich obrazków jest już coraz mniej – dwoje rodziców i dwoje dzieci. Teraz najczęściej widzimy rodziców z jednym dzieckiem, bądź pary bezdzietne

tem. Wprowadzenie kwoty wolnej od podatku na każde dziecko w wysokości 3 tys. zł mogłoby kosztować budżet ok. 4 mld złotych, ale część tej kwoty zostałaby „odzyskana”, wróciłaby do budżetu z racji podatków od zwiększonej konsumpcji – uzasadnia dr Bosek.

– W Poznaniu podnieśliśmy kwotę zasiłku dla rodzin wielodzietnych z 50 do 150-200 zł na każde kolejne dziecko. W budżecie miasta to zaledwie promil wydatków, a dla rodzin konkretne wsparcie – tłumaczy Paweł Wosicki, radny Poznania.

Aby rodzina trwała

Ostatnia dekada przyniosła ogromne zmiany w sposobie patrzenia na rodzinę. Według badań Pentora, od 1996 r. rośnie akceptacja dla modelu rodziny, w którym oboje małżonkowie pracują. Model taki wybiera dwie trzecie społeczeństwa. Model tradycyjny, w którym tylko mąż pracuje, a żona zajmuje się dziećmi wybiera jedna trzecia badanych. Ale czy w sytuacji, gdy mąż otrzymuje wynagrodzenie, za które można utrzymać całą rodzinę, równie chętnie małżonkowie godziliby się na pozostawienie dzieci przez większość dnia bez opieki?

– Moja żona ma wyższe wykształcenie, ale podjęliśmy decyzję, że zajmie się domem. W konsekwencji musimy jednak tłumaczyć córce, że nie stać nas na jej dodatkowy kurs angielskiego. Czy musimy być karani za to, że chcemy mieć liczniejszą rodzinę? – pyta Roman Rusz-

niak, ojciec pięciorga dzieci z Gdyni, prezes Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych.

O przyczynach złej sytuacji rodzin w Polsce można mówić wiele. Niektóre z nich przypomniał 19 lipca br. w swoim exposé premier Jarosław Kaczyński. Mówił o tym, że Polska ma najniższy w Europie dochód narodowy, coraz większy negatywny bilans imigracyjny. Kraj boryka się z niską innowacyjnością, brakiem mieszkań, słabą infrastrukturą i wysokim bezrobociem.

– Będziemy bronić tego, co jest fundamentem życia społecznego, aby polska rodzina trwała – zadeklarował premier. – Małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety. Będziemy tego wszystkiego strzec. Nie damy sobie wmówić,

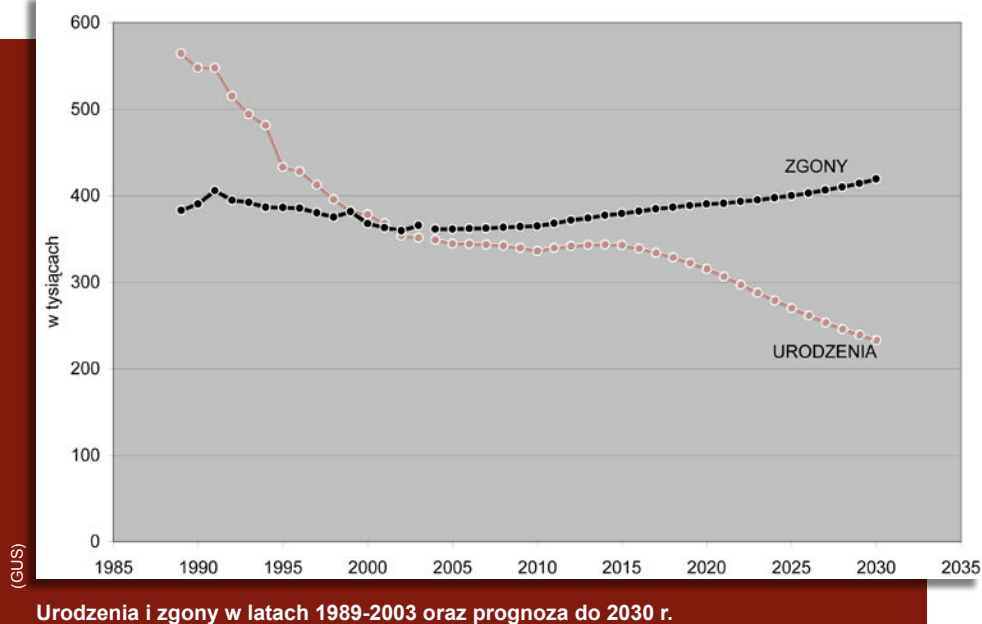
że czarne jest białe – podkreślił szef rządu. – Będziemy czynić wszystko, by polska rodzina została obroniona wobec tego ataku, który jest wobec niej prowadzony – zaznaczył.

Polityka rodzin nie tyka

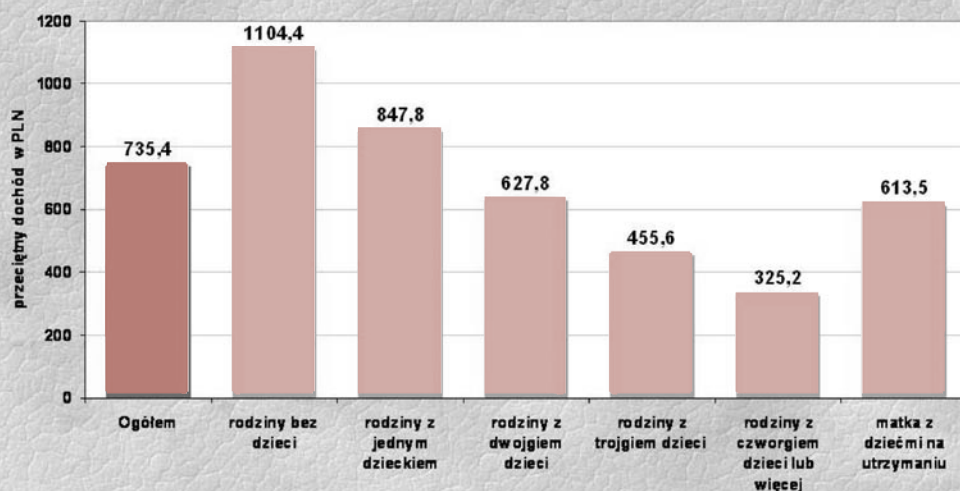
Problem w tym, że żaden z dotychczasowych rządów po 1989 r. nie wspierał należycie rodzin. A czasem wręcz brak polityki prorodzinnej wypełniał polityką ... rodzinie wroga. Przykłady? Trudności na rynku pracy, zmniejszenie świadczeń socjalnych na rzecz rodziny, brak w polityce społecznej filozofii umacniania rodziny i generalnie trudne warunki społeczno-ekonomiczne, w jakich znalazło się pokolenie w wieku prokreacyjnym.

– W Polsce polityka społeczna jest dobrym hasłem wyborczym, ale tylko tym. Rodziny wielodzietne okazały się najsłabszym ogniwem takiej polityki, dlatego wiele z nich żyje na granicy ubóstwa – tłumaczy prof. Hryniewicz. Według niej efekt dotychczasowych prób pomocy rodzinom jest taki, że wiele dzieci zostaje od nich oderwanych i umieszczonych w domach dziecka, bo rodziców nie stać na ich wychowanie. A co trzecie polskie dziecko wychowuje się właśnie w rodzinie wielodzietnej.

Zmiany płodności, zmiany wzorców prokreacyjnych i matrymonialnych doprowadziły do zasadniczych zmian modelu polskiej rodziny. Młodzi, niepewni przyszłości, bez perspektyw i własnego kąta opóźniają decyzję o zawarciu związku małżeńskiego i posiadaniu dzieci. Jeśli



Przeciętny dochód rozporządzalny na osobę w rodzinie w roku 2004 według liczby dzieci



wcześniej nie spakują walizek i jak setki tysięcy rówieśników nie wybiorą emigracji, czy to czasowej czy stałej.

Na początku okresu transformacji polska rodzina miała przeciętnie dwójkę dzieci. Dziś rodzice wychowują najczęściej jedynaka. Jego doświadczeniem nie stanie się kłótnia z bratem, ale także nie będzie miał okazji się z nim pogodzić, dojść do porozumienia, zrobić coś wspólnie, razem. To dlatego mówi się, że rośnie nam pokolenie egoistów. Gdzie mają się uczyć ofiarności, gdzie nabyć cnotę podejmowania wyrzeczeń, jeśli zabraknie kogoś, komu można coś dać? Bo w rodzinie dzieci uczą się od siebie, są towarzyszami zabaw, mają wspólne zainteresowania i stają się przyjaciółmi. W rodzinie jedynaków takich bogatych relacji może bardzo brakować.

Jeśli uwzględnimy rosnącą liczbę małżeństw bezdzietnych, obraz socjologiczny polskiego społeczeństwa rysuje się w coraz ciemniejszych barwach. Liczba małżeństw z dziećmi zmniejszyła się w latach 1988-2002 z poziomu 6,3 mln do 5,9 mln. Co roku rośnie również liczba rozwodów. W 2005 r. zanotowano ich 67,7 tys. Rok wcześniej rozpadło się ich 56,3 tys., a w 2003 – 48,6 tys. Małżeństwo, a zatem i rodzina jest w głębokim kryzysie.

Co nas czeka?

Prowadzone przez demografów badania i analizy wskazują, że trwający od kilkunastu lat spadek rozrodczości nie skończy się szybko. Zgodnie z opiniami ekspertów, w najbliższych latach na-

leży liczyć się z dalszym spadkiem współczynnika dzietności, z obecnej średniej 1,25 dziecka na kobietę do około 1,1 w 2010 r.

W dalszym ciągu będzie następował spadek umieralności i wzrost przeciętnej długości życia, jednak odrabianie zaległości w tej dziedzinie w stosunku do krajów najbardziej rozwiniętych będzie następowało wolniej niż w ostatniej dekadzie. Malejąca dzietność i wzrastająca długość życia powodują starzenie się społeczeństwa. Do 2030 roku – średni wiek mieszkańca Polski wzrośnie do ponad 45 lat, z tendencją do dalszego wzrostu (obecnie wynosi około 37 lat). Przeciętne trwanie życia wzrośnie z obecnych 74,5 lat (70,4 mężczyzn, 78,8 kobiety) do 77,8 w 2015 r. (74,6 mężczyźni, 81,2 kobiety) oraz do 80 lat w 2030 r. (77,6 mężczyźni, 83,3 kobiety). Okres po 2020 roku będzie charakteryzował się gwałtownym starzeniem się ludności. Znaczny przyrost nastąpi w najstarszych grupach wieku. Liczba osób w wieku 85 lat i więcej wzrośnie do 2010 r. o 50 procent i osiągnie pół miliona, a w 2030 r. do prawie 800 tys. (Obecnie liczba osób w tym wieku wynosi niespełna 320 tys.) Nieuchronnie prowadzi to do załamania systemu emerytalnego lub/i konfliktu międzypokoleniowego. Kto będzie pracował, by utrzymać rosnącą liczbę osób starszych?

Co może zahamować niekorzystne trendy w sytuacji rodzin w Polsce? Jedyne taka polityka prorodzinna, która będzie wspierała i zachęcała do posiadania dzieci przez bodźce finansowe i pomoc rodzicom w łączeniu pracy zawodowej i życia rodzinnego. Czy obecny rząd może temu sprostać? Zapóźnienia są tak duże, że ich odrobienie, choćby nastąpiła poprawa sytuacji demograficznej, trwać będzie lata. Paradoksalnie może nawet łatwiej będzie doczekać się realizacji wyborczych obietnic o budowie milionów mieszkań, niż odbudować zaufanie rodzin do państwa. Tylko czy będzie komu w tych nowych mieszkaniach żyć?

Wyszczególnienie	1990	1995	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	I półrocze	
										2005	2006 ^{a)}
Ludność w tys.	38073	38284	38654	38254	38242	38219	38191	38174	38157	38161	38143
Przyrost rzeczywisty w tys.	85	19	-13	-9	-12	-24	-28	-17	-17	-13	-14
w %	0,38	0,07	-0,03	-0,02	-0,03	-0,06	-0,07	-0,04	-0,04	-0,04	-0,05
Przyrost naturalny w tys.	157,4	47,0	0,6	10,3	5,0	-5,7	-14,1	-7,4	-3,9	-7,2	-5
na 1000 ludności	4,1	1,2	0,0	0,3	0,1	-0,1	-0,4	-0,2	-0,1	-0,4	-0,3
Urodzenia w tys.	547,7	433,1	382,0	378,3	368,2	353,8	351,1	356,1	364,4	183,2	185
na 1000 ludności	14,4	11,2	9,9	9,9	9,6	9,3	9,2	9,3	9,6	9,6	9,7
Zgony ogółem w tys.	390,3	386,1	381,4	368,0	363,2	359,5	365,2	363,5	368,3	190,4	190
na 1000 ludności	10,2	10,0	9,9	9,6	9,5	9,4	9,6	9,5	9,7	10,0	10,0
Zgony niemowląt w tys.	10,6	5,9	3,4	3,1	2,8	2,7	2,5	2,4	2,3	1,2	1,2
na 1000 urodzeń żywych	19,3	13,6	8,9	8,1	7,7	7,5	7,0	6,8	6,4	6,7	6,3
Małżeństwa w tys.	255,4	207,1	219,4	211,2	195,1	191,9	195,4	191,8	206,9	72,3	82
na 1000 ludności	6,7	5,4	5,7	5,5	5,1	5,0	5,1	5,0	5,4	3,8	4,3
Rozwody w tys.	42,5	38,1	42,0	42,8	45,3	45,4	48,6	56,3	67,7	29,6	33
na 1000 ludności	1,1	1,0	1,1	1,1	1,2	1,2	1,3	1,5	1,8	1,6	1,7
Saldo migracji zagranicznych na pobyt stały	-15,8	-18,2	-14,0	-19,7	-16,7	-17,9	-13,8	-9,4	-12,9	-5,3	-9

Dane według GUS

O liczbie dzieci z wyboru decyduje swoisty „rachunek ekonomiczny”, podobny do przeprowadzanego przy dokonywaniu rozstrzygnięć związanych z nabywaniem dóbr luksusowych.

Rodzina musi przetrwać

Z dr Ireną Kowską, demografem,
rozmawia Tomasz Gołąb

Fot. Tomasz Gołąb



– Premier Jarosław Kaczyński w expose mówił, że zamierza „bronić tego, co jest fundamentem życia społecznego, aby polska rodzina trwała”. Czy polska rodzina jest zagrożona?

– Nie ulega wątpliwości, że dobrze funkcjonująca rodzina stanowi fundament życia społecznego, ale jednocześnie – istniejące warunki społeczno-ekonomiczne mogą sprzyjać wypełnianiu przez rodzinę jej podstawowych funkcji, albo też je utrudniać. Trudno nie zgodzić się z tezą, że w Polsce istnieje wiele barier utrudniających młodym podejmowanie decyzji małżeńskich i prokreacyjnych: dla wielu z nich rynek pracy jest niedostępny, innych obawa przed utratą miejsca pracy zmusza do całkowitego podporządkowywania się wymogom pracodawcy, a wtedy na normalne życie małżeńskie i rodzinne nie ma szans. Jeszcze inni o własnym mieszkaniu mogą tylko śnić, na wynajem lokalu ich nie stać.

Rodzinom z dziećmi żyć coraz trudniej, w szczególności, gdy wychowują więcej niż jedno dziecko. Niektórym rodzicom brakuje funduszy na podstawowe wyposażenie dziecka do szkoły, nie mówiąc o innych wydatkach typu opłaty za prywatną naukę języka obcego. Dla 40 proc. rodzin wielodzietność oznacza egzystencję na granicy biologicznego wyniszczenia.

– Co jeszcze tkwi u źródeł kryzysu?

– Znacznie poważniejszym zagrożeniem dla rodziny – w porównaniu ze wspomnianymi – są dokonujące się przemiany ideologiczne i obyczajowe. Głównych źródeł narastającego kryzysu rodziny należy poszukiwać w przeobrażeniach wzorców postaw i zachowań, nie zaś w samych warunkach bytowych współczesnych rodzin. Ich wyrazem jest pomniejszanie rangi rodzicielstwa, traktowanie dziecka jako dobra konkurencyjnego w stosunku do możliwości kariery zawo-

dowej, dobrobytu materialnego, wreszcie jako zagrożenia wolności osobistej rodziców, a w szczególności kobiet.

Przykładem tego rodzaju działań jest powszechne traktowanie rodzin z większą liczbą dzieci jako defektywnych, nieustanne podkreślanie związków wielodzietności z ubóstwem i niskim statusem społecznym rodziców. Opinia publiczna uznająca powszechnie jedynie rodziny małodziejne, oddziałuje negatywnie na postawy rodzicielskie. Wyrazem tej polaryzacji są m.in. zmiany liczby i struktury rodzin według liczby dzieci.

Coraz częściej dziecko uznawane jest za wartość o charakterze konsumpcyjnym, jako czynnik zaspokajający potrzeby rodzicielskie, przynoszące radość i satysfakcję, nie zaś jako wartość samą w sobie. O liczbie dzieci z wyboru decyduje swoisty „rachunek ekonomiczny”, podobny do przeprowadzanego przy dokonywaniu rozstrzygnięć związanych z nabywaniem dóbr luksusowych. Podejmowane decyzje stanowią wypadkową kalkulacji kosztów i korzyści związanych z posiadaniem dzieci, a także konkurencyjności innych dóbr trwałego użytku.

– Skąd kryzys rodziny w państwie, które wydało papieża Jana Pawła II, nazywanego papieżem rodzin, orędownikiem i obrońcą życia rodzinnego? Skąd tak mała dzietność w Polsce, skoro nauka Kościoła mówi wyraźnie, że rodzina jest sanktuarium życia i miłości?

– A może za rzadko mamy ku temu sposobność? Niepokoi mnie fakt, że poza okolicznościowymi listami i sprawozdaniami z Konferencji Episkopatu Polski, na których są poruszane problemy zagrożeń rozwoju ludnościowego, na co dzień ten drażliwy temat podejmujemy stosunkowo rzadko. Co gorsze – brakuje nam recepty na uzdrawianie istniejącej sytuacji. Mam tu na myśli przede wszyst-

kim znaczną część tych wiernych, którzy nie zagłębiają się w naukę społeczną Kościoła, nie zaglądają do dzieł papieża Jana Pawła II, nie docierają do katolickich rozgłośni, nie sięgają po katolickie czasopiśma, nie mają sposobności lub nie chcą uczestniczyć w spotkaniach, na których poruszane są ważne tematy o charakterze społecznym. Pragnienie życia w dostatku, bez większych wyrzeczeń jest powszechne i fakt ten nie dziwi. Ale czy dobre samopoczucie dzisiaj zapewni nam poczucie bezpieczeństwa jutro? Dopóki nie odpowiemy na to pytanie na podstawie prawd znanych i scenariuszy możliwych do przewidzenia, dopóty nie dostrzeżemy zagrożeń dla naszej narodowej przyszłości.

– Dlaczego rodzinom żyje się dziś tak trudno? Rodzinom z czwórką dzieci musi wystarczyć 300 zł na osobę miesięcznie. Bilet miesięczny kosztuje kilkadziesiąt złotych, a na książki do szkoły dwieście może nie starczyć?

– Transformacja społeczno-ekonomiczna zainicjowana w końcu lat osiemdziesiątych była dla kraju wezwaniem do aktywnego działania. Wielu rodaków bardzo szybko zorientowało się w możliwościach korzystania z praw wolnego rynku. Istniejące luki w prawie, omijanie prawa i brak jednoznacznych, określonych zasad kontroli w początkowej fazie zmian zaowocowały szybkim bogaceniem się osób najbardziej przedsiębiorczych. Stanęliśmy wówczas przed nowym problemem ogromnych nierówności ekonomicznych i społecznych, bezdomności, wykluczenia społecznego. Likwidacja przedsiębiorstw państwowych, brak miejsc pracy w regionach rolniczych, brak odpowiednich kwalifikacji osób zwolnionych z pracy do podjęcia nowych zadań, związanych z prywatyzacją gospodarki oraz wiele innych czynników pozbawiły tysiące ludzi miejsc pra-

cy, a tym samym środków do życia. Pauperyzacja dotykała coraz szersze kręgi, a tylko dla wyjątków była możliwa do pokonania. Stąd m. in. trudne warunki życia tych, którzy z różnych względów nie potrafili sobie poradzić. A są wśród nich najslabsi: osoby chore, samotne, często bez emerytury czy renty, członkowie rodzin wielodzietnych. Nie sposób przeżyć miesiąca za 300 zł, zwłaszcza gdy w rodzinie jest czworo dzieci. Taka kwota nie wystarczy nawet na kromkę suchego chleba z wodą. A co powiedzieć o zaspokojeniu innych, niezbędnych potrzeb?

– Wydawało się, że wspieranie rodzin mądrymi decyzjami polityków jest proste. Dlaczego nie udaje się to przez 17 lat od rozpoczęcia transformacji ustrojowej?

– Najmądrzejsze decyzje nie wystarczą, gdy zabraknie środków na ich wdrażanie. Niestety, polskie doświadczenia wskazują, że prawda ta jest bardzo bolesna w skutkach. Kolejne ekipy władz ustawodawczych i wykonawczych od lat dyskutują nad nowymi rozwiązaniami. Usiłują znaleźć kompromis w dochodzeniu do nich. Niektórym z nich nawet udawało się zacząć wdrażać zasadne działania (np. wydłużenie urlopów macierzyńskich, wprowadzone przez ekipę premiera Jerzego Buzka). Cóż z tego, jeśli – jak pokazuje doświadczenie – dojście nowej ekipy do władzy i wymiana większości członków ustępującej władzy – jest równoznaczne z kwestionowaniem decyzji poprzedników i zasadnością wycofywania się z przyjętych rozwiązań, zwykle po to tylko, by inicjować kolejne debaty nad problemem i propozycjami jego nowych rozwiązań?

Od lat te same problemy wracają na posiedzenia Sejmu i Senatu. Miejmy nadzieję, że rozważa i tempo prac obecnych władz ustawodawczych nad projektami zmian polityki rodzinnej zaowocuje skutecznymi zmianami istniejących aktów prawnych w kierunku skutecznego wspierania rodzin mądrymi i skutecznymi decyzjami.

– Co może odwrócić radykalnie negatywne trendy demograficzne?

– Znalezienie recepty na tę dolegliwość jest bardzo trudne. Z dotychczasowych doświadczeń wielu krajów eu-

ropejskich wynika, że zachowania ludzkie nie dają się modyfikować w krótkim okresie czasu. Często, potrzeba na to okresu równego życiu jednej generacji. Trudno bowiem wyobrazić sobie, na przykład, prognozowany stan ludnościowy w Polsce za 25 lat, z którego wynika, że w 2030 r. ponad jedną trzecią będą stanowiły gospodarstwa jednoosobowe, i to głównie osób w podeszłym wieku, że na 100 rodzin będzie przypadało przeciętnie tylko 50 dzieci (czyli na dwie rodziny jedno dziecko), jeśli dzisiaj gospodarstwa osób samotnych stanowią 25 procent, a na 100 rodzin przypada średnio 178 dzieci. Wyobrażnia może sprawić zawód. Ale doświadczenie w 2030 r. na własnej skórze konsekwencji, możliwej dwukrotnej przewa-

ła znacznie wyższe świadczenia rodzinne, niż rodzinom z obojgiem rodziców. Spowodowała ona lawinowy wzrost liczby rozwodów i separacji, które upoważniały do pobierania zwiększonych kwot zasiłków na dzieci.

Najlepszym rozwiązaniem są systematyczne, interdyscyplinarne, przemysłowe działania; na ich efekty trzeba czekać dłużej, ale zwykle są one skuteczne.

– Czy rodzina w Polsce przetrwa?

– Musi przetrwać! Trudno tylko przewidzieć, w jakiej formie. Mimo świadomości istniejących zagrożeń, które do nas przenikają z Zachodu, a część społeczeństwa traktuje je jako godne podjęcia walki w imię obrony źle pojmowanych praw człowieka, żywię głęboką nadzieję, iż



Fot. Artur Steimasak

Według prognoz za 25 lat w Polsce ponad jedną trzecią będą stanowiły gospodarstwa jednoosobowe i to głównie ludzi w podeszłym wieku. Na 100 rodzin będzie przypadało zaledwie 50 dzieci

gi liczby sędziwych dziadków nad liczbą wnuków może skłonić ówczesną populację do refleksji nad koniecznością zmian zachowań w kolejnym pokoleniu. W historii znane są przykłady skuteczności radykalnych działań, podejmowanych w dziedzinie polityki ludnościowej. W odległej przeszłości jedną z takich inicjatyw były decyzje podejmowane przez prezydenta Francji Charle'a de Gaulle'a na rzecz rodziny.

W ostatnich latach negatywnym przykładem takich działań w Polsce była antyrodzinna Ustawa o świadczeniach rodzinnych z 2001 r., która samotnym matkom wychowującym dzieci gwarantowa-

ła mądrość naszego narodu nie pozwoliła na niszczenie rodziny, która przez wieki była rozumiana jako wspólnota małżonków i dzieci, i nadal jest uznawana jako podstawowa komórka społeczna, wymagająca opieki ze strony państwa (art. 72 Konstytucji RP). Kryzys rodziny, doświadczany przez kraje zachodniej Europy, jest do pokonania. Wobec głębokiego zaangażowania władzy ustawodawczej i wykonawczej w działania na rzecz wspierania rodzin istnieje nadzieja, że wspólne działania pozwolą na uniknięcie negatywnych skutków walki przeciw rodzinie.

– Dziękuję za rozmowę.

Gdy czyjaś sytuacja rodzinna jest sprzeczna z przykazaniami kościelnymi (np. rozwód), u wielu osób konsekwencją ich wyboru jest odejście od Kościoła

Fot. Tomasz Gołąb



Uwaga: zagrożenie!

Artur Stelmasiak

To na rodzinie opiera się całe społeczeństwo. To właśnie rodzina jest środowiskiem, w którym powstaje nowe życie, dokonuje się naturalna wymiana pokoleń. Dlatego też jej kryzys łatwo się przeradza w ogólny kryzys wszystkich sfer ludzkiego życia, a kryzys rodziny oznacza również kryzys samego człowieka.

Filozofowie, ekonomiści, socjologowie jak i teolodzy od dawna są zgodni – kryzys rodziny w niedalekiej przyszłości pociągnie za sobą zarówno problemy gospodarcze, społeczne, polityczne jak i natury moralno-społecznej. Bowiem rodzina jest podstawową komórką i fundamentalną tkanką życia społecznego. A zagrożenia dla rodziny są zagrożeniami dla całych społeczeństw, narodów, ludzkości. Według Papieskiej Rady ds. Rodziny, naturalna instytucja małżeństwa i rodziny nigdy nie była celem tak zmasowanych ataków, jak obecnie. Rodzinie grozi poważny kryzys, bowiem ciągle pojawiają się nowe zagrożenia.

Single zamiast rodziny

W rodzinie jak w soczewce kumulują się wszystkie problemy makrosoczeństwa: jego kondycja moralna, religijna, kulturowa, jak również ekonomiczna. Współczesna kultura masowa oraz różne trendy cywilizacyjne zaczęły marginalizować rolę rodziny w społeczeństwie. Doszło do tego, że niektórzy poddają w wątpliwość sam sens jej istnienia, jako podstawowej instytucji społeczeństwa i środowiska dojrzewania osobowości każdego człowieka. Coraz częściej upowszechniane jest przekonanie, że instytucja rodziny, jako niezastąpionej instytucji życia spo-

łecznego, w przyszłości znajdzie formy alternatywne. Tworzą się nowe zjawiska kulturowe, które można nazwać „kryzysem rodziny”, który w odróżnieniu od „kryzysu w rodzinie” kwestionuje rolę rodziny jako uprzywilejowanego środowiska wrastania jednostki w społeczeństwo.

Na świecie stopniowo zaczynają się sprawdzać prognozy, które już w 1980 roku zapowiadał amerykański futurolog Alvin Toffler i nazwał „kulturą singli”. Przewidział on, że klasyczny model rodziny chyli się ku upadkowi i nadchodzi czas, w którym ludzie nie będą zakładać tradycyjnej rodziny. Statystyki pokazują, że jego prognozy już się sprawdziły w USA. Tam już w 2001 roku liczba Amerykanów żyjących samotnie przewyższyła liczbę małżeństw z dziećmi. Według raportu Biura Spisu Ludności USA, 26 procent Amerykanów samotnie prowadzi gospodarstwa domowe, podczas gdy małżeństw z dziećmi jest zaledwie 23,5 procent. Z tego samego raportu wynika, że ta tendencja ma bardzo wielką dynamikę. Bowiem jeszcze w 1990 roku liczba gospodarstw prowadzonych tylko przez samotne matki wynosiła ok. 7 proc. W 2000 roku takich kobiet był już 25 procent. W tym samym okresie podwoiła się również liczba osób żyjących bez ślubu. Bardzo podobną tendencję zauważają również europejscy

demografowie. W większości krajów europejskich zmniejsza się odsetek nowo zawieranych małżeństw.

Kryzysem prawdziwej rodziny coraz bardziej jest zatroskany Kościół. Dlatego też coraz więcej papieskiego nauczania dotyczy właśnie rodziny i nierozzerwalności małżeństwa.

– Kościół uczy nas szanować i wspierać cudowną rzeczywistość nierozzerwalnego małżeństwa mężczyzny i kobiety, które daje zresztą początek rodzinie – podkreślił Benedykt XVI, kończąc V Światowe Spotkanie Rodzin w Walencji. – Dlatego uznanie i pomaganie tej instytucji jest jedną z najistotniejszych posług, jakie można wyświadczyć dzisiaj dobru wspólnemu oraz prawdziwemu rozwojowi ludzi i społeczeństw, jak również najlepszą ręką do zapewnienia godności, równości i prawdziwej wolności osoby ludzkiej – dodał Ojciec Święty. Do zakładania rodzin Papież zachęcał również podczas spotkania z młodymi na krakowskich Błoniach. Bowiem – Jego zdaniem – niewiele jest tęsknot w życiu człowieka tak mocnych, jak pragnienie domu, rodziny, dzieci i kochającego męża lub żony.

„Rodziny” alternatywne

W ciągu dwóch ostatnich dekad XX wieku przez Amerykę i kraje Europy Zachodniej przetoczyła się debata nad naturalnością, normalnością i prawomocnością związków i zachowań homoseksualnych, które bezustannie atakują i podważają autorytet małżeństwa i rodziny. Ostatnie wydarzenia i akty legislacyjne zdają się dowodzić, że środowiska gejowskie i lesbijskie swoją kampanię – jak mówią – na rzecz tolerancji, krok po kroku wygrywają. W wielu krajach związki homoseksualne mają takie same prawa jak małżeństwa. Prawie zawsze następnym etapem ich walki jest prawo do adopcji. Ich zdaniem, zakaz adopcji dzieci przez pary homoseksualne to łamanie praw człowieka. Z drugiej strony słychać stanowczy apel psychologów, którzy podkreślają, że każde dziecko ma prawo do wychowywania się w pełnej, heteroseksu-

Jan Paweł II w „*Evangelium vitae*” odrzuca wszelkie ingerencje w życie ludzkie. Człowiek winien być pokornym współpracownikiem w przekazywaniu życia, dlatego Kościół nie może zaakceptować nie tylko aborcji, ale również antykoncepcji. Encyklika, będąca żarliwą obroną najsłabszych jest też gorzką diagnozą współczesnej cywilizacji, nazwanej „cywilizacją śmierci”. U jej źródeł – pisze Papież – tkwi egoizm, relatywizm etyczny, spaczne pojęcie wolności, które absolutyzuje znaczenie jednostki ludzkiej i przekreśla jej solidarność z innymi. Efektem takich postaw jest oderwanie wolności od prawdy. Pogarda dla bezbronnych – nienarodzonych, upośledzonych, umierających, powoduje, iż sferę życia społecznego kształtuje siła. Legalizacja aborcji i eutanazji przez większość parlamentarną jest natomiast decyzją tyrańską wobec najbardziej bezbronnych.

alnej rodzinie. Swoją kampanię homoseksualiści już wygrali w Holandii, Danii, Islandii i Szwecji, gdzie np. dwóch gejów może zgodzić się z prawem adoptować dziecko.

– Takie „rodziny” produkują kolejne osoby homoseksualne – twierdzi prof. Aleksander Nalaskowski, dyrektor Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. – W krajach, gdzie homoseksualistom wolno adoptować dzieci, okazuje się, że pary adoptują dzieci „swoje” płci, dwaj mężczyźni nie zaadoptują dziewczynki, dwie kobiety nie zaadoptują chłopca. W ten sposób wychowuje się kolejne pokolenie osób homoseksualnych – stwierdza toruński naukowiec.

Moda na homoseksualizm

Środowiska homoseksualne zwiększają swoją aktywność na bardzo wielu płaszczyznach. Są mocno obecne w mediach, robią wszystko, aby ich zauważono. Jedną z większych akcji są tzw. parady równości. Mniejszości seksualne wypracowały sobie silne lobby w artystycznym świecie. Od pewnego czasu zauważalna jest nawet swoista moda na bycie homoseksualistą. Niebawem może dojść do sytuacji, w której bycie „na czasie” i chęć bycia modnym, będzie również oznaczało orientację homoseksualną. Przykładem takiej tendencji może być tragiczna historia popularnej rosyjskiej grupy „Tatu”. Menadżer zalecił im, aby przed mediami młode wokalistki zachowywały się jak para lesbijek. Jego zdaniem bowiem, to że dziewczyny będą postrzegane jako para o orientacji homoseksualnej, przysporzy im popularności. Dopiero po pewnym czasie okazało się, że dziewczyny są i chcą być normalne.

Innym dobrze obrazującym przykładem na to, jak duże oddziaływanie mają środowiska homoseksualne nawet na europejską politykę, jest historia Rocco Buttiglione. Ten włoski polityk słynie z tego, że otwarcie przyznaje się do swojej wiary. Jednak okazało się, że obecnie w Europie nie można być jednocześnie chrześcijaninem i piastować wysokich stanowisk. Buttiglione był kandydatem na unijnego komisarza. Po publicznym przyznaniu się do swojej wiary oraz tego, że uważa stosunki homoseksualne za grzech, został pozbawiony szans na to stanowisko.

Eutanazja – „wyjście z demograficznego impasu?”

Zachodnia Europa już wielokrotnie dawała dowody na to, że już dawno pozbyła się chrześcijańskich wartości. W większości krajów aborcji na życzenie można dokonać w majestacie prawa. Bo przecież „kobiecie trzeba dać prawo wyboru”! Przy czym nikt nie zadaje sobie pytania o prawo wyboru nie-

narodzonego. Sytuacja polityczno-legislacyjna jest tak beznadziejna, że nawet chrześcijańscy politycy praktycznie przestali wierzyć w to, iż aborcji można przeciwdziałać.

W Europie jak również coraz bardziej w Polsce mamy do czynienia z coraz gorszą sytuacją demograficzną. Jak tak dalej pójdzie, za kilkadziesiąt lat nasz kontynent będzie miejscem, gdzie żyją prawie wyłącznie emeryci. Do takiej tragicznej sytuacji demograficznej na Zachodzie doprowadziła m.in. ogólnodostępność „zabiegów aborcyjnych” oraz powszechna antykoncepcja. Nie bez znaczenia jest oddziaływanie kultury masowej, która utrzymuje się w lwiej części z reklam. Natomiast producentom i reklamodawcom zależy, aby dotrzeć, jak również wytworzyć, jak największą grupę osób o jak najlepszych „apetytach” na kupowanie. Według nich wzorowy konsument to człowiek młody, dobrze zarabiający i oczywiście „singiel”. Ekonomisci dawno już dowiedli, że osoby żyjące samotnie więcej konsumują i są bardziej wydajni ekonomicznie. Tyle że takie ekonomiczne myślenie nie ma przyszłości. Co nas jednak czeka za kilkadziesiąt lat?

W Zachodniej Europie już od kilkunastu lat społeczeństwa borykają się z coraz większą liczbą osób starszych, których utrzymanie jest bardzo kosztowne. Politycy, którzy w myśl utilitarnej zasady, wszystko co dobre musi być użyteczne, doszli do przekonania, że można namówić starszych ludzi, aby już więcej nie przeszkadzali i odeszli z tego świata. Coraz częściej seniorzy namawiani są, aby poddali się eutanazji. Niedługo bardzo ceniona starość i życiowa mądrość wiązała się z wielkim szacunkiem – teraz jest zbyteczna i za bardzo kosztowna. Prof. Ryszard Fenigsen, lekarz polskiego pochodzenia, który 19 lat przepracował w Holandii, gdzie eutanazję praktykuje się od lat, uważa, że spór wokół niej jest sprowadzany często tylko do płaszczyzny prawnej, a nie etycznej. – Choć zwolennicy eutanazji powołują się na argumenty etyczne, dla nich

etyczne jest to, co zmniejsza i usuwa cierpienia. W istocie jest to spór między etyką świętości życia i etyką utilitaryzmu – stwierdził profesor podczas wykładu w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. – Gdy podczas dyskusji o eutanazji zawodzą argumenty typu humanistycznego, ostatecznie przytacza się argumenty ekonomiczne – dodaje Fenigsen. Jego zdaniem, trudno się dziwić, że coraz więcej holenderskich obywateli w podeszłym wieku korzysta z opieki zdrowotnej w sąsiednich Niemczech, bo obawiają się uśmiercenia w imię ulżenia im w cierpieniach.

Słaba rodzina – słaba wiara

Kryzys rodziny ma również prawie bezpośrednie przełożenie na praktyki religijne. Można powiedzieć, że wiara, religijność i rodzina są socjologicznie jak naczynia połączone. Jeśli silna jest rodzina, to najczęściej jest ona również mocno religijna. Oraz na odwrót, religijne osoby tworzą silne rodziny. Na przykład, gdy określona sytuacja rodzinna jest sprzeczna z przykazaniami kościelnymi (np. rozwód), u wielu osób konsekwencją ich wyboru jest odejście od Kościoła. Przetaczające się przez europejskie społeczności spory o aborcję, metody planowania poczęć należą do najbardziej rzucających się w oczy przejawów kryzysu religijności splecionego z kryzysem moralności i rodziny. Odrzucenie lub zakwestionowanie nauki Kościoła jako „depozytu wiary” często oznacza załamanie się ciągłości międzypokoleniowego przekazu wartości religijnych w rodzinie. Zważywszy, że to właśnie w rodzinie ma miejsce pierwsza i podstawowa nauka wiary. Wzory religijności utrwalone w czasie rodzinnego wychowania są podstawą, na której kształtuje się religijność ludzi w ich dorosłym życiu. Osłabienie rodziny wiąże się więc z osłabieniem przekazu religijnego w rodzinie. Jak również osłabienie tożsamości religijnej i wiary, często są powodem kryzysu rodziny. ■



Benedykt XVI

Rodzina chrześcijańska przekazuje wiarę, gdy rodzice uczą dzieci modlić się i modlą się razem z nimi (por. „Familiaris consortio”, 60); gdy zbliżają je do sakramentów i wprowadzają je w życie Kościoła; gdy wszyscy gromadzą się, by czytać Biblię, oświecając życie rodzinne światłem wiary i wysławiając Boga jako Ojca(...).

Wiara nie jest więc zwykłą spuścizną kulturową, ale ciągłym działaniem łaski Boga, który powołuje, jak również wolności człowieka, który może przystać bądź nie na to powołanie. Chociaż nikt nie odpowiada za drugiego, to jednak rodzice chrześcijańscy powołani są do tego, by dać wiarygodne świadectwo swej wiary i nadziei chrześcijańskiej. Winni sprawić, aby powołanie Boga i Dobra Nowina Chrystusa dotarły do ich dzieci w sposób jak najbardziej czytelny i autentyczny.

Terapeuta to ktoś, kto pomaga rozwinąć się rodzinie w dialogu, ułatwia go, a przy tym zatrzymuje niekorzystne jego aspekty. Terapeuta zadaje członkom rodziny pytania, których sami by sobie nie zadali.

Rodzina na zakręcie

Joanna Jureczko-Wilk

Fot. Tomasz Golab



Od kilku lat lawinowo rośnie liczba rozwodów i separacji. Czy można byłoby uniknąć wielu rodzinnych tragedii, gdyby małżonkowie pozwolili sobie pomóc? Gdyby szukali tej pomocy u profesjonalistów...?

Liczba rozstających się małżeństw jest niepokojąca. W ubiegłym roku wierność małżeńską przysięgało sobie 207 tys. par. W tym samym czasie 68 tys. małżeństw się rozwiódło, a kolejnych 12 tys. zdecydowało się na separację. Czy rzeczywiście tak trudno dochować małżeńskiej przysięgi? Czy tak trudno razem się starzeć?

Królewicz na bezrobociu

Pracownicy poradni rodzinnych uważają, że narzeczeni, mimo że coraz później decydują się na małżeństwo, są do niego coraz gorzej przygotowani. Mają zupełnie nierealne wyobrażenia na temat swojej przyszłości we dwoje.

– Myślę, że to będzie jak w reklamie: ona rano się budzi, on czeka na nią w kuchni z pachnącą kawą; dzieci zawsze będą grzeczne i uśmiechnięte, a mieszkanie sterylne i wysprzątane... Ale życie ma dla nas bogatsze scenariusze – mówi psycholog rodzinny Małgorzata Kajmanowicz-Fedrych. – Mąż pracuje do wieczora i wraca zmęczony, dzieci hałasują i chorują zawsze nie w porę, żona boi się, że straci pracę, już nie starczy pieniędzy na zagraniczne wczasy... Trzeba w tym wszystkim się odnaleźć, wypracować rodzinny sposób na to, by te drobne i większe przeciwności, nie przygniotły małżonków. A kiedy

czujemy, że jednak sobie nie radzimy, szukamy pomocy u innych.

Szyldy odstrasza

Z badania przeprowadzonego przez TNS OBOP, w ramach Ogólnopolskiego Programu Zmiany Postaw Wobec Psychiatrii, wynika, że Polacy widzą potrzebę wizyty u psychiatry tylko wtedy, gdy istnieje poważne zagrożenie tzn. na przykład w przypadku prób samobójczych. Także specjaliści przyznają, że w Polsce niestety nadal bardzo mało popularna jest wizyta u psychiatry, psychologa, podjęcie psychoterapii...

– Codziennie przechodzę w Krakowie obok szyldu: „Ezoteryka i psychoterapia” i mam ochotę go zrzucić – mówi dr Grzegorz Iniewicz, psycholog z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – W Polsce często termin psycho-

Leszek Talko, Monika Piątkowska – dziennikarze

– Znani jesteśmy raczej z tego, że nasze życie, małżeństwo to taka wesoła, skoczna historia, ale i nam zdarzyło się być w gabinecie psychoterapeuty. Też przyszły problemy trudne do rozwiązania. O tym, że korzystamy z psychoterapeuty wiedzieli nasi znajomi, ale już trudniej nam się było do tego przyznać starszemu pokoleniu, naszym rodzicom. Oni wtedy myśleli, że popełnili błąd, że opowiadaliśmy o nich... To problem najgłębszego wstydu. Ludzie na forach internetowych i w telewizji opowiadają o największych intymnościach, ale zdradzić rodzinne tajemnice: opowiedzieć, jaka była matka, jakie mieliśmy relacje z ojcem, co tak naprawdę dzieje się w tym domu – nadal jest postrzegane jako zdrada. Dlatego tak często widzimy relacje w telewizji z jakiś dramatycznych wydarzeń: matka zabija dziecko, syn – rodziców..., kiedy ich sąsiad przed kamerą mówi: „To była taka porządna rodzina”. Bo my doskonale potrafimy maskować nasze rodzinne dramaty.



Fot. Tomasz Golab

Narzeczeni, mimo że coraz później decydują się na małżeństwo, są do niego coraz gorzej przygotowani. Dlatego tak często związki kończą się rozwodem

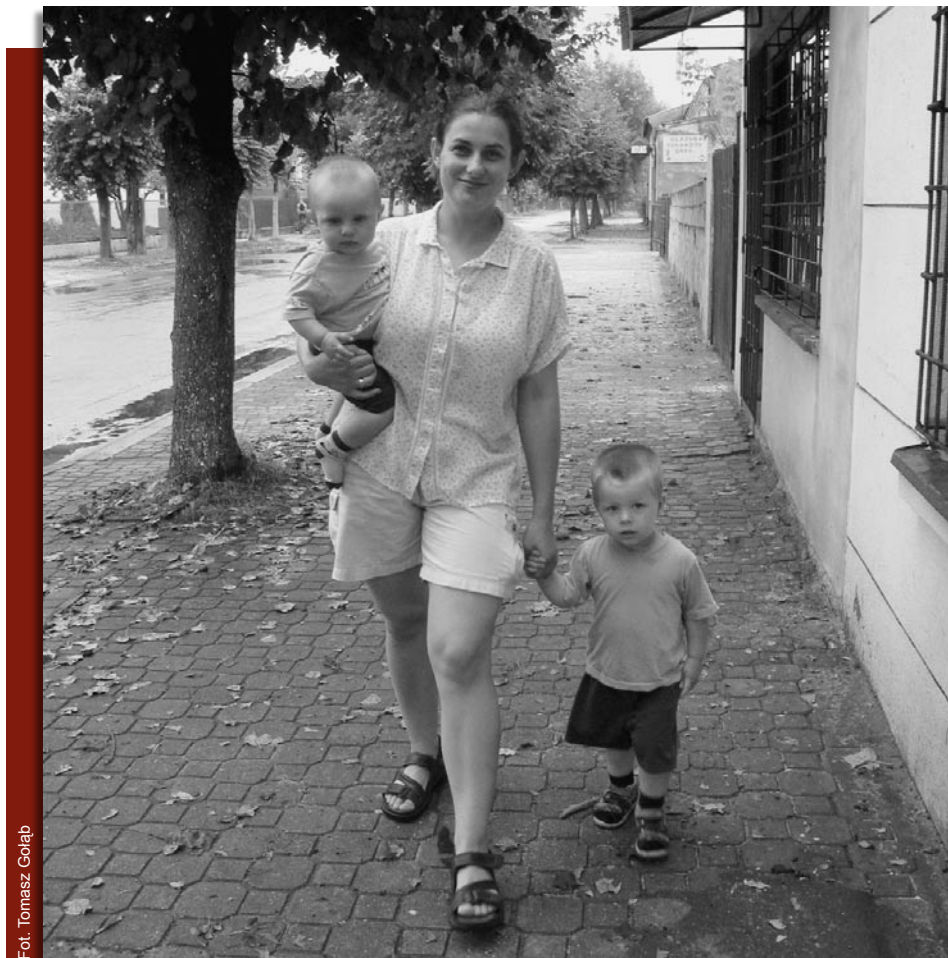
terapia jest rozmyty: kojarzony z czymś niedefiniowalnym, magicznym... Tymczasem psychoterapia to metoda leczenia, poszerzona o coś, co można by nazwać problemem z relacjami z ludźmi. Żeby zacząć mówić o sobie i to rzeczy trudne, trzeba przekroczyć pewną barierę. Psychoterapia nie jest miłą pogawędką, którą prowadzimy leżąc na kozetce. To dotarcie do spraw bolesnych, o których czasami pacjenci woleliby zapomnieć, to także pomoc w innym spojrzeniu na swoje życie, postępowanie, relacje z innymi. Dlatego tak rzadko korzystamy z fachowej pomocy psychologa lub psychiatry, bo często boimy się tej prawdy, szczerości aż do bólu.

– Przekroczenie progu gabinetu terapeutycznego, zwłaszcza jeśli ten gabinet jest w budynku z szyldem „Klinika psychiatrii”, jest aktem niezwyklej odwagi – dodaje krakowska psychoterapeuta Katarzyna Gdowska. – Osoby, które trafiają na terapię, boją się, że dostaną etykietę chorych psychicznie.

Rodzice „niegrzecznych” dzieci

Tymczasem wiele małżeństw udaloby się uratować, gdyby w porę, kiedy problemy jeszcze się nie nawarstwiły, skorzystały z pomocy specjalistów. Dr Grzegorz Iniewicz podkreśla jednak, że najczęściej do psychologa lub psychiatry zgłasza się osoba, dzięki której ujawnił się problem w rodzinie. Nierzadko są to dzieci, z którymi są „kłopoty”. Okazuje się jednak, że problem dotyczy całej rodziny i cała rodzina powinna przejść terapię. Rozwiązaniem problemów – zdaniem psychologów – nie jest odcięcie się od nich. Na przykład, odcinanie się dzieci od rodziny, żeby nie uczestniczyć w dotychczasowych problemach, prawie zawsze powoduje, że po latach te dzieci zakładają rodziny z podobnymi problemami.

– W terapii rodzin trzeba się przyrzec całemu „rodzinnemu dziedzictwu”. Wzajemnym relacjom do kilku pokoleń



Fot. Tomasz Gołąb

Tragedia rozpadającego się małżeństwa najbardziej dotyka dzieci

wstecz. Zobaczyć te rodzinne uwarunkowania, że zachowujemy się tak, a nie inaczej, że myślimy to, co myślimy... – uważa dr Iniewicz.

Katarzyna Gdowska zwraca uwagę na jeszcze jeden problem: rodzice często prowadzą „niegrzeczne” dzieci do psychologów i psychoterapeutów, a ci często nie potrafią poradzić sobie z zaburzeniami. Nie skutkują żadne techniki. Okazuje się, że te objawy były umocowane w systemie rodzinnym, one były poniekąd temu systemowi potrzebne.

– Terapeuta zaś to ktoś, kto pomaga rozwinać się rodzinie w dialogu: kto go ułatwia, a przy tym zatrzymuje niekorzystne jego aspekty. Terapeuta zadaje członkom rodziny pytania, których sami by sobie nie zadali – podkreśla Gdowska.

Gdy mówią: rozwód

Kiedy małżonkowie po raz pierwszy przekraczają próg gabinetu psychologa, mówią, że myślą o rozwodzie, albo że jedna strona chce odejść... Ale jeśli już przyszli do psychologa, to znaczy, że widzą dla siebie szansę, że chcą poszukać tego, co ich jeszcze łączy.

– W terapii często słyszymy słowo: rozwód, ale to nie zawsze oznacza chęć rozejścia się. Czasami małżonkowie używają go zastępco, jako rodzaj pewnej gry. Chcą w ten sposób powiedzieć: to jest kres mojej siły, już dłużej tak nie mogę... Terapeuta może pomóc małżonkom w robieniu małżeńskich porządków – mówi Kajmanowicz-Fedrych.

A porządki różnie się kończą... Czasami ludzie decydują się na rozstanie. Rozwód jest jednak zawsze porażką, bo terapia małżeńska jest podejmowana wtedy, gdy małżonkowie próbują coś zrobić, uratować swoje małżeństwo i rodzinę. ■

Ilona Łepkowska – scenarzystka

Sama kiedyś korzystałam z terapii, ponieważ uważam, że jeżeli człowiek nie jest w stanie sobie poradzić, to idzie do kogoś, kto mu pomoże. Tak jak idzie się do dentysty leczyć zęby, tak psycholog czy psychiatra pomogą uleczyć duszę. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że takie zachowanie nie jest jeszcze zbyt popularne. Widzę to chociażby przy pisaniu seriali. Kiedy tylko pojawi się wątek, że któryś z bohaterów szuka pomocy u psychologa, dochodzą do mnie głosy oburzenia, że pokazuję kogoś, kto sobie nie radzi. Jako baczny obserwator rzeczywistości, widzę, że nasze rodziny są bardzo zamknięte. W gronie bliskiej rodziny miałam przypadek, że wydawało się, iż małżeństwo jest fantastyczne, że dobrali się, jak dwie połówki tego samego jabłka. Któregoś dnia, dowiedzieliśmy się, że się rozstają – że od wielu lat nic ich nie łączy, że rodzina nie istnieje w sensie uczuciowym, emocjonalnym... Być może można byłoby im jakoś pomóc, być może oni mogli sobie pomóc, gdyby poszukali pomocy u innych.

Wokół spotkania rodzin w Walencji

Rodzina nadzieją świata

Łukasz Kobeszko



Niedługo po niezapomnianej pielgrzymce Benedykta XVI do naszego kraju, znów mogliśmy uczestniczyć w rekolekcjach Biskupa Rzymu na temat fundamentalnych spraw, którymi żyje wspólnota Kościoła. Po nauczaniu o wierze, które donośnie rozlegało się nad Wisłą pod koniec maja, tym razem na ziemi hiszpańskiej, u wrót basenu Morza Śródziemnego, zabrzmiały słowa o rodzinie – miejscu, w którym większość z nas otrzymuje pierwsze impulsy wiary. Ciekawie złożyło się, że na główny temat lipcowego, V Spotkania Rodzin w Walencji wybrano właśnie PRZEKAZ WIARY W RODZINIE. Po hiszpańskim spotkaniu, pozostaliśmy z jasnym przekonaniem, że pierwszym obszarem, w jakim pojawia się nasza odpowiedź na Boskie powołanie do wiary jest rodzina.

Przy okazji spotkania rodzin w Walencji, warto abyśmy przypomnieli sobie, jak kształtowała się nauka Kościoła dotycząca problematyki rodziny i wobec jakich wyzwań stawiała ona na przestrzeni dziejów.

Chrześcijańska wizja rodziny

Rodzina – wspólnota, która powstaje ze ścisłej, duchowo-cieleśnej więzi dwóch osób – mężczyzny i kobiety, pojawia się już na pierwszych stronach Pisma Świętego. *Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pograżył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber; a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: »Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta«. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.* (Rdz 2, 21-24)

Rodzina jest stale obecna we wszystkich ważnych wydarzeniach historii zbawienia.

W Starym i Nowym Testamencie jest jakby głównym teatrem działań Boga wobec człowieka. W rodzinie mają miejsce zarówno najwyższe wzloty ludzkiego ducha, ale też grzechy i zdrady przymierza zawartego przez rodzaj ludzki z Bogiem. Z rodzin powoływani są patriarchowie, królowie Izraela i starotestamentowi prorocy. To w końcu w rodzinie, za sprawą tajemniczego działania Ducha Świętego przyszedł na świat Ten, który będzie pałł wszystkie na-

rody (Ap 12, 5), i z rodzin powoływani byli pierwsi Apostołowie oraz uczniowie Jezusa. Rodziny, które przyjęły orędzie Syna Bożego tworzyły pierwsze gminy i wspólnoty chrześcijańskie.

Kościół – nadprzyrodzony znak Bożej obecności w historii świata, w odróżnieniu od wielu ideologii i kierunków światopoglądowych, nigdy nie traktował rodziny w sposób użytkowy, jako środka do osiągnięcia innych celów. Rodzina opierająca się na nierozdzielalnym związku mężczyzny i kobiety i na zrodzonym z niego potomstwie stanowi byt mający tak jak każdy, pojedynczy człowiek, własną godność, która nie może być zredukowana i wykorzystywana w sposób instrumentalny i niezgodny z zamysłem Stwórcy. W opinii wielu świętych i teologów, rodzina stanowi pewnego rodzaju „Kościół w miniaturze”. Małżonkowie, połączeni między sobą dobrowolną, oblubieńczą więzią, przypieczętowaną w sakramencie Kościoła, budują na jej fundamencie wspólnotę miłości, w której we współpracy z Bogiem powołują do życia nowe istnienia, tworzące w ten sposób ludzką społeczność. Oblubieńcza i przynosząca konkretne owoce więź tworząca rodzinę jest obrazem oblubieńczej miłości Chrystusa do Kościoła, która również jest dobrowolna, potwierdzona wielkim misterium Śmierci i Zmartwychwstania i tak samo rodzi wciąż owoce, którymi są nowi członkowie Kościoła.

Doskonale ilustruje to obrzęd sakramentu małżeństwa w Kościołach Wschodnich, w czasie którego nowożeńcy zakładają na głowy specjalne, bogato zdobione korony. Symbolizują one udział małżonków w królewskiej misji Kościoła. Później, odby-

wają w nich małą procesję dookoła ołtarza, która jakby antycypuje ich wspólną, ziemską pielgrzymkę do Niebiańskiego Jeruzalem. Na końcu, wymieniają korony między sobą, co obrazuje ścisłą wspólnotę i obopólną wymianę darów pomiędzy tworzącymi rodzinę.

Rodzina w nauczaniu Kościoła

Troska o rodzinę stanowiła bardzo ważny punkt w nauczaniu Kościoła, znajdując odzwierciedlenie w nauczaniu papieży i biskupów. W czasach najnowszych, tematyka rodziny weszła na stałe do kanonu nauczania następców Apostołów. Jedną z pierwszych encyklik papieskich poświęconych całkowicie zagadnieniom związanym z funkcjonowaniem rodziny była *Casti connubi* („O małżeństwie chrześcijańskim”) Piusa XI z 1930 roku. Zachęcała ona do podjęcia systematycznych i uporządkowanych metodologicznie badań nad rodziną i nad małżeństwem. Instytucje te są bowiem nieprzerwanym znakiem Bożej obecności w świecie. Pius XI zdecydowanie przeciwstawiał się na kartach encykliki wszelkim poglądom godzącym w integralność rodziny – darwinistycznym tezą, że związek mężczyzny i kobiety wynika tylko z dążenia do dominacji silnych jednostek i do zaspokojenia ludzkich popędów, liberalnym poglądom głoszącym, że małżeństwo jest instytucją czysto świecką i urzędową (a zatem mogącą być w każdej chwili rozwiązana), a także postulatowi tzw. wolnych związków i prawnej legalizacji zabijania dzieci nienarodzonych.

Casti connubi była dla Kościoła swoistym drogowskazem i punktem wyjścia w refleksji na temat rodziny. Pontyfikat Piusa XII, w którego nauczaniu także znajdziemy sporo wątków dotyczących tej tematyki, przypadł na tak tragiczny dla wielu milionów rodzin na świecie okres wojny światowej, w czasie której tryumfowały ideologie wrogie chrześcijaństwu i usiłujące instrumentalnie wykorzystać rodzinę jako narzędzie do budowy swojej wizji „nowego świata i człowieka”. W czasie wystąpienia radiowego na święto Zesłania Ducha Świętego w 1941 roku, Pius XII opowiedział się

za prawem posiadania własności przez rodziny, które zapewniłoby wszystkim jej członkom lepsze wypełnianie obowiązków wobec Boga, współmałżonków i dzieci.

Jan XXIII kontynuował te wątki w encyklice *Mater et magistra* („O współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej”), wydanej w 1961 roku. Postulował w niej, aby utrzymujący rodziny otrzymywali sprawiedliwą i godną płacę oraz zwracał uwagę na nieocenioną rolę rodziny w religijnym wychowaniu dzieci i w przekazywaniu wiary kolejnym pokoleniom. W encyklice znalazło się także zalecenie papieża, aby świętowanie dni świętych miało przede wszystkim charakter rodzinny i żeby wspólna celebracja świąt Kościoła była okazją do reintegracji rodziny i budowania w niej bliskiej wspólnoty.

Ogromną rolę w usystematyzowaniu podejścia Kościoła do problematyki rodziny odegrał Sobór Watykański II. W jego dokumentach znaleźć można wiele wskazań do roli i zadań, jakie powinny pełnić rodziny chrześcijańskie w świecie współczesnym, aby mogły stawiać się żywym świadectwem Boga, działającego na świecie w *znakach czasu*. Soborowa Konstytucja Duszpasterska *Gaudium et spes* („O Kościele w świecie współczesnym”) poświęciła rodzinie i małżeństwu cały rozdział, w którym przeczytać możemy m. in.: *Rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa. Aby zaś mogła ona osiągnąć pełnię swego życia i posłannictwa, trzeba życzliwego duchowego udzielania się i wspólnej wymiany myśli pomiędzy małżonkami oraz troskliwego współdziałania rodziców w wychowywaniu dzieci (...). Chrześcijanie wyzyskując czas obecny i odróżniając sprawy wieczne od tego, co ulega zmianom, powinni pilnie podnosić wartości małżeństwa i rodziny tak świadectwem własnego życia, jak i zharmonizowanym współdziałaniem z ludźmi dobrej woli, a w ten sposób po usunięciu trudności zaspokajając będą potrzeby rodziny i zapewniać jej korzyści odpowiadające czasom dzisiejszym(...). Zadaniem kapłanów - po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego - jest wspieranie powołania małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi, jak głoszenie słowa Bożego, kultem liturgicznym i innymi pomocami duchowymi, a również umacnianie ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i utwierdzanie w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny (...). W końcu sami małżonkowie, stworzeni na obraz Boga żywego i umieszczeni w prawdziwym porządku osobowym,*

niech będą zespoleni jednakim uczuciem, podobną myślą i wspólną świętością, żeby idąc za Chrystusem, zasadą życia, stawali się przez radość i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość świadkami owego misterium miłości, które Pan objawił światu swą śmiercią i zmartwychwstaniem (pkt. 52).

Deklaracja *Gaudium et spes* otworzyła przed Ludem Bożym nowe perspektywy duszpasterskie wskazując, że współczesne rodziny oczekują szerokiego i często specjalistycznego wsparcia ze strony całej wspólnoty Kościoła, a powołanie do życia w rodzinie jest jedną z najważniejszych dróg do osiągnięcia świętości dla świeckich.

Okres posoborowy zbiegł się w dziejach kultury zachodniej z epoką kontestacji, charakteryzującej się dążeniem do intensywniej modernizacji. Towarzyszyła temu moda na relatywizm i negowanie tradycyjnych, reprezentowanych przez Kościół wartości moralnych. Rozwój kultury masowej i nowych ideologii w krajach wysokorozwiniętych zawoocował odrzuceniem na bezprecedensową w historii skalę chrześcijańskiego modelu rodziny, opartego na sakramentalnej nierozzerwalności małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, poszanowaniu dla życia poczętego i naturalnego rytmu funkcjonowania organizmu kobiety, wykluczającego stosowanie farmakologicznej i mechanicznej antykoncepcji. Niemalże w samym oku cyklonu tej kontestacji, w symbolicznym już dzisiaj roku 1968, papież Paweł VI, który często określał rodzinę jako *nadzieję świata* ogłosił encyklikę *Humanae vitae* („O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego”). Podtrzymała ona zdecydowanie odwieczne nauczanie Kościoła w kwestii rodziny, pokazując, że zadaniem Następny Apostołów jest czuwanie na straży zdrowej wizji społeczeństwa i płynięcie pod prąd obowiązujących mód i ideologii, gdyż *nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał, Ojca (J 14, 24)*.

W encyklice znalazły się znamienne słowa papieża dotyczące tworzącej każdą rodzinę więzi małżeńskiej: *Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważymy, że początek swój czerpie ona - jakby z najwyższego źródła - z Boga, który jest Miłością i Ojcem, „od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”. Małżeństwo bowiem nie jest wyrokiem jakiegoś przypadku lub owocem ewolucji ślepych sił przyrody: Bóg-Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój*

plan miłości. Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączone, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonaląc się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowywaniu nowych ludzi. Dla ochrzczonych zaś małżeństwo nabiera godności sakramentalnego znaku łaski, ponieważ wyraża związek Chrystusa z Kościołem (pkt 8).

Fundamentalnym dziełem Jana Pawła II na temat rodziny jest adhortacja apostolska *Familiaris consortio* z 1981 roku podkreślająca, że rodzina jest powołana do budowania Królestwa Bożego w dziejach, poprzez integralny udział w życiu i posłannictwie Kościoła, który z kolei powołuje rodzinę do życia, wychowuje ją i buduje, wypełniając w niej misję od Boga. Małżonkowie i rodziny są uczestnikami zbawczego posłannictwa Mistycznego Ciała Chrystusa. Rodzina chrześcijańska jest powołana do tego, aby *być dla świata znakiem jedności i w ten sposób pełnić swą rolę prorocką, świadcząc o Królestwie i pokoju Chrystusowym, do którego dążą cały świat (pkt 48).*

Jan Paweł II rozwijał swoją naukę o rodzinie w dalszych encyklikach, podsumowując jej najważniejsze wątki w *Evangelium vitae* z 1995 roku, poświęconej głównie zagadnieniu ochrony świętości ludzkiego życia. Ważną rolę w formowaniu wizji rodziny zawierają też papieskie listy na Światowe Spotkania Rodzin.

Karta Praw Rodziny. Geneza Światowych Dni Rodzin

Soborowy plan systematyzacji działań Kościoła wobec rodziny skonkretyzował papież Paweł VI, który w 1973 roku powołał Papieski Komitet ds. Rodziny. Miał on za zadanie śledzić aktualne problemy małżeństwa i rodziny, utworzyć ośrodek dokumentacji i wymiany doświadczeń oraz koordynować działalność duszpasterską dla rodzin. Istotnym dziełem Komisji było wydanie w dwa lata później dokumentu *Małżeństwo sakramentalne*, zawierającego konkretne wnioski, mające służyć duszpastertwu rodzin. W 1981 roku, Jan Paweł II swoim motu proprio *Familia a Deo instituta* przekształcił dotychczasową Komisję w Radę do Spraw Rodziny. W omawianej adhortacji *Familiaris consortio*, papież polecił przygotowanie specjalnego dokumentu pod nazwą *Karta Praw Rodziny*. Został on przedłożony rządowi i organizacjom międzynarodowym. W jednym z punktów Karty znalazło się zdanie: *Rodzina, będąca czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną*

na, stanowi wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych, istotnych dla rozwoju i powodzenia własnych członków oraz społeczeństwa (par. E).

W liście *Gratissimam sane* z 1994 roku z okazji obchodzonego wówczas na całym świecie Roku Rodziny, Jan Paweł II proponował zwoływanie co trzy lata w różnych miejscach globu światowych spotkań rodzin, które oprócz wspólnej modlitwy eucharystycznej miałyby podejmować także refleksję teologiczno-pastoralną. Pierwsze spotkanie w Rzymie w Roku Rodziny zastanawiało się nad samym pojęciem i tożsamością rodziny chrześcijańskiej, a następny zjazd w Rio de Janeiro w 1997 roku przebiegał pod hasłem *Rodzina darem dla człowieka i społeczeństwa*. Rzymskiemu spotkaniu w Roku Jubileuszowym 2000-lecia chrześcijaństwa towarzyszyła refleksja nad rolą dzieci w społeczeństwie, a uroczystościom w Manili przed trzema laty – idea uczynienia z rodziny *karty Ewangelii*.

Benedykt XVI w Walencji – rodzina wspólnotą pokoleń i gwarantem tradycji

W czasie powitalnego przemówienia w Miasteczku Sztuki i Nauki w Walencji, papież Benedykt XVI, niemalże w pierwszych swoich słowach przypominał, że rodzina jest szczególnie uprzywilejowanym środowiskiem, w którym każda osoba uczy się dawać i otrzymywać miłość. Jest to bardzo ważny komunikat dla współczesnego świata, w którym tak częsta jest relatywizacja pojęcia „miłość”. Słyszymy dzisiaj to słowo nieustannie – w piosenkach, artykułach i książkach, a nawet w reklamach. Czy jednak rzeczywistość miłości jest tak dużo? Czego w takim razie świadectwem jest tak powszechne, szczególnie w bogatych krajach Zachodu, poczucie samotności i zagubienia, masowe depresje, ucieczki w wirtualną i anonimową rzeczywistość, brak szacunku dla starszych czy w końcu nawet zapas demograficzny? Niczego innego, jak wyrazem osłabienia, a gdzieś tam wręcz schyłku rodziny, tradycyjnego łożyska miłości. Papież mówił: *Dzisiejsze spotkanie daje nowy zapal, aby nadal głosić Ewangelię rodziny, potwierdzać na nowo jej aktualność i tożsamość, opartą na małżeństwie, otwartą na wielkoduszny dar życia i taką, w której towarzyszy się dzieciom w ich wzrastaniu fizycznym i duchowym. W ten sposób odrzuca się bardzo dziś rozpowszechniony hedonizm, który banalizuje stosunki*

międzyludzkie oraz pozbawia je ich prawdziwej wartości i piękna. Krzewienie wartości małżeństwa nie przeszkadza w korzystaniu z tego szczęścia, jakie mężczyzna i kobieta znajdują we wzajemnej miłości. A zatem wiara i etyka chrześcijańska nie zamierzają zdławić miłości, ale raczej chcą ją uczynić zdrowszą, silniejszą i rzeczywistość wolną. Dlatego miłość ludzka musi zostać oczyszczona i musi dojrzewać, aby być w pełni ludzka i stanowić początek prawdziwej i trwałej radości.

W dobie kryzysu duchowego i słabości „starej Europy”, coraz bardziej zapominającej o swoich chrześcijańskich korzeniach oraz budowy nowego, „wyzwolonego” człowieka, którego postawa „tolerancji dla wszystkiego” jest po prostu odmianą zwykłego, znudzonego życiem egoizmu, Papież proponuje powrót do najsilniejszego fundamentu stosunków międzyludzkich – do czystej i bezinteresownej, obłubieńczej miłości tworzących małżeństwo mężczyzny i kobiety.

W rodzinie podtrzymywanej więzią miłości jest zdaniem Benedykta XVI miejsce dla każdego i wszyscy są w niej potrzebni i kochani – i dzieci, mające prawo do normalnego ogniska domowego, i dziadkowie – swoista *pamięć i bogactwo rodzin, skarb, którego nie możemy odebrać nowym pokoleniom*.

Ojciec Święty rozwinął te myśli w czasie głównej homilii podczas Eucharystii kończącej spotkanie w Walencji. Zwrócił uwagę, że według Pisma Świętego, rodzina obejmuje cały ciąg pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, stanowiąc byt ciągle żywy i dynamiczny. To w rodzinie uzyskujemy wiedzę o życiu i otaczającym nas świecie i tylko w jej środowisku możemy wzrastać w sposób godny i integralny, samemu dojrzewając do miłości w przyszłości. W rodzinie kształtujemy nasze spojrzenie na świat: *Kiedy rodzi się dziecko, przez relacje ze swymi rodzicami zaczyna należeć do tradycji rodzinnej, która ma jeszcze starsze korzenie. Wraz z darem życia otrzymuje całe dziedzictwo doświadczeń. W związku z tym rodzice mają prawo i niezbywalny obowiązek przekazania go dzieciom: wychowywania ich do odkrywania swej tożsamości, wprowadzania ich w życie społeczne, w odpowiedzialne korzystanie z ich wolności moralnej i ze zdolności do kochania przez doświadczenie bycia kochanymi, zwłaszcza zaś w spotkaniu z Bogiem. Dzieci rosną i dojrzewają po ludzku na tyle, na ile przejmują z ufnością do dziedzictwo i to wychowanie, które*

stopniowo sobie przyswajają. W ten sposób zdolne są do wypracowania osobistej syntezy tego, co otrzymały, i tego nowego, czego uczą się, i co każdy i każde pokolenie ma za zadanie zrealizować.

W kontekście tak dzisiaj częstych ataków na instytucję rodziny, zwłaszcza w samej Hiszpanii, gdzie niedawno wykreślono z tamtejszego kodeksu prawa cywilnego pojęcie „małżeństwo”, Papież przypominał w homilii, że rodzinę zawsze tworzy związek mężczyzny i kobiety, a w każdym ojcostwie i macierzyństwie jest także obecny Bóg.

Benedykt XVI skrytykował egoistyczne dążenia współczesnej kultury, przeciwstawiając im jednoznaczną wizję zakorzenionej w tradycji wieków, międzyludzkiej wspólnoty miłości, dążącej do Boga: *W dzisiejszej kulturze wysławia się bardzo często wolność jednostki, pojmowanej jako samodzielny podmiot, jak gdyby radził sobie sam i wystarczał sam sobie, pomijając związki z innymi, i odpowiedzialność za innych. Próbuje się organizować życie społeczne, wychodząc jedynie od pragnień subiektywnych i zmieniających, bez żadnego odniesienia do uprzedniej prawdy obiektywnej, jaką tworzą godność każdej istoty ludzkiej i jej obowiązki oraz niezbywalne prawa, którym powinna służyć każda grupa społeczna (...). Pełna miłości radość, z jaką nasi rodzice przyjęli nas i towarzyszyli naszym pierwszym krokom na tym świecie jest niczym znak i sakramentalne przedłużenie życzliwej miłości Boga, od którego pochodzimy. Doświadczenie przyjęcia i umiłowania przez Boga i przez naszych rodziców jest mocną podstawą, która zawsze sprzyja wzrostowi i prawdziwemu rozwojowi człowieka i która zarówno pomaga nam dojrzewać na drodze ku prawdzie i miłości, jak i wychodzić z samych siebie, aby wejść w komunię z innymi ludźmi i z Bogiem.*

Wzorem dla każdej rodziny jest według Ojca Świętego Maryja, która swoją miłością strzeże rodziny Boga, pielgrzymując po tym świecie. Gdy rodzina, na wzór Matki Kościoła będzie wchodzić w tę wzajemną komunię z innymi ludźmi i Bogiem, wówczas coraz bardziej będzie się pokornie otwierać na łaskę Ducha Świętego i realizować miłość objawioną człowiekowi w Chrystusie. Wówczas – rodzina przetrwa każdą burzę.

W tych niespokojnych i pełnych nawałnic czasach, starajmy się więc sięgać do słów Benedykta XVI wypowiedzianych w Walencji. Nie ma bowiem lepszej nadziei dla współczesnych, skołatanych społeczeństw, jak przepełniona Duchem Bożym rodzina. ■

Wiele małżeństw boryka się z problemem antykoncepcji. Kościół ma tylko jedną propozycję: naturalne planowanie rodziny

Małżeński apostoł

Piotr Chmieliński



Fot. Piotr Chmieliński

Zdrowe dla ciała, bezpieczne dla duszy – tak metody naturalnego planowania rodziny reklamuje Liga Małżeństwo - Małżeństwu. Stowarzyszenie to od kilkunastu lat prowadzi kursy metod naturalnego planowania rodziny.

Roman Strus, założyciel Ligi Małżeństwo – Małżeństwu, instruktor naturalnego planowania rodziny (NPR), miał kiedyś spotkanie z dwójmą młodych ludzi przygotowujących się do małżeństwa. Opowiedział im o naturalnych metodach planowania rodziny. Kiedy skończył, narzeczony stwierdził: - Byliśmy niedawno u lekarza. Jak wspomnieliśmy mu, że w małżeństwie chcemy oprzeć się na metodach naturalnych, to wyśmiał nas. On uważa, że metody naturalne są nie-naukowe, nieskuteczne i trudne, a jeśli się nimi interesujemy, to świadczy o naszym zacofaniu.

Antykoncepcja: zła moralnie i groźna dla zdrowia

Podobne reakcje lekarzy – ginekologów są niezadkie w Polsce. Wynikać to może po prostu z niewiedzy.

– Naturalne metody planowania rodziny są ciągle zbyt mało znane. Natomiast bardzo popularna jest antykoncepcja hormonalna. A ostatnie badania pokazały, że jeszcze popularniejsza jest inna metoda antykoncepcji: stosunek przerywany. Tymczasem ta metoda nie dość, że nie jest skuteczna, to jeszcze jest złem moralnym – mówi Roman Strus.

Kościół uczy, że antykoncepcja stosowana wprost po to, żeby nie począć dziecka, jest złem moralnym. A oprócz tego jej stosowanie jest groźne dla zdrowia. Na ulotce jednego ze środków antykoncepcyjnych czytamy: „Ogólne działanie uboczne: uczucie napięcia w piersiach, zmiany wagi ciała, nastroje depresyjne, zmiany popędu płciowego, dolegliwości żołądka, mdłości, bóle głowy”.

U osób stosujących hormonalną antykoncepcję zwiększa się ryzyko zachorowania na raka. „Stosowanie antykoncepcji hormonalnej przez osoby młode i te, które nie przeżyły pełnego okresu ciąży

(...), powoduje niebezpieczeństwo powstania raka piersi. Ryzyko w takim przypadku jest około dwukrotnie większe niż w grupie nie stosującej pigułek(...)”. Dziś w Europie Zachodniej występowanie raka piersi i raka narządów płciowych ma charakter eksplozji. Niewątpliwie pozostaje to zjawisko między innymi w związku ze stosowaniem środków hormonalnych” – pisze na stronie internetowej www.npr.pl ks. dr Janusz Kaleta.

Od moich decyzji coś zależy

W dodatku długie stosowanie antykoncepcji doprowadza w pewnym momencie do niechęci do seksu.

– Kiedyś byłam na imieninach u znajomych – opowiada Aleksandra Strus, żona Romana, także instruktorka NPR. - W gronie koleżanek rozmowa akurat zeszła na

intymne sprawy. I one mówią, że właściwie już nie mają ochoty na seks. Okazuje się, że brały już hormonalną terapię zastępczą, bo chciały się dobrze czuć. Ale jak można się dobrze czuć, kiedy się nie chce być z mężem? Jest jakaś presja stosowania antykoncepcji, brania hormonów w pewnym wieku. Ale w konsekwencji np. spada libido.

Tymczasem naturalne metody planowania rodziny są „zdrowe dla ciała, bezpieczne dla duszy”. Tak je reklamuje Liga Małżeństwo – Małżeństwu. Stowarzyszenie to już kilkanaście lat prowadzi kursy metod NPR. – Nasi instruktorzy to wyłącznie pary małżeńskie, przekazujące nie tylko wiedzę, ale i doświadczenie. Można też kupić kurs domowy i nauczyć się tego w domu. A potem telefonicznie skonsultować wyniki. – Stosując te metody mam świadomość, że od moich własnych decyzji coś w moim życiu zależy. Nie mogę już zwać winy na aptekarza, jakąś fabrykę. Widzę po prostu oczywisty związek pomiędzy dwiema sprawami:

Plusy i minusy naturalnego planowania rodziny

Plusy:

- może być stosowane zarówno dla uniknięcia jak osiągnięcia poczęcia
- nie ma fizycznych efektów ubocznych
- prawidłowe stosowanie metod NPR powiększa samoświadomość i wiedzę o funkcjonowaniu ludzkiej płodności
- zwiększa zaufanie do siebie
- stosowanie NPR pociąga za sobą zaangażowanie męża, współpracę, komunikację i dzielenie odpowiedzialności małżeńskiej
- usługi w zakresie NPR mogą być świadczone niezależnie lub w powiązaniu z innymi programami ochrony zdrowia lub planowania rodziny
- świadczenie usług w zakresie NPR nie wymaga medycznie wykwalifikowanego personelu.

Minusy:

- okres uczenia się NPR trwa około 3 miesiące
- NPR musi być uczone przez wykwalifikowanych nauczycieli
- zgoda i współpraca obojga małżonków są niezbędne
- stosujący muszą posiadać zapisy objawów
- kiedy NPR jest stosowane dla uniknięcia poczęcia niektórzy małżonkowie doświadczają stresu z powodu powściągliwości płciowej trwającej od 8 do 16 dni, w zależności od stosowanej metody

współżyciem, na które zdecydujemy się z żoną lub nie, a ewentualnie dzieckiem, które z tego współżycia może się począć – mówi Roman Strus.

Naturalne planowanie rodziny opiera się na obserwacji procesów zachodzących w organizmie kobiety i wyłapaniu okresów, kiedy poczęcie jest bardzo mało prawdopodobne, kiedy jest prawdopodobne, a kiedy w ogóle nie ma możliwości poczęcia. – Chodzi tu o to, żeby wiedzieć, jakie owoce przyniesie w danym momencie współżycie seksualne pomiędzy małżonkami. W okresie, kiedy występuje niemożność poczęcia, jeżeli tylko metoda naturalnego planowania rodziny jest dobrze sto-

siedzący tryb życia, uwarunkowania psychiczne. – U kobiety największa płodność występuje w okolicach dwudziestego którego roku życia i potem powoli się obniża. I o ile kiedyś płodność u kobiety całkowicie zanikała w okolicach 40, 45 lat, to teraz nierzadko zanika 10 lat wcześniej. Czyli, jeżeli płodność maleje, to tym bardziej ważna jest pomoc małżonkom we wskazaniu optymalnego czasu, kiedy płodność jest u nich największa – zaznacza Roman Strus.

Pytany o skuteczność metod NPR podaje przykład bezwypadkowej jazdy samochodem. Volvo jest dużo bezpieczniejsze niż maluch. Ale jazda volvo wcale nie gwarantuje stuprocentowego bezpieczeństwa. Bardzo

dużo zależy bowiem od kierowcy. Bo co z tego, że będzie się jechać bezpiecznym samochodem, skoro kierowca nie zastosuje się do przepisów ruchu drogowego? – Bardzo podobnie jest z metodami naturalnego planowania rodziny. One gwarantują skuteczność, jeżeli

Zajmuje to mało czasu. W metodzie objawowo – termicznej kobieta mierzy rano temperaturę, na co potrzeba nie więcej niż 5 minut. W ciągu dnia zwraca uwagę na ewentualne pojawienie się lub zmianę jakości śluzu. Mąż rano notuje pomiary temperatury i wieczorem wynik obserwacji śluzu.

– Muszę przyznać, że bardzo wiele radości daje nam fakt, kiedy widzimy zaangażowanie obojga małżonków w stosowanie NPR. Bo bardzo przykre jest, kiedy mąż zrzuca całą odpowiedzialność na kobietę – zauważa Roman Strus.

Nauczyć żonę bycia kochanką

W naturze mężczyzny jest to, że zawsze będzie kochankiem, w dobrym tego słowa znaczeniu. Natomiast kobieta będzie zawsze matką. – I w małżeństwie ona jego musi nauczyć, co to znaczy być ojcem, bo doskonale wie, co to znaczy być matką. Natomiast on musi ją nauczyć być kochanką, czyli czerpania radości ze współżycia. Żeby ona chciała tego współżycia, żeby ją ono naprawdę cieszyło. Doświadczenie pokazuje, że osoby, które uczą się naturalnych metod, zaczynają się po prostu sobą cieszyć. To bardzo ważne, bo gdyby małżeństwo miało służyć tylko poczynaniu dziecka, to byłoby małym laboratorium biologicznym – mówi pani Aleksandra.

– Stosowanie metod naturalnego planowania rodziny nie tylko zbliża małżonków do siebie i pogłębia ich wzajemną relację, ale otwiera na życie nowego człowieka. Po prostu przyjęcie takiego sposobu życia całkowicie usuwa lęk przed dzieckiem – dodaje pan Roman.

Antykoncepcyjne wykorzystanie metod naturalnych

Niektórzy mają wątpliwości, czy stosowanie NPR jest rzeczywiście dobre moralnie. Pytają, dlaczego meto-



Na stronie internetowej www.lmm.pl można znaleźć wiele informacji o naturalnym planowaniu rodziny

sowana, w sposób oczywisty do poczęcia nie dojdzie – mówi Aleksandra Strus.

Recepta na dzieci

Metody NPR są skuteczne nie tylko w unikaniu poczęcia. Skutkują także w doczekaniu się poczęcia – zapewniają instruktorzy. W dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne. Cywilizacyjne zmiany prowadzą bowiem do tego, że płodność ludzka maleje. Trzeba więc zrobić wszystko, aby współżyć wtedy, kiedy płodność obojga małżonków jest największa. Czyli współżycie powinno wystąpić w okresie najbliższym jajeczkowania u kobiety i najlepiej, aby było poprzedzone odpowiednio długą abstinencją seksualną u mężczyzny, żeby zgromadziła się u niego wystarczająco duża ilość plemników. – Znam wiele małżeństw, które były już pogrążone w rozpacz z powodu wieloletniej niemożności poczęcia dziecka. I nagle, kiedy dowiadywali się o naturalnych metodach planowania rodziny i zaczęli je stosować, do poczęcia doszło – opowiada Aleksandra Strus.

Jej mąż podkreśla, że obecnie ok. 15 do 20% par ma problem z doczekaniem się dziecka. Trudno dokładnie wskazać, jakie czynniki o tym decydują. Może odżywianie,

tylko przestrzega się reguł. Jeżeli podejmie się współżycie w okresie płodnym, no to trudno wówczas za poczęcie dziecka winić metody.

Bardzo łatwo nauczyć się NPR. Łatwo się też te metody stosuje w codziennym życiu. Trudności mogą pojawić się w sytuacji konieczności zmiany pewnych nawyków. – To jest tak jak np. ktoś przez całe życie nie mył zębów, a teraz nagle musi zacząć je myć. Problem bowiem nie leży w nauczaniu się techniki, ale wyrobieniu w sobie nawyku jej stosowania – mówi Roman Strus.

Liga Małżeństwo – Małżeństwu jest stowarzyszeniem o charakterze niedochodowym, założonym w 1992 r. przez grupę katolickich małżeństw. Celem Ligi jest propagowanie i uczenie metod naturalnego planowania rodziny oraz ekologicznego karmienia piersią, jak również upowszechnianie wartości sprzyjających umocnieniu rodzin. Naturalnego planowania rodziny uczą w Lidze wyłącznie pary małżeńskie, które dzielą się nie tylko wiedzą, ale także osobistym doświadczeniem tego, czego uczą innych. Nauczanie odbywa się w duchu słów papieża Pawła VI zawartego w encyklice „Humanae vitae”: „Wśród owoców, które dojrzejawia, gdy prawo Boże jest gorliwie przestrzegane, niezwykle cenny jest ten, że sami małżonkowie często pragną podzielić się z innymi wynikami swoich doświadczeń. Dzięki temu w szerokich ramach powołania świeckich znajdzie się nowa i niezwykle doniosła forma apostołatu, w której równi usługują równym. Wtedy bowiem sami małżonkowie podejmują zadania apostołskie względem innych małżonków, pełniąc rolę ich przewodników. Wśród tylu form chrześcijańskiego apostołatu ta wydaje się obecnie najpotrzebniejsza”.

dy naturalne mają się pod względem moralnym różnić od sztucznych, skoro wszystkie prowadzą do tego samego celu: wykluczenia prokreacji? Ale, jak tłumaczy pan Roman, kryterium skutku to nie jest dobry sposób oceny działania. Współżycie seksualne ma dwa nierozłączne cele: budowanie więzi między małżonkami oraz poczęcie dziecka. – Mówiłam już o trzech fazach cyklu płodności u kobiety: pierwsza faza to czas bardzo małej możliwości poczęcia, druga faza to czas płodności, a trzecia faza to okres niemożności poczęcia. I są małżeństwa, które ograniczają współżycie tylko do tej trzeciej fazy, aby mieć całkowitą pewność, że nie poczną się dziecka. Po pewnym czasie oni się tak bardzo, bez lęku, zaczynają sobą cieszyć, że podejmują decyzję o

współżyciu również w pierwszej fazie. Czyli tam, gdzie jest niewielka, ale jednak, możliwość poczęcia – mówi pani Aleksandra.

Dodaje, że oczywiście może być antykoncepcyjne wykorzystanie metod naturalnych: – Jeżeli małżeństwo z góry wyklucza dziecko, nie chce go posiadać, współżyje wyłącznie w trzeciej fazie, to jest na pewno antykoncepcja. ■

Kontakt z Ligą Małżeństwo – Małżeństwu:

Roman Strus, ul. Spokojna 5,
05-502 Piaseczno 3, tel. 0 22, 750-31-40
biuro@lmm.pl
www.lmm.pl

Zrozumieliśmy zło antykoncepcji

Droga Ligo Małżeństwo – Małżeństwu! Kochani, jesteście organizacją, której szukałam przez całe moje życie. A już bardzo intensywnie przez okres ostatnich dwóch lat. Początkowo myślałam, że swojego naturalnego cyklu płodności nauczę się od kogoś znajomego. Niestety, nie znalazłam nikogo, kto mógłby mi pomóc. Poprosiłam o pomoc męża, który ma duże grono znajomych, ale i on nikogo nie znalazł. Kto mógłby mi pomóc? Położna z ośrodka zdrowia – jak mogłam o tym do tej pory nie pomyśleć? Na moje pytanie, jak rozpoznać u siebie okres płodności, odpowiedziała: „Masz na myśli badania hormonalne? Jeśli chodzi o naturalną metodę, to tej ci nie polecam, bo jak można zajść w ciążę podczas miesiączki, to ja z tego nic nie rozumiem”.

Wizyta u lekarza:

- No, co się u pani dzieje?
- Panie doktorze, jestem w ciąży.
- Czy chce pani urodzić to dziecko?

Bojąc się zapytać, co to pytanie może znaczyć (można się domyślić), odpowiedziałam: „oczywiście”. Nie miałam odwagi zagadnąć lekarza o NPR, księdza też nie miałam odwagi zapytać. Przyznaję, że do rozmowy na takie tematy trzeba dojrzeć (mówię o sobie). Następną myślą była księgarnia katolicka. Nakupiliśmy mnóstwo książek, które mówią o dobrodziejstwie NPR dla samego małżeństwa i o wymogach Kościoła katolickiego. Zrozumieliśmy ogrom zła, jakie niesie z sobą antykoncepcja i zobaczyliśmy, że nasz sposób „zabezpieczania się przed kolejną ciążą” bardzo obraża naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, że każde takie zbliżenie to grzech ciężki.

W tym miejscu chcę powiedzieć, że nikt nigdy mnie ani mojemu mężowi nie powiedział, jak ważne jest w oczach Boga życie w czystości. Chodzi mi nie tyle o czystość życia małżeńskiego, ale także o życie panińskie czy kawalerskie. (...) Piszę o tym, aby dać do zrozumienia, że problem jest naprawdę ogromny. Myślę, że w moim środowisku panuje wielka nieświadomość, bo co sądzić o takiej na przykład wypowiedzi: „Wyobraź sobie, że jestem w ciąży. Przecież nie zabiję swojego dziecka, ale później założę sobie spirale”. Ja w obliczu tego problemu nie chcę ograniczać się do samego rozpoznawania swojego cyklu płodności. Chcę być promotorem, a w przyszłości instruktorem naturalnego planowania rodziny. Jesteśmy z mężem bardzo zaangażowani w tę sprawę.

JOANNA I ZBIGNIEW

Świadczenie zamieszczone na stronie internetowej www.npr.pl:



Fot. Tomasz Gólab

Dzięki metodzie NPR wiele rodzin może zaplanować sobie przyszłość

Co roku małżeństwa z tej parafii odnawiają przyrzeczenia ślubne. Bardzo pogłębia to więź między nimi

Dzięki rodzinom jest tu kościół

Mariusz Marczuk

Fot. Mariusz Marczuk



Przy parafii św. Józefa w Zielonej Górze powstał Kościół Domowy. Tworzy go kilka rodzin, propagują model rodziny chrześcijańskiej. Jest on oparty na charyzmacie duchowości małżeńskiej Equipes Notre Dame – wywodzącej się z Francji i ruchu Światło – Życie.

Nie bez powodu ten kościół przyjął wezwanie św. Józefa, patrona rodziny. To rodzina jest tutaj szczególnie ważna, wokół niej toczy się życie parafialnej wspólnoty.

Pod Aniołami

Kamila Drewnicka przyjechała tutaj studiować pedagogikę na Uniwersytecie Zielonogórskim. W czasie studiów dowiedziała się o duszpasterstwie akademickim. Jego animatorem jest ks. dr Paweł Prufer. Później nie miała już trudnej drogi do kościoła, w którym odnalazła swoje miejsce. Bo właśnie tutaj, oprócz modlitwy w położonym wśród zieleni kościele, odnajduje czas na spotkania z przyjaciółmi w parafialnej kawiarni „Pod Aniołami” i podziwia wyczyny jeździeckie w Stajni św. Józefa.

Imprezy, które odbywają się w kawiarni „Pod Aniołami”, również towarzyszą dzieciom, które przychodzą do świetlicy terapeutycznej. Obchodzone są tu okolicznościowe imieniny, czy urodziny. Monika Izdebska, studentka resocjalizacji pamięta spotkanie młodzieży na jednej z osiemnastek. Wybrały się kiedyś z koleżankami na kawę, i spotkały grupę nastolatków, która świetnie się bawiła. – Dowodzi to, że mamy młodzież, która nie lubi szumnych imprez, a potrafi się cieszyć w sposób naturalny określo-

nym wydarzeniem. Jest to duży plus, bo przynajmniej uczy ludzi kultury. A atmosfera tej kawiarni temu sprzyja. Wiele atrakcji, w tym przygotowanych przez zespół pedagogów, terapeutów i wolontariuszy mogą odnaleźć również dzieci w świetlicy terapeutycznej.

Ks. kanonik, Leszek Kazimierczak przyznaje, że bez ludzi niemożliwe byłoby zbudowanie kompleksu rekreacyjnego przy parafii. To właśnie dzięki rodzinom wybudowano kościół. Prace budowlane zaczęły się w 1993 roku. Wokół była tu pustka. Dzisiaj 13 lat pracy sprawiło, że w kompleksie rekreacyjnym, znajduje się również boisko przystosowane do gry w kosza i piłkę nożną. Jednocześnie powstaje hospicjum dla osób starszych i cierpiących. Dzieci korzystają z zajęć prowadzonych w świetlicy terapeutycznej. Nie trudno zauważyć, że św. Józef zatroszczył się o potrzeby każdego członka rodziny.

Rodzinna opowieść

W kawiarni „Pod Aniołami” spotykam 70. letnią kobietę, Zenobię Kule-

szuk, która przyjechała na Zacisze w odwiedziny do córki. Po nabożeństwie w kościele wstąpiła do kawiarni, aby wypić gorącą herbatę. – Jeszcze nikt nie wpadł na pomysł, aby wybudować taki kościół – podkreśla. Wie, że dobrym pomysłem jest stworzenie hospicjum dla ludzi cierpiących, chociaż jest przekonana, że każdy powinien mieć rodzinę do końca swoich dni. Spokój przy parafii, bliska obecność samego Boga sprawiają, że jest to komfortowe rozwiązanie dla wielu ludzi. Podobną rolę spełnia stworzony przy parafii Klub Seniora, gdzie mogą się spotykać ludzie starsi.

Pani Zenobia uważa, że nie grozi jej starość. Jest przekonana o wielkości ducha nad zniszczalną materią. Jest ponadto w pełni sprawną intelektualnie osobą, która w rozmowie ze mną wskazuje na daty wiążące się z jej młodzięcym życiem. W młodości otarła się o wojnę i była naocznym świadkiem hitlerowskiego, a później bolszewickiego – jak to określa – bestialstwa. Po wojnie długo się nie mogła otrząsnąć. Jej siostra tuż po ślubie została zabrana do Trebłinki, a ojciec znalazł się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Nigdy już nie wrócili. Po tych wydarzeniach jej życie nabra-



Ks. kan. Leszek Kazimierczak

Państwo powinno stwarzać odpowiednie warunki rozwoju człowieka, które pozwolą na pozostanie ludzi w kraju. Wiąże się to przede wszystkim z zagwarantowaniem zatrudnienia i płacy na poziomie pozwalającym utrzymać rodzinę. Nie może to być jednocześnie przesadna pomoc państwa opiekuńczego, bo taka rzeczywistość dotyczyła już naszej przeszłości. Umożliwienie młodym rodzinom korzystnych warunków pozyskania kredytów mieszkaniowych i stworzenie opieki nad rodziną jest kolejną sprawą godną uwagi. Nośne hasło „becikowego” i jego realizacja jest sprawą incydentalną i nie wyczerpuje tematu strategii prorodzinnej naszego kraju.

Fot. Mariusz Marczuk



Dzieci w świetlicy socjoterapeutycznej przy parafii na Zaciszu mają okazję do wspólnego odrabiania lekcji

ło więcej kolorów, bo znalazła dobrego męża, z którym wychowała dwójkę dzieci, Monikę i Tomasza. Dziś spędza miło czas nie tylko w kawiarni „z aniołami”, ale również w towarzystwie sympatycznych wnucząt, które już zdążyły poznać parafię na zielonogórskim Zaciszu.

Przy parafii św. Józefa powstała też inicjatywa stworzenia hospicjum. Są już wylewane fundamenty pod obiekt z 10 łózkami dla chorych. Koszt budowy hospicjum to 3 mln zł. Projekt ten jest wspierany przez ofiarność parafian. Dotychczas blisko 600 rodzin złożyło deklarację wsparcia, a kwoty środków wpłacanych na ten cel wahają się od 5 zł do 5 tys. zł. Hospicjum będzie nosiło imię Jana Pawła II.

Rodzinne problemy

Ks. Leszek Kazimierzczak, proboszcz uważa, że rodzina pozwala tworzyć trwałe więzi, a parafia ma właśnie takie zadanie. Pozwala zagospodarować przestrzeń ludzkiego życia, w które wkrada się pustka, brak zrozumienia, miłości. Ksiądz Proboszcz nie ukrywa, że w zielonogórskich rodzinach jest wiele problemów. Wśród nich wymienia bezrobocie, które narzuca przymusową emigrację rodzin z kraju. – W takiej sytuacji trudno odnaleźć receptę na rozwiązywanie ludzkich problemów i życio-

wych tragedii – mówi. – Jest to zupełnie nowa sytuacja, z którą spotykamy się od niedawna. Rodziny przeżywają poważne kryzysy, my natomiast rozmawiamy i obserwujemy zjawisko. Pomagamy w miarę naszych możliwości, zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym. Stworzenie odpowiednich warunków rozwoju człowieka w państwie zależy jednak od decyzji politycznych – kwituje ks. Leszek. Znamiennym przykładem takiej pomocy parafii jest coroczna zbiórka darów dla rodzin żyjących w ubóstwie. Ostatnio, taka zbiórka była przygotowana przed Wielkanocą, a jej organizacją i pomocą w pakowaniu napływających darów zajmowali się m.in. studenci i wolontariusze. Oni stanowią nieodzowną pomoc, która wskazuje, że przyszłość Kościoła będzie związana z ich obecnością w życiu społeczno – religijnym.

Kościół Domowy

Wychodząc naprzeciw wielu problemom rodzinnym przy parafii św. Józefa powstał Kościół Domowy. Tworzy go kilka rodzin, propagują model rodziny chrześcijańskiej. Jest on oparty na charyzmacie duchowości małżeńskiej *Equipes Notre Dame* – wywodzącej się z Francji i ruchu *Światło-Życie*. W parafii św. Józefa grupą tą zajmują się Władysław i Zofia Sadeccy. Są

małżeństwem z długim, blisko 30. letnim stażem. Mają trójkę dzieci i prowadzą aktywne życie zawodowe. Spotykają się w parafii podczas konferencji poświęconych rodzinie, jak również w domach, by podtrzymać swoją wiarę i krzewić miłość we wspólnocie. To w tych rodzinach spotyka się zwyczaj codziennej modlitwy, która pozwala jej przetrwać trudne chwile dnia codziennego. Władysław Sadecki w tym roku pełni funkcję animatora rodzin. Koordynuje działania związane z chrześcijańskim życiem wspólnoty. Przykładem podkreślającym trwałość rodziny, są choćby coroczne przyrzeczenia mał-

żeńskie, które są odnawiane w czasie uroczystej Mszy św. Poglębia to więź wspólnoty, która w kontekście nowych wyzwań przeżywa trudne chwile. A jedynym odniesieniem pozwalającym przetrwać troski dnia codziennego staje się trwanie przy Bogu. Świadczy o tym głęboka wiara rodzin, potwierdzają to liczby. W Polsce Kościół Domo- wy skupia 3 tys. kręgów. W każdym z nich znajduje się kilka, kilkanaście rodzin. Integrującym aspektem pracy są liczne wyjazdy wypoczynkowe organizowane przez animatorów. W tym roku na odpoczynek wakacyjny zgłosiło się w Zielonej Górze blisko 170 rodzin. Przy parafii św. Józefa powstały 3 kręgi rodzinne, tworzące kilkunastuosobową wspólnotę.

Wakacyjne rekolekcje

2. letnia Hanka i 6. letni Karol bawią się w piasku nadmorskiej plaży. Właśnie ich rodzice, Daniel i Lila Ważny z Kościoła Domowego w Zielonej Górze przyjechali do Śmiechowa na wakacyjne rekolekcje. Tutaj, niedaleko Koszalina i kilka kilometrów od plaży mają okazję do rodzinnego zgłębiania swojej wiary poprzez aktywne uczestnictwo w nabożeństwach. Łączą je z równie aktywnym wypoczynkiem nad morzem. Jak podkreśla mama maluchów, taki wypoczynek jest organizowany każdego

roku, a w sferze ducha przynosi wymierne korzyści. Udział w codziennej Eucharystii i sam wypoczynek fizyczny są odskocznią od codzienności i trudów pracy. Sprzyja temu zmiana otoczenia. Podczas duchowych spotkań dorosłych na Mszy św., podczas wspólnego czytania Pisma św., konferencji dzieci zostają objęte opieką diakonii wychowawczej. Ta w postaci kilku osób zapewnia dzieciom rozrywkę i duchową edukację. Prowadzą ją rodzice z Kościoła Domowego. Całość rekolekcji jest prowadzona przez księdza wraz z małżeństwem, którzy odpowiadają za kształt 2. tygodniowych wakacji. Podobne rekolekcje są organizowane w różnych zakątkach Polski. Rodziny mogą zazwyczaj wybierać pomiędzy górami a morzem. Część rodzin w duchu modlitwy wypoczywa tego lata w Pieninach i w Rokitnie.

Anielskie imprezy

Takie imprezy odbywają się nie tylko w kawiarni „Pod Aniołami”, ale również towarzyszą dzieciom, które przychodzą do świetlicy terapeutycznej. Wśród tych kawiarnianych należy wymienić chociażby okolicznościowe imieniny, czy urodziny, które świętują tutaj gimnazjaliści obchodzący 18. tki. Monika Izdebska, studentka resocjalizacji pamięta spotkanie młodzie-

ży na takiej 18. tce. Wybrały się kiedyś z koleżankami na kawę, i spotkały grupę nastolatków, która przy muzyce i bez używek świetnie się bawiła. – Dowodzi to, że mamy młodzież, która nie lubi szumnych imprez, a potrafi się cieszyć w sposób naturalny określonym wydarzeniem. Jest to duży plus, bo przynajmniej uczy ludzi kultury. A atmosfera tej kawiarni temu sprzyja. Wiele atrakcji, w tym przygotowanych przez zespół pedagogów, terapeutów i wolontariuszy mogą odnaleźć również dzieci w świetlicy terapeutycznej. Na co dzień przy ich pomocy odrabiają lekcje, a „święta”, jak Dzień Dziecka są szczególnym wydarzeniem. Dzieci biorą udział w zajęciach sprawności intelektualnej, grach logicznych i zabawach, które prowadzi m.in. pedagog specjalny Wanda Obińska. Niemalą zachętą dla najmłodszych są konkursy z nagrodami. Dzieci mogą również przejść na pobliskie boisko i pod czujnym okiem Moniki Panfil wziąć udział w zajęciach sportowych. Jest to możliwość wspólnej zabawy i integracji w grupie. Dzieci po zajęciach szkolnych nie wracają do domu, by zaraz usiąść przed telewizorem lub komputerem, lecz znajdują miejsce właśnie w świetlicy. Dominika z trzeciej klasy szkoły podstawowej odrabia w świetlicy lekcje i nie może się doczekać, kiedy skończy te zmagania.

nia. – Nie mogę już myśleć, a chcę pobawić się trochę z koleżankami – mówi i z utęsknieniem spogląda na półki pełne zabawek i gier.

Jeździecki odjazd

W Stajni św. Józefa Kamila lubi popatrzeć na tor przeszkód i organizowane przez Barbarę Jacoszek konkurencje, na które przybywają zawodnicy z rodzinami. Kamila sama jednak nie jeździ. Jako instruktor jazdy konnej pani Basia uczy podstaw tej niełatwej sztuki. Tu na początku zainteresowani jazdą muszą wiedzieć, czym jest popręg, z której strony dosiada się konia, i na czym polega anglezowanie. Ci, którzy nie znają podstaw, nie mają co myśleć o kłusowaniu, nie mówiąc o galopie. Zresztą wstępna jazda rozpoczyna się od stępa i jest prowadzona na łąży – długiej uwięzi trzymającej konia i kierowanej przez instruktorkę. Dla osób korzystających z bezpłatnej hipoterapii (do tego jest potrzebne tylko skierowanie lekarskie) są prowadzone specjalne ćwiczenia. W stajni św. Józefa z hipoterapii korzysta około 20 osób. Wśród pozostałych znajdują się osoby prywatnie zainteresowane jeździectwem.

Sebastian Wapnicki doraźnie wpada na jazdę konną, szczególnie po pracy, by się zrelaksować. Praca w ciągłym stresie nie pozwala mu na chwilę wytchnienia. To tutaj, w Stajni św. Józefa może dopiero odczuć komfort relaksu i ukojenie ducha. Poza tym chodzi na basen przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji na Botanicznej. – Tak dobrze zorganizowany czas pozwala mi na pełny wypoczynek. Trudno byłoby mi czas po pracy spędzać przed telewizorem lub w zadytmionych pubach.

W stajni znajduje się około 20 koni łącznie ze źrebakami. Do wynajęcia jest karetka na śluby, która stoi w parafialnym garażu. Z pełnym wyposażeniem jest do dyspozycji nowożeńców, a jeźdźcy na takie okazje zakładają fraki i cylindry.



Fot. Mariusz Marczyk

Każdy może się umówić na jazdę konną w dowolnym czasie. Wystarczy w tej sprawie skontaktować się z instruktorem jazdy Barbarą Jacoszek

50 rocznica ślubów Jasnogórskich

Trzeba nam wracać do tych ślubów

Remigiusz Malinowski



Są takie wydarzenia w dziejach narodów, które pozostawiają trwałe ślady na całe wieki. Wydarzenia, które decydują o losach narodu. Właśnie do nich należą Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, które wierni złożyli u stóp Jasnej Góry 26 sierpnia 1956 r. Blisko milion pątników na wałach klasztoru, Maryi Królowej Polski powierzyło siebie i cały naród.

Dziewięć punktów Ślubów Jasnogórskich wystarczyłoby dzisiaj do naprawy Rzeczypospolitej – mówi o. Jerzy Tomziński, paulin, który w pamiętnym 1956 roku był przeorem Jasnej Góry.

– Śluby stanowiły głos narodu i Kościoła wyrażany sercem i ustami Prymasa Wyszyńskiego, który wtedy był aresztowany – podkreśla Janina Michalska z Instytutu Prymasowskiego. – Prymas, kiedy był przewożony z Prudnika do Komańczy w trzecim roku swojego odosobnienia jechał tym samym szlakiem, który przemierzał król Jan Kazimierz 300 lat wcześniej, a Polska – podobnie jak wtedy – była w tragicznym położeniu – dodaje w rozmowie z „Naszym Głosem”.

Program na dziś

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, które zostały złożone w 1956 r. pozostają dziedzictwem, jakie otrzymaliśmy od naszych przodków. Stanowią program moralnej odnowy narodu, który wciąż pozostaje aktualny. Są zobowiązaniem do realizacji, którego jesteśmy powołani tak samo, jak nasi przodkowie przed 350 laty, kiedy król Jan Kazimierz oddawał naród w opiekę Bogarodzicy w Lwowskiej Katedrze. Zapoczątkowały też odnowę społeczeństwa skażonego pospolitymi słabościami, takimi jak pijanństwo, nienawiść, przemoc, wyzysk, marnotrawstwo czy nieuczciwość. Wierni przyrzekali stać w obronie życia, wierności małżeńskiej, godności kobiety i świętości rodziny a także katolickiego wychowania dzieci, a więc tych wartości, których strzec trzeba zawsze, niezależnie od epoki w jakiej się żyje. Również i dzisiaj.

O tym, że przesłanie ślubów jest wciąż aktualne przypominał wielokrotnie Jan Paweł II. „Trzeba nam stale wracać do tego

ślubowania, tak jak dawniejsze pokolenia wracały do Ślubów Jana Kazimierza. Trzeba nam stale ponawiać rachunek sumienia z tych wszystkich zobowiązań, które w nich się zawierają” (Jan Paweł II, Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1990 r.)

Nawiązując do słów Ojca Świętego, 26 sierpnia 2006 r. na Jasnej Górze odbyło się uroczyste ponowienie Ślubów Narodu. Dokładnie w rocznicę wydarzeń sprzed 50 lat.

Trzeba pamiętać, że tamte śluby były pierwszym etapem przygotowań do Milenium Chrztu Państwa Polskiego. Miało to znaczenie tym większe, że wszystkie te wydarzenia odbywały się w rzeczywistości komunistycznego państwa i zmierzały ku odnowie narodu i państwa.

Lwowskie śluby Jana Kazimierza

W roku 1956 przypadała trzechsetna rocznica Lwowskich ślubów Króla Jana Kazimierza. To niezwykle wydarzenie było ściśle związane z wielką wojną, jaka toczyła się w Rzeczypospolitej. W lipcu 1655 roku z Pomorza Szczecińskiego na

Rzeczpospolitą uderzyła ogromna 40 tys. armia szwedzka i w ciągu zaledwie 4 miesięcy zajęła ogromne obszary kraju. W listopadzie wojska najeźdźców stanęły pod murami Jasnogórskiego Klasztoru, z żądaniem natychmiastowego poddania. Przeor Jasnej Góry o. Augustyn Kordecki nie dość, że nie poddał klasztoru to jeszcze wytrzymał w raz z załogą kilkutygodniowe oblężenie. Obrona Jasnej Góry była przełomowym momentem w całej wojnie, która toczyła się przez kolejne 4 lata. Była wielkim umocnieniem i nadzieją dla króla i wiernych jemu poddanych.

Na początku 1656 roku król Jan Kazimierz powrócił do kraju, zmuszony wcześniej do ucieczki na Śląsk. Jan Kazimierz, kiedy znalazł się w Rzeczypospolitej ruszył do Lwowa i tam zatrzymał się na dłużej. Przeświadczony o Bożej opiece, widząc wielki znak w obronie przed Szwedami Jasnej Góry, król złożył uroczyste śluby, powierzając siebie i naród w opiekę Matce Bożej. Składając śluby Jan Kazimierz mówił min.: „...do Najświętszych stóp Twoich przypadłszy, Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobiłej opiece i obronie polecam, Twej

O. Jerzy Tomziński, paulin, wieloletni przeor Jasnej Góry

Dziewięć punktów Ślubów Jasnogórskich wystarczyłoby dzisiaj do naprawy Rzeczypospolitej. W tekście przyrzeczenia jest mowa m.in. o złodziejstwie, kłamstwie, obłudzie, o wychowaniu, o rodzinie i obronie życia. Wystarczyłoby wcielić w życie Jasnogórskie Śluby Narodu, aby naprawić państwo.

Samo złożenie ślubów w sierpniu 1956 r. miało miejsce zaledwie dwa miesiące po Poznańskim Czerwcu. Komuniści uważali wtedy, że kiedy walczyli z protestującymi robotnikami, pokazali swoją siłę i złamali społeczeństwo. Byli pewni, że nikt nie zaprotestuje. A tu, na Jasną Górę przybyła milionowa rzesza pielgrzymów. To był szok dla komunistów. Oni nie przypuszczali, że po tylu latach komuny, terroru, katorgi, więzień, morderstw nagle taka rzesza ludzi stanie na Jasnej Górze. Ciekawe, że wśród pielgrzymów byli wówczas nawet działacze partyjni. To było swoiste narodowe referendum.

pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i oplakany Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciołom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam.”

Niech przeczyta kuchcik jasnogórski

Zbliżająca się rocznica Lwowskich Ślubów Jana Kazimierza stała się natchnieniem dla członkiń Instytutu Prymasowskiego, które postanowiły przedstawić swój pomysł Prymasowi. Prymas w tym czasie więziony od trzech lat przebywał w Komańczy. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1955 r. dwie członkinie Instytutu, Maria Ochońska i Janina Michalska po uzyskaniu stosownych zezwoleń spotkały się z więzionym kardynałem i przedstawiły swoją prośbę. Początkowo Prymas zdecydowanie odmawiał napisania tekstu ślubowania. Do Komańczy dotarł również przeor Jasnej Góry o. Jerzy Tomziński, który również prosił o napisanie ślubów. Prymas pozostawał nieugięty w postanowieniu. Swoje aresztowanie odczytywał jako czas milczenia, którego oczekuje od niego Bóg. Obie panie robiły wszystko, co w ich mocy, żeby przekonać Prymasa do napisania tekstu, aż znalazły argument, który w jednej chwili zmienił postanowie-

nia z Instytutu Prymasowskiego: „Przedtem Ojciec nam ten list odczytał. Prosił w nim, aby 26 sierpnia w obliczu zebranego na Jasnej Górze narodu, złożył je biskup Michał Klepacz, pełniący obowiązki przewodniczącego Episkopatu. Jeżeli on »będzie przeszkodzony« przez władze komunistyczne, niech przeczyta je generał paulinów, jeśli i jemu zabronią niech je przeczyta przeor Jasnej Góry, a w końcu, jeśli i to będzie niemożliwe, niech przeczyta kuchcik jasnogórski, byleby tylko Matka Najświętsza te śluby usłyszała.”

Pusty fotel Prymasa

Dalej wypadki potoczyły się bez większych przeszkód. Do wszystkich siedmiu tysięcy parafii w Polsce i tysiąca kościołów rektoralnych rozesłano listy, w których wzywano wiernych i duchowieństwo do uczestniczenia w zaplanowanych na 26 sierpnia Ślubach Narodu na Jasnej Górze. W dniu uroczystości na wałach jasnogórskich zgromadziło się ok. miliona wiernych, 38 księży ordynariuszy, biskupów i sufraganów i blisko 1500 kapłanów i zakonników z całego kraju. Wszyscy duchowni mieli tekst ślubowania w ręku dzięki pracy sióstr klauzurowych, które tekst przepisywały w swoich klasztorach, aby uniknąć przecieków na zewnątrz. Tak wielkie tłumy były jednoznaczny-
m świadectwem dla PRL-owskich władz, jaki stosunek mają Polacy do Kościoła katolickiego. Była to również manifestacja jedności z więzionym w Komańczy Prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim, o uwolnienie, którego na sierpniowe uroczystości bezskutecznie zabiegano.

Już poprzedniego dnia do Częstochowy ściągały tłumy wiernych, którzy zgromadzili się na nocnym czuwaniu wokół klasztoru. Następnego dnia uroczystości rozpoczęła procesja na Jasnogórskich wałach, gdzie obraz Czarnej Madonny nieśli przedstawiciele wszystkich stanów. Wtedy po raz pierwszy od 600 lat obraz w procesji niesły również kobiety. Atmosfera tego wielkiego wydarzenia była wstrząsająca. Chyba nikt, kto był wtedy na Jasnej Górze nie mógł pozostać obojętny. Tuż przy oł-

tarzu na szczycie ustawiono fotel Prymasa ozdobiony jego herbem, na którym leżała wianuszek białoczerwonych róż. Po procesji obraz stanął w przygotowanej specjalnie ramie zdobionej wotami ofiarowanymi przez wiernych a wśród nich różaniec Prymasa Wyszyńskiego. Chwilę potem wierni usłyszeli głos biskupa Michała Klepacza, który zaczął odczytywać tekst Ślubów Narodu Polskiego: „Wielka Boga-Człowieka Matko. Bogarodzico Dziewico. Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Polski Królowo!...”. Dalej popłynęły słowa, w których zawierał się program moralnej odnowy całego narodu i przemian życia społecznego. Po odczytaniu kolejnych przyrzeczeń Ślubów Narodu milion wiernych odpowiadał potężnym głosem: „Królowo Polski, przyrzekamy!”

W dniu Ślubów Narodu Polskiego Prymas Wyszyński, nadal więziony, przebywał w Komańczy. W tym szczególnym dniu była razem z nim Maria Ochońska założycielka Instytutu Prymasowskiego. Zawiozła Prymasowi szczegółowy program jasnogórskich uroczystości oraz Hostie do Mszy św, którą kardynał Wyszyński miał odprawić równoległe z uroczystościami na Jasnej Górze. W listach ustalono, żeby Prymas rozpoczął Mszę św. kilka minut wcześniej, tak żeby jako pierwszy mógł przeczytać Jasnogórskie Śluby Narodu. Tak też się stało. Po Eucharystii Prymas w obecności Marii Ochońskiej stojąc w swoim pokoju przed Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej z nabożeństwem odczytywał kolejne przyrzeczenia a p. Maria jedyna przedstawicielka wiernych Kościoła odpowiadała po każdym wezwaniu „Królowo Polski, przyrzekamy!”. Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego odbyły się 10 lat po zakończeniu najstraszniejszej z wojen, jakie toczyły się na świecie. Bardzo szybko Polacy przekonali się, że wymarzona wolność staje się coraz bardziej odległą, że koniec wojny nie oznacza wyzwolenia. Wszzechwładza komunistów stała się pasożytem na organizmie narodu. W całym kraju szalał terror resortu bezpieczeństwa, zbrojnego ramienia partii. W tym samym roku w czerwcu komuniści stanęli do konfrontacji z narodem w czasie Poznańskiego Czerwca, gdzie władza brutalnie stłumiła robotnicze protesty. Dwa miesiące później, w tym wydawać by się mogło ujarzmionym kraju, nagle milion osób manifestuje swoje przywiązanie do Kościoła, tradycji i kultury, która tutaj istniała od tysiąca lat, a z którą komuniści walczyli od samego początku. Ta wielka manifestacja narodu napawała skrywanym lękiem władze PRL-u. ■



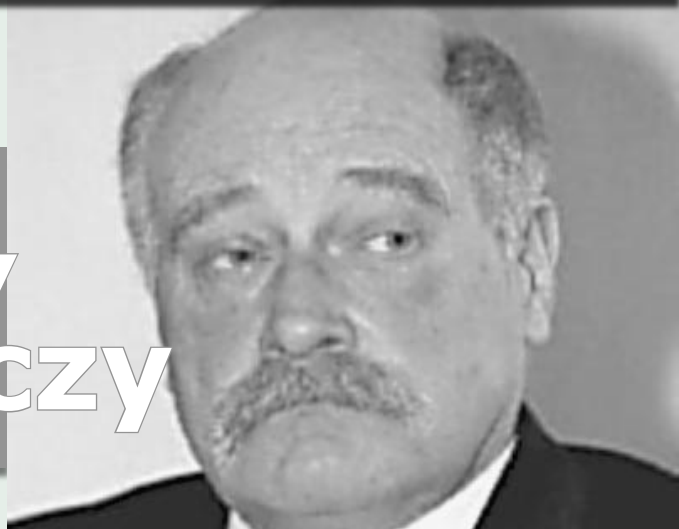
Około miliona wiernych przybyło na Jasną Górę, aby ślubować wierność Matce Bożej przed Jej Cudownym Wizerunkiem.

nie kardynała. W czasie kolejnej rozmowy Maria Ochońska nagle tchnięta myślą powiedziała: „Ojciec, przecież św. Paweł Apostoł, właśnie w więzieniu pisał swoje najpiękniejsze listy”. Ksiądz Prymas jakby doznał olśnienia. Następnego dnia tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego był już gotowy. Kilka dni później, 22 maja, Prymas wysłał Janinę Michalską z tekstem Ślubów i listem do generała zakonników paulinów na Jasną Górę. Tamte wydarzenia tak wspomina Maria Ochońska:

Ludzie przychodzą, odchodzą, ale ślad po nich zostaje. I to się liczy. Kamień się liczy, miejsce się liczy – mówi Janusz Zakrzeński

Ślad się liczy, kamień się liczy

Remigiusz Malinowski



Dla znanego aktora Janusza Zakrzeńskiego patriotyzm to nie jest abstrakcja, ale wyraźny konkret: przekaz rodzinny, wychowanie w domu, świadomość historii i pochodzenia.

Brzmni to może właśnie jak abstrakcja. Bo chyba coraz częściej ludzie zapominają dzisiaj o tradycji. Zwłaszcza młodzi. Coraz mniej jest także wokół nich starszych, którzy mogliby im przekazać wiedzę o przeszłości. O tym, skąd przychodzimy, gdzie są nasze korzenie. Nic więc dziwnego, że wielu młodych nie rozumie już słowa „patriotyzm”.

Janusz Zakrzeński stara się ten stereotyp przełamać.

Żywy pomnik Komendanta

To aktor charakterystyczny. Wysoki, przystojny, z sumiastymi wąsami i charakterystycznym „radiowym” głosem. Jest mistrzem polskiej mowy. Łudząco podobny do Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którego postać wcielał się setki razy, krzewiąc w ten sposób patriotyzm.

Jak sam powiada, Marszałkiem Piłsudskim został przypadkowo, dzięki charakteryzatorce na planie filmu „Polonia Restituta”. To właśnie ona wpadła na pomysł, żeby rolę Komendanta obsadzić Zakrzeńskim. Film reżyserował Bohdan Poręba. W czasie próbnych zdjęć podobieństwo Zakrzeńskiego do Marszałka od razu dostrzegł Wacław Dybowski, operator kamery.

Kiedy aktor siedział w fotelu charakteryzatorni, po próbnych zdjęciach wpadł operator kamery. „Janusz, i tylko Janusz będzie grał u nas Marszałka!...” – zawołał. Decyzja o tym, że Zakrzeński zagra Piłsudskiego w filmie zapadła natychmiast.

W ciągu kolejnych lat Janusz Zakrzeński wcielał się w postać Marszał-

ka setki razy, jeżdżąc po całym kraju. Stał się żywym pomnikiem Komendanta, przybliżając w ten sposób postać tego męża stanu.

U Matki Boskiej na ordynansach

Gdy z okazji obchodów Święta Niepodległości, 11 listopada, pojawia się na ulicach, ma wokół siebie wiwatujące tłumy.

Do roli Marszałka przygotowywał się długo i starannie. Wcześniej gruntownie poznał jego życie, oglądał stare kroniki filmowe. Analizował gesty, sposób wypowiedzi. Godziny spędzone na studiowaniu postaci Komendanta i tak pozostawiały wiele obaw, na ile uda się odtworzyć postać Naczelnika.

Kiedyś Zakrzeński słyszał opowieść o księdzu prałacie Stefanie Piotrowskim, świadku niezwykłego zdarzenia. To było w Wilnie, 1 lipca 1927 roku. Był dzień koronacji Matki Bożej Łaskawej w Ostrej Bramie. Lał ulewny deszcz. Ze względu na pogodę proponowano, żeby uroczystość przenieść do wileńskiej katedry, ale Marszałek się nie zgodził. Kiedy uroczystości się rozpoczęły, jeden z księży otworzył nad Piłsudskim parasol. Wtedy Marszałek rzekł: „Schowaj, ksiądz, ten parasol! Kiedy koronują Królową Polski – można stać na deszczu! Jestem u Matki Boskiej na ordynansach...!” Wtedy aktor pomyślał: jak taką scenę można zagrać? Jak przekazać tradycję patriotyczną?

Rodzinne korzenie patriotyczne

Ta przygoda z historią dla znajomych Zakrzeńskiego nie jest zaskoczeniem. W

rodzinie aktora patriotyzm był jednym z najistotniejszych elementów wychowania.

Pochodzi z rodziny ziemiańskiej, która osiadła niedaleko Kielc. Ojciec – legionista, szwoleżer rokitniański – brał udział w zdobyciu Pomorza w 1919 r. Do dzisiaj w domu jest przechowywany pas ułański ojca. – Pod Kijowem, szwadron mojego ojca był bliski wzięcia do niewoli marszałka Siemiona Budionnego, dowódcy sowieckiej I Armii Konnej – opowiada Zakrzeński.

Matka, z domu Szyszko-Bohusz, pochodzi z tej samej rodziny, co słynny przedwojenny generał, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, a w czasie wojny Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w walkach pod Narwikiem. – Po wojnie musieliśmy opuścić nasz majątek i pojechalśmy na ziemię odzyskaną do Złotowa, niedaleko Piły – ciągnie opowieść znakomity aktor. Ojciec Janusza został aresztowany jako wróg Polski Ludowej za wojnę w 1918 r. Rodzina dalej musiała zmieniać miejsca zamieszkania i w końcu osiedliła się we Wrocławiu.

Porucznik „Bem”

Kiedy w rozmowie poruszamy temat patriotyzmu, aktor od razu przywołuje postać szczególnie mu bliską: por. Stanisława Grabdy ps. „Bem”, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych. Grabda, tak jak Zakrzeńscy, mieszkał w Przedemurze na Kielecczyźnie. Dom, w którym wychował się „Bem”, był szczególnie tutaj wychowanie patriotyczne dzieci zajmowało wyjątkowe miejsce w życiu rodziny. Do Grabdów Zakrzeńscy chodzili na rodzinne koncerty pieśni patriotycznych, na wieczorki poetyckie. To tam właśnie przyszły aktor, kiedy

był małym chłopcem, po raz pierwszy zetknął się z poezją, tam usłyszał wiersze Tuwima, których strofy towarzyszą mu do dzisiaj. Te spotkania sąsiedzkie u Grabdów były niezapomnianą lekcją patriotyzmu, tradycji i obyczajów, które już wtedy zaczynały kształtować małego Janusza.

codziennie modlił się godzinami klęcząc wsparty rękoma o ścianę celi.

Zostaje ślad

W Piśmie Świętym cały czas mówi się o tradycji, o pochodzeniu, o korzeniach. To jest bardzo ważne, bo przecież, jeśli wytnie się korzeń, to drzewo usycha. Coś

Innym przykładem jest rocznica Bitwy Warszawskiej, która do dzisiaj nie znajduje właściwego miejsca w przekazie historycznym. – Ta bitwa to był wielki wkład naszego narodu w Europę. Do dzisiaj to wielkie dzieło polskiego żołnierza nie jest właściwie docenione, przekazane. Żołnierze Wojny 1920 roku to ludzie, którzy potrafili stawić czoła sowieckiej potęgze, ponieważ tak zostali wychowani. W domach, rodzinach przez dziadków, rodziców przekazano im tradycję, że dla ojczyzny nie szczędzi się nawet własnej krwi.

Orzeł tylko przed Bogiem skłania głowę

Kiedyś Janusza Zakrzeńskiego zaproszono do programu telewizyjnego, w którym przedstawiono historię ryngrafu znalezionej w czasie prac ekshumacyjnych w Lesie Katyńskim. Z tyłu ryngrafu widniał napis: „Walcz, zwyciężaj a pamiętaj, że Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swą dumną głowę. Kochanemu Kazi-kowi – Stacha 15.08.1937r.”

Ta krótka dedykacja uświadamia, dlaczego wystrzelano cały młody potencjał Polaków w Katyniu i wielu innych miejscach kaźni. Bo oni mieli pamiętać i pamiętali, że Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swą dumną głowę. Takie otrzymali wychowanie patriotyczne. To nie jest zarozumiałstwo, ale duma ze swojego pochodzenia i ze swoich korzeni. Podobnie później w Powstaniu Warszawskim i tysiącach innych miejsc całe pokolenie młodych przepojonych ideałami i patriotyzmem oddało swoje życie. Bo oni mieli pamiętać i pamiętali, że Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swą dumną głowę. ■



Fot. Remigiusz Malinowski

Orzeł Biały tylko przed Bogiem skłania swą dumną głowę – mówi Janusz Zakrzeński

Wojna na rodzinie Grabdów odbiła szczególnie mocno swoje piętno. Ojciec Staszka został aresztowany i wywieziony do Auschwitz. A on sam poszedł do partyzantki. – Postać tego młodego, dzielnego człowieka nieustannie mi towarzyszy. Przez całe życie jest głęboko w mojej pamięci. Porucznika Grabdę kilkuletni Janusz widział tylko raz w życiu. W jego pamięci został obraz młodego oficera w wysokich butach, który przechadzał się po kuchni. Tylko tyle zapamiętał z tego spotkania. Urzeczony postacią partyzanta zapamiętał go na całe życie. Losy por. „Bema” są typowe dla żołnierzy NSZ. Po wejściu Sowieców został aresztowany i postawiony przed „sądem”, który skazał go na śmierć. Porucznik „Bem” został zamordowany w 1953 r. w więzieniu. Egzekucję wykonano w sposób straszny. Skazanemu zarzucono worek na głowę, po czym oprawcy załucki go kijami. Pomimo tragicznej sytuacji, w jakiej znalazł się por. „Bem” po wyroku „sądu”, do końca świadczył o niezłomności swojego ducha, o patriotyzmie i wartościach, w jakich został wychowany.

Współwięzień z celi, ks. Franciszek Tomczyk, były proboszcz parafii w Chmielniku, opowiadał jak por. „Bem”

się rodzi, coś przemija, ale zostaje po nas ślad. – Ludzie odchodzą, ale ślad się liczy, kamień się liczy, miejsce się liczy. Jest szalenie ważne, żebyśmy mieli świadomość i wiedzę – mówi Zakrzeński.

Caryca Katarzyna powiedziała po ogłoszeniu Konstytucji 3 Maja, że nie spocniemy, póki nie zniszczymy tego, co się narodziło w Polsce. Pozostaje pytanie, czy my Polacy mamy świadomość tego, co wnieśliśmy poprzez Konstytucję do Europy? – pyta retorycznie.



Fot. Remigiusz Malinowski

Paweł Ukielski, wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego

Patriotyzm, niezależnie od czasów, w jakich żyjemy, cały czas jest tym samym. Nie można powiedzieć, że dzisiaj jest on inny niż ten przed 60. laty. Patriotyzm jest przede wszystkim miłością do ojczyzny, ale też poszanowaniem jej tradycji, historii. Patriotyzm zawsze pozostaje ten sam, inne natomiast, w zależności od okoliczności, mogą być formy jego realizacji. W czasie Powstania, w sierpniu 1944 r., była to walka zbrojna, w okresie okupacji sabotaż i dywersja. Obecnie, kiedy nie ma takich zagrożeń, bycie patriotą oznacza znajomość historii swojego kraju i kultywowanie pamięci, ale też codzienna praca na rzecz Polski, szacunek dla Niej, dla jej obywateli. Te dwie formy patriotyzmu nie wykluczają się, uważam, że można doskonale połączyć patriotyzm romantyczny i pozytywistyczny, czyli pracę na rzecz dobra wspólnego jak również pamięć o bohaterskich chwilach. Pamięć ta jest nieodzowna w życiu narodu, gdyż niemożliwe jest budowanie przyszłości bez znajomości własnych korzeni, zbiorowej tożsamości wspólnoty.

Nie da się przecenić roli nauczyciela w procesie wychowawczo-edukacyjnym. Trzeba więc przede wszystkim jeszcze raz zastanowić się nad pozycją i wymaganiami stawianymi nauczycielowi

Fot. Artur Steiniasiak



Dokąd zmierzasz, polska szkoło?

Jolanta Klecel

Tegoroczne wyniki matur w szkołach ponadgimnazjalnych wywołały reakcję mediów i wielkie rozczarowanie uczniów, rodziców i nauczycieli. Jednakże nie można poprzestać na chwilowej, doraźnej krytyce. Deklarowana przez najwyższe władze naprawa państwa powinna objąć również oświatę.

Wprowadzenie reformy, choćby najlepszej, wymaga od samego początku obserwacji, krytycznego spojrzenia, poprawek i ulepszeń uwzględniających pierwsze doświadczenia i ocenę fachowców. Naszej reformie oświaty rozpoczętej pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku wyznaczono trzy cele: podniesienie poziomu edukacji społeczeństwa przez upowszechnienie wykształcenia średniego i wyższego; wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży; sprzyjanie poprawie jakości edukacji, rozumianej jako integralny proces wychowania i kształcenia. Warto się zastanowić, czy konkretne działania służyły do osiągnięcia tych celów.

Programy i podręczniki

Reformatorzy systemu edukacji przyjęli, jak piszą w założeniach, zasadę elastyczności konstruowania programów, wyznaczając jedynie obligatoryjną podstawę programową. W dokumentach czytamy: „Uruchomiona została nowa droga konstruowania i zatwierdzania programów nauczania, umożliwiająca dopasowywanie treści szczegółowych do szybko zmieniającego się obrazu świata, oglądanego przez pryzmat różnych dziedzin wiedzy. Każdy program nauczania musi jednak obejmować stały zestaw treści zawarty w podstawie programowej”.

Co oznacza takie założenie? Teoretycznie Ministerstwo Edukacji otwiera twórcom programów autorskich drogę do ich realizacji. Można było sobie jednak wyobrazić, że powstanie komisja złożona z wybitnych znawców poszczególnych przedmiotów (pracowników naukowych wyż-

szych uczelni, nauczycieli, metodyków i innych osób), która nie tylko przeczyta i oceni zaproponowany program, ale w dalszym etapie także odbędzie rozmowę z autorem, mającą charakter podobny do obrony pracy naukowej. W praktyce stało się jednak inaczej. Inicjatywę w największym stopniu przejęli wydawcy. To oni, działając przecieć w gospodarce rynkowej, dostrzegli w wydawaniu podręczników znaczące źródło dochodu. Powstało wiele wydawnictw edukacyjnych, które nie ustają w podejmowaniu kolejnych inicjatyw. A ministerstwo, będące urzędem dopuszczającym programy i podręczniki do użytku szkolnego, ograniczyło – zdaje się – swoją rolę do wydawania pozwoleń. Mamy więc ogromną ilość podręczników, ćwiczeń, książek pomocniczych do danego programu, instrukcje i objaśnienia dla nauczycieli.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to korzystne. Niech każdy wybiera z tej wielkiej oferty to, co mu odpowiada. Tak jest przecieć w gospodarce rynkowej. Ale czy rzeczywiście jest możliwe, aby nauczyciel danego przedmiotu poznał wszystkie podręczniki, dokonał analizy i samodzielnie wybrał najlepszy według niego podręcznik? Z całą pewnością – nie. I tu z pomocą przychodzą mu wszelkie działania marketingowe i promocyjne wydawców. Podręcznik stał się bowiem towarem, a do jego kupna zachęcają typowe sposoby handlowe: upusty, bonusy, czasem także wyjazdowe sesje metodyczne. Wobec tych wielorakich zachęt niejedyn nauczyciel zbyt często zmienia podręczniki, ulegając każdego roku działaniom marketingowym kolejnego wydawnictwa. Odbija się to także na toku nauczania, bo każdy pro-

gram ma inne założenia. Dotyka także finansowo rodziców z rodzin wielodzietnych, którzy nie mogą przekazać młodszym dzieciom podręczników po dzieciach starszych.

Czy można temu zaradzić?

Sprawa nie jest łatwa. Ministerstwo, podejmując reformę w 1998 roku, jednocześnie ograniczyło swoje kompetencje (i odpowiedzialność?) do minimum. Skoro chciano dokonać tego za jednym razem, nie rozkładając przekazywania kompetencji na kilka etapów, trzeba było powołać mocne instytucje kontrolne lub przynajmniej odpowiednie instrumenty, choćby przyjąć zasadę czasowego dopuszczania podręczników do użytku szkolnego.

Obecnie na pewno potrzebna jest fachowa, wszechstronna ocena istniejących podręczników. To nie jest łatwe zadanie. Jako polonistka mogę jedynie mówić o programach i podręcznikach do języka polskiego, a z pewnością nie znam wszystkich, choć sprawa ta interesuje mnie od wielu lat. Podręczniki są kolorowe, pełne różnorakich wyróżnień i elementów, jak: ramki, podkreślenia, wypiski na marginesach, wiele stopni i krojów pisma. Wysoka jakość techniczna nie budzi zastrzeżeń, ale często zwodzi czytającego, jeśli nie zada on sobie pytania o celowość umieszczenia tych wszystkich elementów.

Druga, o wiele istotniejsza sprawa to koncepcja merytoryczna. Jak wiadomo w humanistyce nie wystarcza informacja i nie o nią głównie chodzi, ale najważniejszy jest dyskurs, droga rozumowania, sposób analizowania i interpretacji. Trzeba dać dowód swojej wrażliwości estetycznej i etycznej. I tu pojawia się drugi typ „nowoczesnego niebezpieczeństwa”. Tak jak można nadużywać technik poligraficznych i bez powodu wprowadzać wielką ilość kolorowych wyróżników, tak też można ulec koncepcjom me-

diów elektronicznych czy encyklopedyzmowi. I niestety, w programach humanistycznych przewodzi informacja i prezentacja, różnorodne, często nieuprawnione zestawienia, a nawet krzyżówki. Prowadzi to do chaosu, do relatywizacji treści i wartości. Uczeń nie zna zasad analizy i interpretacji, nie ma wycucia konwencji i kontekstu społeczno-kulturowego dzieła, a zwłaszcza nie pojmuje (a więc i nie respektuje) jego autonomiczności, czyli tego, że jest ono organiczną, skończoną, artystyczną całością. Nic dziwnego, skoro nauczyciele (i programy) zachęcają do dopisywania dalszego ciągu dzieła, tak jakby nie było ono zamkniętą całością, ale zaledwie pomysłem. A potem w kulturze masowej pojawia się Kopciuszek Dwa, Kopciuszek Trzy itd.

Uczyć i wychowywać

Programy i podręczniki są odzwierciedleniem nie tylko założeń edukacyjnych, ale także odbiciem szeroko pojętego systemu wychowawczego. Te dwa systemy są bowiem ze sobą ściśle związane. Wiedział o tym pijar, ksiądz Stanisław Konarski, genialny reformator szkół w dobie Oświecenia, którego celem było kształtowanie człowieka uczciwego i dobrego obywatela; człowieka wykształconego, ale dobrego chrześcijanina.

W dobie Oświecenia zaczęto głosić rozdział wiary i rozumu, a szkoły zachodnie w następnym wieku coraz bardziej odchodziły od dotychczasowego wychowania chrześcijańskiego na rzecz głoszonej wolności. Powstały dwa światopoglądowo różne systemy wychowawcze: katolicki i liberalny, proponujące różne wizje człowieka i akcentujące różne wartości. Dlatego i dziś, także w Polsce, trudno jest wypracować jednolite zasady wychowania „nowego człowieka”. A jednak, choćby nawet ktoś chciał zbagatelizować rolę wychowania w procesie edukacji, nie może zbudować założeń oświatowych bez odpowiedzi na kilka „wychowawczych” pytań. System wychowawczy jest bowiem zespołem idei, które dotyczą: interpretacji rzeczywistości, koncepcji człowieka, koncepcji życia moralnego i koncepcji życia społecznego.

W wolnej Polsce, również przed podjęciem reformy oświaty nigdy nie odbyła się prawdziwa debata na te tematy. Wydaje się, że właśnie teraz w czasie deklarowanej naprawy państwa taka debata byłaby bardzo potrzebna. Wśród wielu innych dyskutantów musiałyby się znaleźć obowiązkowo dwa środowiska – przedstawiciele szkół zakonnych (pijarzy, salezjan, urszulanki, niepokalanki, zmartwychwstanki, nazaretanki), mający kilkudziesięcioletnie doświadczenia i wielki dorobek oparty na wypracowanych systemach wychowawczych, a po drugiej stronie przedstawiciele szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego, reprezentujący nurt liberalny w wychowaniu. Dobrze przygotowana debata odsłoniłaby zapewne wiele przyczyn obecnych poważnych problemów wychowawczych i upadku autorytetu nauczyciela.

Wyjątkowa rola nauczyciela

Nie da się przecenić roli nauczyciela w procesie wychowawczo-edukacyjnym. Trzeba więc przede wszystkim jeszcze raz zastanowić się nad pozycją i wymaganiami stawianymi nauczycielowi. Kim ma być? Pracownikiem zakładu, podlegającym określonej ścieżce awansu związanego głównie z ilością przepracowanych lat i wysokością płacy. Czy osobą twórczą, poszukującą i odkrywającą. Mistrzem, który także sam się uczy ucząc innych. Zapisana w Karcie Nauczyciela ścieżka awansu budzi poważne zastrzeżenia.

Wprowadzono cztery stopnie awansu: stażysta, nauczyciel kontraktowy, mianowany i dyplomowany. Każdej kategorii przypisano jednak jako podstawowe wymaganie ilość lat do przepracowania. Wprawdzie są przewidziane kolejne egzaminy, jednakże przeprowadzane głównie przez dyrektora szkoły i organ prowadzący szkołę (na ostatnim etapie także organ nadzorujący), a więc osoby, które przecież chcą przede wszystkim wykazać, że zatrudniają nauczycieli zdających egzaminy w przewidzianym czasie. W każdym razie można się tu obawiać tzw. solidarności zawodowej i domniemywać, że na przykład zastrzeżenia rady rodziców do pracy nauczyciela nie będą miały wielkiego znaczenia.

To, że każdy, kto uczy przez kilka lat w szkole, otrzymuje kolejne mianowania, co czyni go nauczycielem na zawsze, wydaje się zupełnym nieporozumieniem. Kompetencji takiego nauczyciela właściwie nie można podważyć. I być może dlatego większość nauczycieli nie jest skłonna do stałego podnoszenia kwalifikacji, pogłębiania wiedzy. A przecież mają oni w ciągu roku około trzech miesięcy urlopu. Czy nie należałoby więc jeden miesiąc wakacyjny zarezerwować na obowiązkowe podnoszenie kwalifikacji? Trzeba by jednak najpierw przygotować system doskonalenia tak, by było to prawdziwe doskonalenie zawodowe, a nie – jak często u nas się zdarza – byle jakie kursy dla zdobywania zaświadczenia. Autorytetu nie buduje się łatwo, ale na pewno jeśli chodzi o nauczyciela, potrzebne są dwa czynniki

– posiadanie wiedzy i pragnienie dzielenia się nią z młodym człowiekiem.

Cele i skutki

Wróćmy jeszcze raz do celów określonych w reformie. Pierwszy cel to: „Podniesienie poziomu edukacji społeczeństwa przez upowszechnienie wykształcenia średniego i wyższego”. Postulat niezrozumiały, budzący podejrzenie, że nie tyle podnieść się poziom wykształcenia przez to upowszechnienie, co raczej zwiększyć się liczba posiadających dyplomy, być może przez obniżenie wymagań. I w wielu wypadkach jest tak rzeczywiście.

Warto tu przyjrzeć się choćby studiom zaocznym i szkołom prywatnym, gdzie niejednokrotnie (choć nie zawsze) bagatelizuje się niski poziom wyedukowania ucznia (studenta) ze względu na płacone przez niego czesne. Dochodzi więc do tego, że jeśli uczeń (student) płaci, to otrzymuje dyplom.

Drugi z wymienionych celów to: „Wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży”. Trudno podać instrumenty, które według reformatorów miałyby do tego służyć. Szkoła wiejska jest nadal jedyną dostępną dla ucznia placówką edukacyjną i nawet wprowadzenie bonu edukacyjnego, który warto wprowadzić z wielu powodów, dzieciom z małych wsi nie da możliwości wyboru lepszej szkoły. Nie ma też żadnego systemu wyszukiwania uczniów utalentowanych. Trudno więc byłoby wymienić sposoby, dzięki którym dochodzi do realizacji tego postulatu.

I wreszcie cel trzeci: „Sprzyjanie poprawie jakości edukacji rozumianej jako integralny proces wychowania i kształcenia”. Pomińmy nieostry, mało konkretny termin „sprzyjanie”, natomiast postulat, aby ściśle związać proces kształcenia z wychowaniem jest jak najbardziej godny wprowadzenia. Jednakże jakie są dotychczasowe skutki wychowania, każdy widzi. Dlatego też debata na ten temat wydaje się koniecznym punktem wyjścia. Drugą sprawą istotną jest określenie kompetencji i odpowiedzialności Ministerstwa Edukacji, któremu powinno zależeć na współpracy z niezależnymi ekspertami, także spoza środowiska nauczycielskiego. Powinno to być liczne grono, spośród którego zapraszani byliby do różnych zadań inni przedstawiciele, a nie jedna mała komisja doradcza i oceniająca. Trzecią sprawą jest ocena podręczników i zawartych tam programów oraz ocena podstaw programowych. Czwartą kształcenie i droga awansu nauczycieli oraz powołanie niezależnych komisji kwalifikacyjnych spoza szkoły i organu prowadzącego szkołę.

Nasza inicjatywa stawia sobie za cel kształcenie i wychowanie człowieka od najmłodszych lat

Ruch rzeźbi ducha i ciało

Z o. Józefem Jońcem SPCH, dyrektorem Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży, rozmawia Przemysław Michalski



– Czy Parafiada to dobra okazja do wylansowania hasła: od starogreckiej triady do polskiej Parafiady?

– Myślę, że odpowiada to prawdzie, choć może lepiej brzmiałoby hasło: „Od olimpiady do parafiady”. Idea parafiady sięga starożytnej Grecji. I dotyczy wszechstronnej troski o człowieka, która stwarza możliwość jego pełnego rozwoju fizycznego, intelektualnego i duchowego. Tę troskę obrazuje triada: „stadion – teatr – świątynia”. Jeszcze lepiej wyraża ją apel do młodych wielkiego wychowawcy, Stanisława Konarskiego, pijara, który mawiał: „Dokładajcie wszelkich starań kształcąc serce cnotami, ciało ćwiczeniami, umysł naukami”.

– Pomysł Parafiady narodził się w Krakowie w 1988 roku, czy tak?

– Tak. Było to na fali zmian społeczno – politycznych. W latach osiem-

dziesiątych pojawiła się możliwość powrotu do pełnej i wszechstronnej troski o rozwój dzieci i młodzieży, zarówno w szkole, jak i poza szkołą. Pijarzy stworzyli wówczas autorski program PARAFIADA. Wprzęga on w troskę o człowieka cały chrześcijański świat wartości i doświadczenie 400. letniej tradycji pijarskiej szkoły w świecie. Wpisuje się w jej historię i teraźniejszość.

Program pierwotnie był mierzony na potrzeby parafii i środowisk pijarskich w Polsce. Jednak ponad dziesięć tysięcy parafii, które w „trudnym czasie” organizowały katechazę i duszpasterstwo dzieci oraz młodzieży, poszukiwały odpowiednich nowych dróg, skutecznych metod i atrakcyjnych form. Parafiada, jako zintegrowany program edukacyjno-wychowawczy i duszpasterski, odpowiadała tym potrzebom i stwarzała możliwość szerokiego zaangażowania wszystkich śro-

dowisk i osób, którym leży na sercu autentyczna troska o młode pokolenie. Kilka lat później, w 1992 roku pijarzy założyli Stowarzyszenie Parafiady im. św. Józefa Kalasancjusza. Zaczęły powstawać parafialno-uczniowskie kluby sportowe, na finały parafiad do Polski zaczęły zgłaszać się reprezentacje zagraniczne. W 1993 roku powstało Katolickie Stowarzyszenie Sportowe RP i Salezjańska Organizacja Sportowa RP, w 1996 roku powstaje Luterkańska Organizacja Sportowa RP i Prawosławna Organizacja Sportowa RP.

– Program sportowo-rekreacyjny obejmuje 14 dyscyplin oraz gry i zabawy rekreacyjne. Może warto w ten program włączyć tak modne ostatnio sporty walki, choćby w formie pokazowej? Nawiązują one przecież do uniwersalnego przesłania „ustąp, a zwyciężysz”.

– System współzawodnictwa parafiadowego jest ważną zasadą programu. Współzawodnictwo wyzwala i niesie ważne doświadczenie. Wielość dyscyplin i rodzaje sportów włączonych w to współzawodnictwo jest sprawą otwartą. Są środowiska w Polsce, które w tym kierunku rozwijają swoją aktywność. XIX Finały Parafiady w roku 2007 na pewno w swój program włączą nowe dyscypliny, choćby w formie pokazowej.

– Sport zajmuje dużo miejsca na Parafiadzie. Rodzą się jakieś talenty? Może nie bez racji pada stwierdzenie: od parafiady do olimpiady? Zresztą idea pijarskiego programu nawiązuje do szczytnych ideałów olimpijskich.

– Nasze działania nie są nastawione na „łowienie talentów”. Choć takie się zdarzają. Przykładem mogą być bracia Piotr i Paweł Brożkowie, którzy rozpoczynali we współzawodnictwie parafiadowym. A dziś reprezentują Polskę na najwyż-



Uczestnicy XVIII Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży wręczyli o. Józefowi Jońcowi powiększoną kopię dowodu tożsamości Parafiady

szym poziomie. Ważna dziś dyskusja wokół sportu może i powinna być wzbogacona o nowe i świeże doświadczenia również paraolimpijczyków.

– **Wiem, że Ojciec jest kibicem sportowym. Może warto powalczyć o organizację Igrzysk Olimpijskich w Warszawie w 2020 roku? Tę wielką ideę popiera już od lat mec. Ryszard Parulski, prezes Towarzystwa Olim-**

– Dlaczego zdaniem Ojca ta wielka idea trafia na takie opory? Czyżby nasi Rodacy byli ludźmi „małego serca”?

– Organizacja Igrzysk to zadanie wielkie. Są ludzie, których wielkie zadania przerażają i przyprawiają o zawrót głowy. Oczywiście, wielkie zadania muszą być rozpisane w czasie na wiele środowisk, podmiotów i osób. Jak już wspominałem, w tym miejscu poja-

cent na MPDiM położony został na stadion. Wydaje się jednak, że sytuacja się zmienia...

– Zdobywamy doświadczenie. Staramy się zachować właściwe proporcje między sercem – umysłem i ciałem (świątynia – teatr – stadion).

– W tym roku na Paraolimpiadzie dużym zainteresowaniem cieszył się program wychowania patriotycznego i społecznego „Moja mała ojczyzna”.

– Mówiąc w największym skrócie program „Moja mała ojczyzna” jest częścią autorskiego projektu pod nazwą „Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało” realizowanego przez Stowarzyszenie Paraolimpijczyków przy udziale Pijarskiego Centrum Edukacyjnego Stanisława Konarskiego. W minionym roku odbyła się w Warszawie wersja pilotażowa. Wnikliwa analiza i obserwacje pozwoliły na przygotowanie precyzyjnych i długotrwałych planów realizacji programu. W tym roku szkolnym „Moja mała ojczyzna” objęła swym zasięgiem pięć województw, a w ciągu dwóch lat ogarnie całą Polskę. Projekt ma służyć przede wszystkim kształtowaniu więzi z krajem ojczystym i świadomości obywatelskiej; pod-

kreślanie takich wartości jak ojczyzna, naród, obronność, demokracja i suwerenność; nabyciu wiedzy wykraczającej poza wiadomości podręcznikowe o historii i teraźniejszości małej ojczyzny; wpajaniu szacunku i przywiązania do tradycji własnego narodu, jego osiągnięć, kultury, języka kraju ojczystego i ludzi, którzy go zamieszkują; rozwijaniu postaw prospołecznych i dobra wspólnego; nawiązaniu nowych znajomości i przyjaźni.

– Tradycyjnie już na MPDiM odbywają się warsztaty dziennikarskie, a ostatnio dołączyły muzyczne. Czym to owocuje?

– W warsztatach biorą udział znani publicyści i dziennikarze, a także wykładowcy z Wydziałów Medialnych UKSW i UW.



Fot. Mariusz Szevenuk

Dekoracja najlepszej drużyny PKS „Tęcza” z Kosztowa przez Władysława Zielińskiego, brązowego medalistę olimpijskiego z Rzymu w 1960 roku w kajakarstwie

pijczyków Polskich, wiceprezes PKOl.

– Idea Igrzysk Nadwiślańskich ma już swoją długą historię. Warszawa żyła już bardzo poważnie przygotowaniami do olimpiady za prezydentury Stefana Starzyńskiego. II wojna światowa przekreśliła te wysiłki i nadzieje, oddalając realizację na kilkadziesiąt lat.

Kto myśli pozytywnie i otwarcie, nie będzie przeciwnikiem idei olimpiady nad Wisłą. I na poziomie idei prawie wszyscy są zgodni. Jednak od idei do jej realizacji jest długa droga. Ścierają się różne interesy, ambicje, projekty. Na tym etapie trzeba mówić o terminach, środkach, o konkretnych miejscach i szeregu innych uwarunkowaniach. Tu nie wystarczy tylko poparcie. Potrzebne jest i zaangażowanie, i ja jestem w tę ideę zaangażowany.

wiają się różne projekty, ambicje i interesy. Potrzeba na tym etapie dużej otwartości, dyskusji, negocjacji, poszukiwania najlepszych rozwiązań. W takich procesach bardzo ważna jest rzetelna i szeroka informacja. Są ludzie, którzy intuicyjnie wyczuwają ważność spraw i je popierają. Wraz z upływem czasu potrzeba jednak konkretów i decyzji. Zbyt wielkie zadania stają się polem wielkich gier politycznych. Przy tak dużym przedsięwzięciu potrzeba więcej pozytywnego zaangażowania. Prawie zawsze wielkie zadania są związane z wielkim wysiłkiem i wieloma trudnościami. Dlatego uważam, że nasi Rodacy nie są ludźmi „małego serca”.

– We wspomnianej triadzie: stadion – teatr – świątynia największy ak-

Młodzież ma także możliwość obejrzenia warsztatów dziennikarskich „od kuchni”. Odwiedza telewizję, radio i redakcje prasowe. Uczestnicy Parafiady redagują pismo – „Parafiadek”, ukazujące się przez cały czas trwania imprezy. Od godziny 6 do 22 funkcjonuje Radio Parafiadowe. Systematycznie prowadzona jest strona internetowa: www.parafiada.pl oraz portal www.siecm.pl. Może u nas narodzić się wielkie gwiazdy polskiego dziennikarstwa?

W programie warsztatów muzycznych zaś, z zakresu muzyki religijnej, gospel i ludowej brało udział 400 wokalistów, chórzystów i instrumentalistów. Warsztaty były prowadzone przez najlepszych polskich muzyków z nurtu muzyki chrześcijańskiej. Piotr Pałka – warsztaty liturgiczne; Monika Zytke – gospel. Towarzyszył jej brytyjski, czarnoskóry wokalista Junior Robinson wraz z zespołem „Et in terra”. To nowe przedsięwzięcia, które cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży.

– Parafiada „dorobiła się” nawet filmu.

– Dorosłość, którą osiągnęliśmy w tym roku została zaznaczona specjalnym dokumentalnym filmem „Takie będą Rzeczypospolite...”. Autorem filmu jest Krzysztof Miklas, dziennikarz telewizyjny.

– W 2006 r. Parafiada „przeniosła” się z AWF na SGGW. Czym podyktowany był ten krok?

– Parafiada się rozrasta. Rosną wymagania i potrzeby. Cieszymy się z wielkiej otwartości dwóch dużych uczelni warszawskich AWF i SGGW, które nas bardzo gościnnie przyjęły. Młodzież mieszkała w luksusowych akademikach SGGW. Korzystała z kilku stołówek, nowoczesnych urządzeń i obiektów sportowych, a także dydaktycznych. To ma również aspekt wychowawczy. Dla wielu młodych korzystanie z takich obiektów działa na wyobraźnię, rozbudza nadzieje. Wielu może potem i z większym rozmachem pomyśleć o swojej przyszłości.

– Czym jeszcze chcecie zaskoczyć w przyszłym roku uczestników Parafiady?

– Wejdziemy głębiej w realizację projektu: „Ruch rzeźbi myśl, serce i ciało”. Poza tym rok 2007 ma wielkiego patrona św. Józefa Kalasancjusza, twórcę pierwszej szkoły bezpłatnej, dostępnej dla wszystkich. To także patron naszych działań. Znajdzie to konkretny wyraz w kalendarzu wydarzeń w roku szkolnym 2006/2007 oraz w finałach XIX Parafiady.

– „Oczkiem w głowie” Ojca jest młodzież ze Wschodu. Po Parafiadzie odpoczywała na obozach integracyjnych. Kto tym razem przygarnął naszych rodaków?

– To wielka i bardzo ważna sprawa. Warto podejmować działania na rzecz naszych rodaków ze Wschodu i Zachodu. Dotychczas, od 1992 r. gościliśmy już ponad 8000 młodzieży ze Wschodu. W tym roku ponad 600 osób. Od 1 do 9 lipca młodzież przebywała w Warszawie, a następnie przeniosła się do trzynastu ośrodków zlokalizowanych nad morzem, nad jeziorami, a także w górach. Trzytygodniowy pobyt w Polsce wraz z rówieśnikami z różnych krajów, w dobrych warunkach, pod okiem wspólnych i oddanych wychowawców, duszpasterzy, nauczycieli to wielkie doświadczenie dla naszych rodaków. Przez kilkanaście lat zdobyliśmy dużo doświadczeń, jest duże środowisko współpracowników, bogaty program, prace przygotowawcze w ciągu całego roku, to musi przynosić dobre owoce. Dzięki więc wszystkim, którzy przyłożyli do tego dzieła ręce, grosze, a nade wszystko serce. Są wśród nich instytucje, osoby prywatne i całe środowiska. Jedni ofiarowują swój czas i umiejętności, inni składają ofiarę ukierunkowaną na konkretne działania, jeszcze inni udostępniają obiekty, urządzenia, usługi. Działaniom tym patronują największe autorytety.

– Co roku powiększa się Krąg Przyjaciół Parafiady, którzy realizu-

ją trwającą ponad cztery stulecia ideę Józefa Kalasancjusza, dobrze ujętą przez ks. Stanisława Konarskiego: „dokładajcie wszelkich starań kształcąc: serce – cnotami, ciało – ćwiczeniami, umysł – naukami”.

– Przełomowy był rok 1992. Idea Parafiady wpisała się już na stałe w krajobraz stolicy. Związanie tej inicjatywy z konkretnym miejscem na Siekierkach w Warszawie pozwoliło na stworzenie środowiska liderów ruchu parafiadowego, powołanie stowarzyszenia, nawiązanie systematycznej współpracy z MEN, MON, z władzami centralnymi i samorządowymi, organizacjami pozarządowymi w kraju i poza granicami.

– Co dla Stowarzyszenia Parafiada oznacza Inicjatywa Obywatelska? Czy swoją działalnością zaszczepiacie młodzieży „ducha” obywatelskiego?

– Nasza inicjatywa stawia sobie za cel kształcenie i wychowanie człowieka od najmłodszych lat. W tym procesie wyznaczamy sobie zadania oraz nieustannie poszukujemy aktywnych metod i form, aby człowiek mógł w pełni rozwijać swoją osobowość oraz poczucie własnej tożsamości i podmiotowości. A realizujemy to w ścisłej współpracy z nim oraz z jego rodziną, szkołą, klubem i parafią. Ta inicjatywa ma charakter głęboko obywatelski, angażuje i konsoliduje wiele środowisk, buduje właściwe relacje w społeczeństwie.

– Dziękuję za rozmowę.



Fot. Mariusz Szeweruk

Zwycięzcy rozgrywek w piłce nożnej chłopców, drużyny z parafii św. Antoniego z Dziemian, św. Michała z Kcyni i NMP z Michorzewa

Rok 2006 Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił Rokiem Jana Łaskiego.

Twórca wielkości Rzeczypospolitej

Radosław Kieryłowicz



Mało kto pamięta, że słynne Statuty Łaskiego stanowiły zbiór praw obowiązujących w Rzeczypospolitej. Rok Jana Łaskiego to doskonała okazja do przypomnienia, czym te statuty były, a także do pochylenia się nad samym Janem Łaskim, który jest wielką postacią naszej historii.

Na wiosnę 1505 r. król Aleksander Jagiellończyk zwołał Sejm do Radomia, który miał zająć się m.in. ujednoliceniem prawa w dwóch państwach, ustanowieniem stolicy w nowym miejscu, aby była ona położona bardziej w centrum (myślano tu właśnie o Radomiu) oraz innymi sprawami, porządkującymi prawo w Królestwie Polskim, na Litwie i wszelkich lennach, które jednak po sejmie radomskim już królestwem nie mogło być nazwanym, a raczej Rzeczpospolitą Szlachecką, składającą się dwóch podmiotów – Królestwa Polskiego, zwanego Koroną i Wielkiego Księ-

stwa Litewskiego. Źródłem prawa nie był bowiem król, lecz sejm, czyli reprezentacja trzech stanów – króla, senatu (rady królewskiej) i posłów ziemskich czyli sejmu. Uchwały przyjęte na sejmie radomskim, 3 maja, w święto Znalezienia Krzyża Świętego, zwane Konstytucją *Nihil Novi*, zawierały 26 artykułów.

Wszystkie one oraz prawa nadane przez króla, zwane przywilejami, jak również konstytucje wcześniejsze – czyli uchwały sejmu piotrkowskiego i inne przepisy znalazły swoje miejsce w Statutach Łaskiego, czyli zbiorze praw obowią-

zujących w Rzeczypospolitej. Przygotowywano go na zakończenie obrad sejmu w dniu 31 maja, jednakże nie ukończono go. Również drugi termin przed świętami Bożego Narodzenia nie został dotrzymany. Dopiero 27 stycznia 1506 roku ukończono prace redakcyjne i drukarskie pierwszego egzemplarza Statutów Łaskiego.

Statut przygotowano jako oprawny w skórę foliał, liczący 357 kart, któremu nadano formę przywileju. Został więc wydrukowany na pergaminie, zszyty w księgę, której karty oraz oprawę przedziurkowano w dolnej części i przewiązano ozdobnym sznurem, na którym przywieszono pieczęć wielką koronną króla Aleksandra na znak uwierzytelnienia. Drukowany tekst został uzupełniony o wpisane ręcznie kolorowe inicjały oraz inne zdobienia o motywach roślinnych. Barwnie ozdobione zostały także zamieszczone w zbiorze ryciny, jak w szczególności wizerunek sejmu walnego. W tej postaci zachował się po dziś dzień jeden egzemplarz Statutu, tzw. królewski, przechowywany dawniej w Skarbcu Koronnym, a obecnie znajdujący się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. W drukarni Jana Hallera w Krakowie wykonano 12 kopii pergaminowych oraz 150 kopii papierowych. Sam mistrz drukarstwa od tego czasu został zwolniony z podatku. Obecnie w różnym stanie zachowanych jest 8 kopii pergaminowych i 63



Strona tytułowa Kodeksu Łaskiego z przedstawieniem posiedzenia Sejmu Walnego w Radomiu. Wokół króla zgromadzeni posłowie, nad ich głowami herby ziem i województw, które reprezentowali

Fot. ze strony: http://www.law.uj.edu.pl/users/khpbp/rok%20laskiego/statut_2.jpg

papierowe. Statut został wydany, aby „znajomość prawa z wyjątkowego powszechnym się stała”. I rozesłano go do wszystkich starostw. Jak również stolic biskupich. Statut Łaskiego spisano w obowiązującym w Królestwie języku aktów prawnych, czyli po łacinie.

Statut Łaskiego obejmował 68 rozdziałów i składał się z dwóch części: z konstytucji i przywilejów dekretowanych i zatwierdzonych publicznie oraz z niektórych praw Boskich i ludzkich dołączonych do przywileju z polecenia.

W punkcie pierwszym zawierały się m.in. statuty: wiślicko-piotrkowski Kazimierza Wielkiego (1347), krakowsko-warcki (1421/23); statut o zakazie zastawiania dóbr wielkorządnictwa krakowskie-

go z 1440 r.; piotrkowski (1447), statut o monecie brakteatowej (1451); o przechodach wojsk (1432 w zatwierdzeniu z 1457 r.); o łupieżcach dóbr duchownych (1433 w zatwierdzeniu z 1458 r.); o łupieżcach dóbr duchownych (1474); nowokorczyński (1465), statut o zakazie zastawiania ziemi sandomierskiej (1478); nieszawski (1454, w zatwierdzeniu z 1496 r.); konstytucje sejmowe z lat 1496, 1503, 1504 i 1505; przywileje generalne dla szlachty: koszycki (1374), czerwiński (1422), jedlnieńsko-krakowski (1430/1433); akty unii z Litwą z lat 1401, 1413, 1438, 1499; układy pokojowe Polski z Zakonem Krzyżackim z lat 1404, 1435, 1436, 1466, oraz inne dokumenty dotyczące stosunków z Zakonem z lat 1424, 1435, 1454, 1479;

edykt przeciwko heretykom (1424); akt konfederacji antyhusyckiej (1438); akty państwowo-kościelne w tym: ordynacja biskupa krakowskiego Bodzanty w sprawie dziesięcin (1359) oraz arbitraż arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława w sprawie dziesięcin (1361).

W części drugiej zaś znalazły się: spisy prawa zwyczajowego: *Processus iuris i Consuetudines terrae Cracoviensis*; przywilej dla Żydów (1264, zatwierdzony w 1334 i 1505 r.); rotę przysięg; źródła poznania prawa Kościoła: statut o tzw. *annus gratiae* biskupa krakowskiego Jana Lutka z Brzezia z lat 1464-1471; bulle papieża Bonifacego IX z lat 1389-1404 oraz Jana XIII z 1413 r. zatwierdzające ustawy cesarza Karola IV o wolnościach Kościoła; traktat Mikołaja Kotwicza o interdiktach kościelnych; zobowiązanie biskupa poznańskiego Andrzeja z 1460 r. do nie wyświęcania opatów lubińskich bez zezwolenia króla i analogiczne zobowiązanie konwentu lubińskiego; źródła prawa miejskiego: lokacyjne prawo magdeburskie (*Ius Civile Magdeburgensis*); *Speculum Saxorum*; *Summa utriusque iuris doctoris Raimundi*.

Wyróżnione miejsce w Statucie Łaskiego zajmuje prapoczątkowa pieśń polska „Bogurodzica”. Figuruje ona na początku zbioru. Przyczynę jej umieszczenia w kodeksie, kanclerz Łaski wyjaśnił w przedmowie. Podał między innymi, że autorem pieśni był sam św. Wojciech oraz że na mocy chwalebego zwyczaju za aprobatą królów oraz dostojników była ona pieśnią rycerstwa polskiego, śpiewaną w czasie wojennych zmagania z wrogiem. Nie można więc mieć wątpliwości, że tym samym „Bogurodzica” została potraktowana jako obowiązujący hymn Królestwa Polskiego.

Rzeczywiście, znajomość Statutu Łaskiego, będącego źródłem prawa w Rzeczypospolitej była znakomita. Dlatego też dla Litwy w 1588 r. a więc po zatwierdzeniu Unii Lubelskiej na wzór Statutu Łaskiego opublikowano Statut Litewski, który jako źródło prawa litewskiego przetrwał do 1840 r. W koronie Statut Łaskiego utracił moc prawną dopiero po zatwierdzeniu Konstytucji 3 Maja, która – choć uchwalona w 286 lat później – weszła w życie dopiero 14 lutego roku następnego – po zatwierdzeniu jej przez sejmy relacyjne. Tak aby postanowieniom Konstytucji *Nihil Novi* i prawa zawartego w Statucie Łaskiego stało się zadość. ■



Jan Łaski, herbu korab

Urodził się w Łasku w 1456 roku. W młodości pobierał nauki u mistrza Andrzeja Góry z Mikołajewic, nie uzyskał jednak wyższego wykształcenia. Niższe święcenia otrzymał już w siódmym roku życia, kapłańskie zaś ok. 1471. W latach 1474-1478 został notariuszem konsystorza poznańskiego. Ok. 1480 r. wszedł do kancelarii Krzesława z Kurozwęk, sekretarza królewskiego, potem kanclerza, który wprowadził go na dwór.

Początkiem działalności dyplomatycznej był jego wyjazd do Wiednia w 1490 r. w charakterze sekretarza królewskiego do Stefana Zapolyi króla węgierskiego. W 1494 r. wyjeżdża w sprawach kościelnych do Rzymu. W następnych latach posłował od Jana Olbrachta do Flandrii. Odbił też pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu a stamtąd do Jerozolimy (1500-1501). W 1502 r. został sekretarzem króla Aleksandra Jagiellończyka i jego głównym doradcą politycznym. Następnie otrzymał kanclerstwo. Jako kanclerz wielki koronny wysuwał daleko idące plany reformy państwa. W 1510 r. otrzymawszy arcybiskupstwo gnieźnieńskie, nie poniechał inicjatyw politycznych w sprawach wewnętrznych (centralizacja państwa i umocnienie władzy królewskiej) i zagranicznych (rozszerzanie wpływów polskich w kierunku ziem nadbałtyckich, hamowanie i zwalczanie ekspansji niemieckiej).

Jako arcybiskup podjął wiele starań o reformę życia wewnętrznego Kościoła, a więc przede wszystkim o wzmocnienie dyscypliny i poprawę obyczajów kleru; uporządkował i ujednolicił liturgię (wprowadził ryt rzymski); starał się o podniesienie poziomu wykształcenia duchowieństwa. Za jego rządów odbyło się dziesięć synodów prowincjalnych. Jeździł do Wilna dla starań o kanonizację królewicza Kazimierza. Wizytował diecezje. Jan Łaski był pierwszym w historii biskupem, który podjął na tak szeroką skalę akcję wydawania druków statutowych własnej diecezji. W całej jego działalności widać przemożny pęd do kodyfikowania i ujednolicania obowiązków i przywilejów duchowieństwa i szlachty.

Otaczał się chętnie uczonymi: nawiązał też kontakt z Erazmem z Rotterdamu. Zabiegał o ogólną reformę szkolnictwa, włącznie z Akademią Krakowską. Wielu młodych ludzi wysyłał na studia zagranicę, nie szczędząc środków. Był też najwybitniejszym mecenasem sztuki wśród prymasów XVI wieku.

Sejm piotrkowski w grudniu 1512 roku uchwalił skierować do Rzymu na sobór laterański prymasa Jana Łaskiego wspólnie z kasztelanem kaliskim S. Ostrorogiem. Jego rzymska siedziba stała się ożywionym ośrodkiem politycznym i intelektualnym. Widział pilną potrzebę dostarczenia podczas obrad soboru informacji o Polsce i Litwie, prostując fałszywe dane zawarte w kosmografii Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Oskarżenie o udział w wprowadzeniu Turków na Węgry do pomocy królowi Janowi Zapolyi, wysunięte przez kurię papieską w 1530 r., podcięło jego zdrowie, co stało się przyczyną śmierci w roku następnym.

Różnorodność, inność powinna wzbogacać a nie różnić, a naszą ludzką współegzystencję powinna cechować tolerancja i otwartość.

Balkany – zawód i rozczarowanie

Mazlum Saneja

Odbudowany po bombardowaniach średniowieczny most w Mostarze

Balkany nazywane były w przeszłości i dziś „kotle Balkańskim”, „chorym człowiekiem Europy”, „miękkim podbrzuszem Europy”, a wreszcie „przełtymi Balkanami”.

Mówiąc tak Europejczycy mają na myśli ten region Europy, który stwarza szczególnie dużo trudnych, mało zrozumiałych, ale wymagających rozwiązania na arenie międzynarodowej problemów politycznych.

W ostatnim dziesięcioleciu Europa i świat w sposób szczególny zaangażowały się w sprawy bałkańskie. Dzięki temu obecnie panuje tam pokój. Czy na zawsze i trwały? Czy już nigdy nie zawrze w „bałkańskim kotle”? Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, należy choć trochę poznać narody, które od wielu wieków zamieszkiwały na terenie Bałkanów.

Romanizacja ludów bałkańskich

Już w starożytności Grecy, przodkowie dzisiejszych Albańczyków (Iliriowie) i Wołochów stały się obiektem podbojów rzymskich i idącej w ślad za nimi romanizacji. Grecy rozwinęli własną kulturę i znaleźli się w innej sytuacji niż pozostałe ludy bałkańskie. Wołosi to potomkowie ludów całkiem zromanizowanych. Przodkowie Albańczyków ulegli romanizacji w różnym stopniu, a dzisiejsi Albańczycy są potomkami plemion zromanizowanych najslabiej. Język albański nie należy do rodziny romańskiej, stanowi odrębny język w rodzinie języków indoeuropejskich, wiadać w nim wielki wpływ łaciny. Inne starożytne ludy, które zamieszkiwały Balkany nie zachowały etnicznej odrębności.

Wspólnota bałkańska rozwijała się więc pod wpływem cywilizacji rzymskiej i języka łacińskiego, a w średniowieczu pod wpływem kulturowej a także politycznej dominacji Bizancjum. To wtedy

na Balkany napłynęła wielka migracyjna fala Słowian: przodków dzisiejszych Serbów, Macedończyków, Bułgarów a na zachodzie Chorwatów i Słoweńców. Wołosi ulegli wtedy rozproszczeniu i zasymilowaniu, a przodkowie Albańczyków zostali wyparci w niedostępne, wysokie góry i zdominowani politycznie.

W średniowieczu przed opanowaniem Bałkanów przez Turków osmańskich wszystkie ludy bałkańskie były chrześcijańskie: katolickie lub prawosławne. Przy czym prawosławni stanowili większość. W późnym średniowieczu dokonała się prawie całkowita unifikacja etniczna Bałkanów.

Panowanie Osmanów

W XIV-XV wieku Balkany opanowali Turcy. Jednak ekspansja kulturowa a zwłaszcza wyznaniowa przebiegała znacznie wolniej i z oporami. Największe natężenie osiągnęła w XVII w., gdy Turcy wzmogli represje polityczne. W okresie panowania tureckiego, które trwało aż do XIX wieku, nastąpiły kolejne przetasowania etniczne. Położenie w granicach jednego wielkiego państwa umożliwiało bałkańczykom przemieszczanie się nawet daleko poza granice własnego terytorium etnicznego w związku z uprawianym zawodem (pasterstwo, handel, rzemiosło). Miały też miejsce wypędzenia i przesiedlenia po nieudanych buntach i powstaniach. Dotyczyło to głównie Serbów i Albańczyków.

Narodziny współczesnej świadomości narodowej

W XIX wieku, gdy rodzić się zaczęła współczesna etniczna koncepcja naro-

du i państwa, bałkańczycy weszli w ten proces zupełnie nieprzygotowani. Przeważały tu tereny etnicznie mieszane. Dotychczasowa opozycja wyznaniowa: muzułmanin – chrześcijanin ustępowała poczuciu wspólnoty krwi i języka. Kształtować się zaczęła nowoczesna tożsamość narodowa bałkańczyków. W tym procesie główną rolę odgrywało dążenie do łączenia się i jednoczenia z tymi, których uważano za „braci”, narody sobie bliskie, a jednocześnie wyostrenie opozycji „my-oni” tam, gdzie bliskości i braterstwa nie chciano lub nie można się było go dopatrzeć.

W XX wieku dały o sobie znać koncepcje panslawistyczne: Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy utworzyli wspólne państwo-królestwo, przemianowane na Jugosławię, ale także nasiliły się nowe konflikty i antagonizmy narodowe.

Macedończycy włączeni do Jugosławii jako część Serbii nie mieli warunków do własnego rozwoju narodowego, bo Serbowie nie uznawali ich odrębności. Chorwaci i Słoweńcy w krótkim czasie poczuli się zdominowani przez Serbów. Wtedy też powstało państwo albańskie – pod naciskiem wielkich mocarstw, wbrew dążeniom Serbów i Greków, którzy rościli sobie prawo do tych terenów. Sporne Kosowo, uważane za własne tak przez Serbów jak i Albańczyków przyłączono do Serbii, która krwawo i niezwykle represyjnie tłumiała bunt Albańczyków, pragnących zespolenia Kosowa z Albanią. Serbowie odmawiali Albańczykom wszelkich praw. Rozwinęli przeciwko nim brutalną machinę propagandową.

II wojna światowa

II wojna światowa wyostrzyła jeszcze bardziej konflikty narodowościowe. Bułgarzy stali się krwawymi współlo-

pantami Serbii. Chorwaci także sprzymierzyli się z Hitlerem i powołali niezależne od Jugosławii państwo, w którym dopuścili się ludobójstwa wobec Serbów i Żydów. Albańczycy okupowani przez Włochów, dostrzegali w tej okupacji aspekt pozytywny – możliwość zespolenia ziem albańskich. Kiedy stosunkowo łagodna okupacja włoska zamieniona została na brutalną niemiecką, Albańczycy razem z kosowskimi braćmi walczyli z Niemcami. Ale nawet wtedy za główne zagrożenie uważali powrót serbskiej władzy w Kosowie i za głównych wrogów uważali Serbów.

Pod władzą Tito

W okresie powojennym narodowe frustracje, napięcia i antagonizmy zrodziły cały splot wzajemnych pretensji, oskarżeń, zawiedzionych nadziei i sprzecznych interesów, które nie doprowadzały do wybuchu konfliktów tylko dlatego, że Jugosławia była trzymana twardą ręką Tity, który jednocześnie dawał obywatelom federacji wiele praw, stworzył Jugosławię na Zachód, ale wobec rodzącej się opozycji stosował represje.

Po śmierci Tity Jugosławia zaczęła zmierzać ku rozpadowi. Odłączyli się Chorwaci i Słowenci, czując dominację Serbów. Sami Serbowie uważali się skrepowani władzą ekipy Tity, która narodowo związana była z Chorwacją i Słowenią, ale dbała o interesy wszystkich poza Serbami.

Serbski nacjonalizm

To poczucie konieczności obrony serbskich interesów narodowych zrodziło serbski nacjonalizm, na fali którego wypłynął na polityczną arenę Slobodan Milošević. Jego wystąpienia i decyzje polityczne w sprawie Kosowa zaogniły od lat napięte stosunki serbsko-albańskie. Kosowskich Albańczyków z dnia na dzień pozbawiono autonomii i poddano masowym brutalnym represjom. Poziom wrogości albańsko-serbskiej po wydarzeniach ostatniego dziesięciolecia, a zwłaszcza po wojnie z 1999 roku, krwawych rzeziach, czystkach etnicznych i wypędzeniu Albańczyków z ich domów i ziem jest wysoki i zapewne będzie wymagał zmiany pokoleniowej, by mogła ona zacząć przysięgać. Z Serbami można będzie rozmawiać wtedy, kiedy przestaną być niewolnikami wielkoserbskiej idei. Kosowo nigdy nikogo nie atakowało, doma-

gało się tylko suwerenności. Chciało i chce nadal żyć razem z Serbami i innymi narodami w spokoju i poszanowaniu praw wszystkich zamieszkujących tam ludzi.

Antagonizm chorwacko-serbski

Za titowskiej Jugosławii antagonizm chorwacko-serbski był jednostronny i wiązał się z chorwackim poczuciem zniewolenia. Ale i po serbskiej stronie tkwiły złe emocje związane z antyserbskimi zbrodniami faszystowskiej Chorwacji z czasów II wojny światowej. Jednak, po latach wojny i okrucieństw związanych z rozpadem Jugosławii nienawiść i wrogość osiągnęła poziom dawno nie spotykany. Wydaje się, że dopiero nowe pokolenia będą miały szansę na lepsze ułożenie sąsiedzkich stosunków. Chorwaci zafascynowani są polityczną niezależnością, ale ich demonstracyjny patriotyzm jakże często kojarzy mi się z nacjonalizmem i szowinizmem.

Konflikt macedońsko-albański

W niepodległej Macedonii odżył konflikt macedońsko-albański. Żyjąca tam mniejszość albańska domaga się równych praw i umożliwienia rozwoju kulturalnego.

Niewielka Słowenia ciężąca zawsze ku Zachodowi, rozwijająca się gospodarczo, ma największe szanse jako pierwsze spośród państw postjugosłowiańskich wejść do Unii Europejskiej.

Serbia, w której zrodził się zabójczy dla Bałkanów nacjonalizm i szowinizm pogrążona jest obecnie w nędzy gospodarczej i chaosie politycznym. Wśród Serbów dominuje poczucie zawodu i „zdradzenia przez wrogi świat”, samotności wśród sfory nieprzyjaciół – tak na Bałkanach jak i w Europie, która niesprawiedliwie trzyma stronę wrogów Serbów. Przekonanie o niesprawiedliwości i stronniczości świata ma być ich lekiem na ból po doznanych wojennych cierpieniach i niepowodzeniach ostatnich lat.

Zawód i nędza Bałkańczyków

Wśród Bałkańczyków panuje teraz poczucie zawodu i rozczarowania. Te złe emocje potęguje skrajnie trudna sytuacja ekonomiczna we wszystkich państwach postjugosłowiańskich, brak

spektakularnej pomocy finansowej ze strony Zachodu, ale przede wszystkim głęboka trauma tkwiąca w ludziach, którzy przeżyli koszmar wojny, głodu, rzezi, czystek etnicznych, eksodusów i utraty najbliższych. Czas pokaże, jak Bałkańczycy poradzą sobie ze złymi emocjami, które w nich tkwią.

Tam gdzie przeszła wojna, gdzie jest nędza i beznadzieja. Panuje chaos, rodzą się demony: żądza odwetu, pragnienie odebrania utraconych ziem, odzyskania władzy i wpływów. Nie budzi to nadziei.

Ja, literat pytam samego siebie o swoją albańskość, o prawdę o Albańczykach. Nie muszę jej przeciwstawiać innym narodowościom zamieszkującym Kosowo. My Albańczycy – potomkowie Illirów na Bałkanach od wieków żyliśmy razem z Serbami i innymi narodami w Kosowie. I tak powinno być dalej. Ale czy nacjonaści w Belgradzie są zainteresowani takim modelem wspólnoty wieloetnicznej?

Gdy myślę o mojej Ojczyźnie, Kosowie myślę też o swojej małej ojczyźnie, którą Leszek Kołakowski określił: „to miasto, czy wieś, w której się urodziliśmy, to środek świata. To przestrzeń niewielka, w której się obracamy – nasze domy, ulice, cmentarze”.

Chciałbym, aby Bałkany stały się kiedyś wieloetnicznym państwem „małych ojczyzn” wszystkich narodów tam żyjących. Chciałbym, aby kiedyś poszły w niepamięć dzielące nas wzajemnie antagonizmy i uprzedzenia, aby każdy bez względu na przynależność narodową mógł żyć tam w pokoju, aby miał równe prawa i mógł się realizować w każdej dziedzinie.

Różnorodność, inność powinna wzbogacać a nie różnić, a naszą ludzką współzależność powinna cechować tolerancja i otwartość. ■

Autor ur. w 1945 r. w Gjakovë (Kosowo), poeta albański, tłumacz literatury polskiej na język albański i literatury albańskiej na język polski. Absolwent filologii albańskiej i podyplomowych studiów albanologii na Uniwersytecie w Prisztinie. Przekładał utwory Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta, Ewy Lipskiej, Adama Zagajewskiego, Karola Wojtyły. W 1997 r. został laureatem nagrody ZAISK-u za wybitne osiągnięcia w przekładach literatury polskiej.

Teolog o akcie małżeńskim

Pierwsze wydanie tej książki rozeszło się błyskawicznie. Ci, którzy ją przeczytali, polecali znajomym, a ci z kolei swoim znajomym. W efekcie, prawie bez żadnej reklamy, książka zniknęła z księgarń. Potem, przez dłuższy czas, można było ją przeczytać już tylko w bibliotece, jeżeli akurat miało się szczęście i nie była właśnie wypożyczona. Dopiero niedawno wydawnictwo zrobiło dodruk i znowu książka dostępna jest w księgarniach.

Na czym polega fenomen książki o. Knotza? – Bo jeszcze nikt tak pięknie nie pisał o seksie – stwierdził mój znajomy. I rzeczywiście. „Akt małżeński” to wielka apologia seksu, który, jak autor wyraźnie zaznacza w podtytule, jest szansą spotkania z Bogiem i współmałżonkiem. To, że ze współmałżonkiem, to oczywiste. Ale z Bogiem? O. Knotz zarysowuje nawet teologiczną interpretację przebiegu stosunku seksualnego, od samego jego przygotowania, aż do orgazmu włącznie. Przekonuje, że przyjemności seksualnej, jakiej doświadczają małżonkowie, nie można uznać tylko za prostą reakcję cielesną.

„Ciało nie jest i nie może być wyłącznie z uczestnictwa w radości duchowej. Zadowolenie i przyjemność seksualna mogą być odkryte jako uczestnictwo ciała w

głębszej radości psychicznej i duchowej. Doświadczenie to prowadzi do spotkania z Bogiem, które – choć dokonuje się w głębi duszy człowieka – nie ogranicza się tylko do duchowych przeżyć, ale przenika całego człowieka, angażuje jego cielesność i wpływa na jej funkcjonowanie” – pisze autor.

Jak o. Knotz wyjaśnia we wprowadzeniu, jego praca w założeniu ma budzić świadomość świętości, piękna i ważności intymnego spotkania małżonków. Dlatego charakteryzuje się bardzo pozytywnym spojrzeniem na ludzką seksualność i stara się wydobyć z niej wszystko, co dobre i piękne. Wątki negatywne są obecne w takim stopniu, aby nie zakłóciły pozytywnej wymowy całego przekazu. „Ujęcie takie – wyjaśnia o. Knotz – opiera się na pastoralnym założeniu, że proponowana przez Kościół wizja miłości małżeńskiej uszczęśliwi tych ludzi, którzy będą gotowi zaufać nauce Kościoła, przyjąć ją z wiarą i wprowadzić w praktykę życia. Zanim jednak człowiek przyjmie autorytet Kościoła, trzeba zatroszczyć się o oczyszczenie jego świadomości z opinii fałszywych – przeróżnych stereotypów, które sprawiają, że nauka Kościoła jest kojarzona z restrykcyjną i negatywną propozycją życia. Najlepszą drogą do wytworzenia wprost przeciwnych skojarzeń jest ukazanie propozycji Kościoła jako wspaniałej, pięknej i mądrej, choć trudnej drogi wzrostu miłości małżeńskiej”.

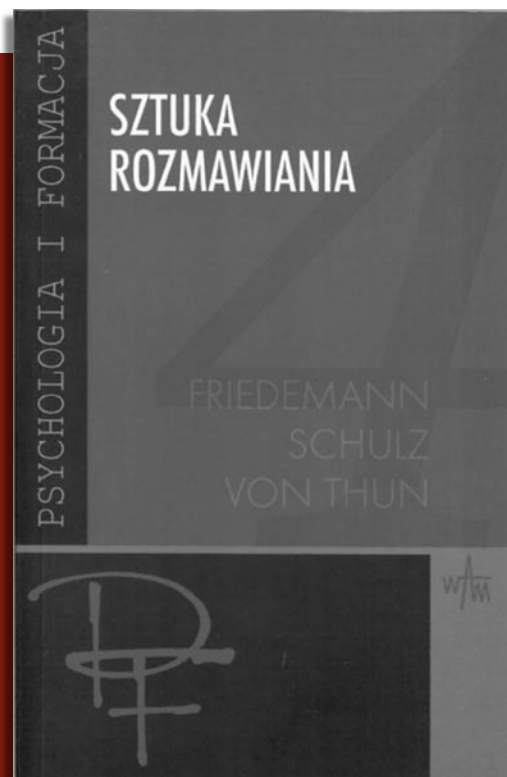
Ksawery Knotz OFM Cap., „Akt małżeński – szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem”, Wydawnictwo M, Kraków 2001.

Rozmowa jest sztuką

– Panu płacą za mówienie – mówi rzemieślnik do psychologa. – Zgadza się. Moim narzędziem są moje usta. Ale często płacą mi nie tyle za mówienie, ile za słuchanie – wyjaśnia psycholog. – To za to też się płaci? – dziwi się rzemieślnik.

Historyjkę tę przytacza Friedemann Schulz von Thun w swojej „Sztuce rozmawiania”. Ten zdi-

wiony rzemieślnik z powyższej historyjki to może być każdy z nas. Bo często nie doceniamy wagi słuchania innych. Cierpią na tym nasze wzajemne relacje. Tymczasem powodzenie komunikacji międzyludzkiej ostatecznie polega na dobrym słuchaniu. – Przy czym prawdziwe słuchanie to coś więcej niż „nastawić się na odbiór” lub „dać się wygadać” – zaznacza Schulz von Thun. Dodaje, że dobre słuchanie jest



ciężką pracą, bo każde, nawet najdrobniejsze zdanie zawiera cztery aspekty wypowiedzi.

I podaje przykład. Żona mówi do męża: – „Tak rzadko jesteś w domu, nawet dzieci już na to narzekają”. W tym zdaniu czterech różnych mężów może usłyszeć co innego. Pierwszy usłyszy przede wszystkim stan rzeczy i na to będzie reagował. Drugi nastawi się na nastrój swojej żony, której jest smutno z powodu częstej nieobecności męża. Trzeci wyłapie głównie wyrzut i pozawerbalne oskarżenie, że jest złym ojcem i mężem. Wreszcie czwarty mąż postawi siebie pod presją wymagań i oczekiwań żony i zdyscyplinuje się, aby wcześniej wracać z pracy.

Sztuką jest, aby w rozmowie zareagować na wszystkie cztery aspekty wypowiedzi, a nie tylko na jeden. Wtedy można zbudować skuteczną reakcję zwrotną. W przeciwnym razie dialog szybko może zamienić się w bezsensowną pyskówkę, ponieważ



obie strony odnosić się będą do zupełnie innych warstw przekazu.

Sztuki dobrego słuchania i rozmawiania można się nauczyć. Wymaga to pracy, ale warto. W nauce z pewnością pomoże niniejsza książka Schulza von Thuna, profesora i wykładowcy psychologii na uniwersytecie w Hamburgu.

Friedemann Schulz von Thun, „Sztuka rozmawiania – W porozumieniu z sobą i innymi – komunikacja i kompetencje społeczne”, przełożył Piotr Włodyga OSB, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006.

Jana Paweł II o rodzinie

Co Jan Paweł II mówił i pisał na temat rodziny, małżeństwa, wierności, miłości, antykoncepcji czy odpowiedzialnego rodzicielstwa? Jak rozumiał ludzką uczuciowość? Jak objaśniał problematykę rozwoju? O tym wszystkim możemy przekonać się czytając ten doskonały przewodnik po nauczaniu moralnym Jana Pawła II w aspekcie rodziny.

Jest to część wydanej w ubiegłym roku przez Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne publikacji: „Jan Paweł II – Encyklopedia Nauczania Moralnego”. Jej opracowania podjęło się środowisko Instytutu Teologii Moralnej Ka-

tolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a do współpracy zaproszono przedstawicieli wszystkich znaczących ośrodków teologiczno – moralnych w Polsce. W rezultacie, po prawie dwuletniej pracy, powstało dzieło unikatowe w skali światowej, obejmujące całość problematyki nauczania moralnego Papieża – Polaka.

We wprowadzeniu do encyklopedii jej redaktor ks. prof. Janusz Nagórny napisał: „Przesłanie moralne Papieża, które prezentujemy w tej księdze, zostało niejako »opieczątowane«. Jego szczególnym świadectwem życia, cierpienia i umierania. Dziś możemy powiedzieć jeszcze wyraźniej, że Jan Paweł II nie tylko nauczał zasad moralnych w duchu Ewangelii Chrystusowej, ale zaświadczył o ewangelicznym orędziu całym swoim życiem”.

„Nauczanie moralne Jana Pawła II – Rodzina”, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2006.

Kubę zjadł potwór

Mały Jakub był bardzo zmartwiony. Ilekroć chciał coś opowiedzieć rodzicom, ci byli zbyt zajęci i nie mieli czasu na wysłuchiwanie opowieści dziecka. – Nie teraz, Jakubie – odpowiadali, nie zwracając na niego uwagi. Jakiś czas później Jakub został połknięty przez potwora. Potwór następnie poszedł do domu rodziców i zaczął na nich ryczeć. Ci odpowiedzieli jak zwykle: – Nie teraz, Jakubie.

I jak zwykle nie zwracali na niego uwagi. Mama postawiła zmieszanemu potworowi kolację przed telewizorem, a potem wysłała go do łóżka. – Ale ja jestem potworem – zaprotestował potwór. – Nie teraz, Jakubie – odpowiedziała mama i zgasła światło w pokoju.

Temat owej historii, przytoczonej we wstępie, przewija się przez całą książkę Feibela. „Młodsze i starsze dzieci chętnie udzieliłyby Wam informacji na temat gier komputerowych – gdybyście tylko chcieli je o to zapytać. Nie ma żadnych wątpli-



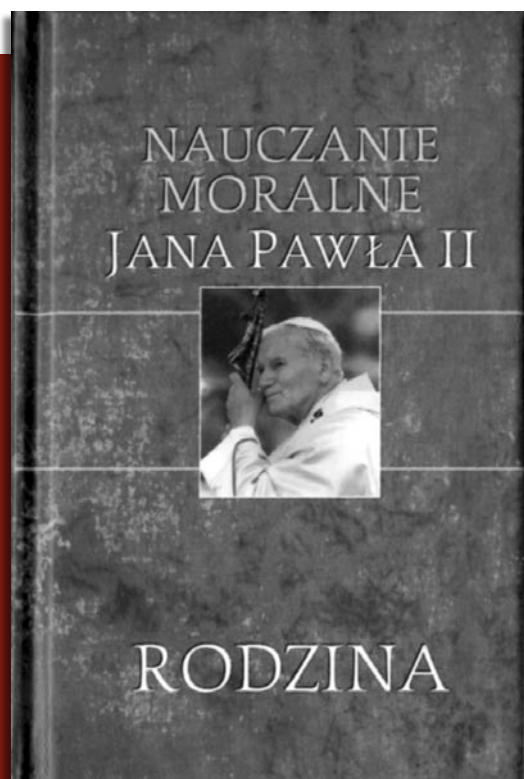
wości: na co dzień nic nie wciąga dzieci i młodzieży tak jak gry komputerowe. Im brutalniejsze, tym lepiej” – ostrzega autor.

Internet i gry komputerowe stały się dzisiaj częścią tożsamości dziecka i młodego człowieka. Olbrzymie zainteresowanie nimi jest faktem, z którym nie bardzo umieją sobie radzić rodzice, przeżywający płynące stąd zagrożenia, ale i możliwe korzyści. Thomas Feibel, niemiecki dziennikarz „Der Spiegel” i „Die Zeit”, zainteresowany szczególnie rolą mediów w wychowaniu, omawia i klasyfikuje gry komputerowe oraz analizuje ich miejsce wśród innych zajęć i zabaw dziecka w kontekście współczesnego społeczeństwa. Tłumaczy przyczyny fascynacji grami: wyznaczają one odrębny obszar kultury młodzieżowej i pozwalają dać upust fantazji poprzez kreację wirtualnych światów oraz możliwość wcielania się w wybranych bohaterów. Autor wskazuje też na powody niepokoju rodziców, gdy dziecko jest zbyt mocno zaangażowane w gry komputerowe.

W rezultacie czytelnik dostaje do ręki bezcenny przewodnik, ułatwiający orientację w nie do końca rozpoznawalnym świecie. Otrzymuje też słowa zachęty do dialogu z „pokoleniem komputera”.

Thomas Feibel, „Zabójca w dzieciennym pokoju”, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2006

PIOTR CHMIELŃSKI



Zagrożony pluralizm

Zbigniew Borowik

Skandaliczna wypowiedź niemieckiego polityka G. Nooke, pełnomocnika rządu RFN ds. praw człowieka, który dla scharakteryzowania obecnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce użył słowa „Gleichschaltung”, jednoznacznie kojarzonego w Niemczech z nazistowską polityką ujednolicania postaw i poglądów, w zadziwiający sposób koresponduje z tonem naszej rodzimej publicystyki, doszukującej się w obecnej polityce polskich władz ciągot totalitarnych, stanowiących zagrożenie dla pluralizmu. I nie chodzi tu tylko o pożałowania godne wypowiedzi senatora PO Stefana Niesiołowskiego, który politykę braci Kaczyńskich nazywa powrotem do czasów Gomułki, ale o bardziej subtelne rozważania socjologiczno-polityczne demaskujące rzekomą niechęć większości polskiego społeczeństwa do idei i praktyki pluralizmu we wszystkich jego społecznych odniesieniach.

Oto na łamach „Rzeczpospolitej” w dwa dni po wypowiedzi niemieckiego polityka ukazuje się artykuł Piotra Winczorka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, który w związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi wzywa środowiska lewicowe do podjęcia starań, by „ożywić zainteresowanie naszego społeczeństwa pluralizmem”.

Skąd taki postulat? Czyż byśmy rzeczywiście w 17 lat od obalenia komunizmu i 26 lat od powstania ruchu „Solidarność” mieli cierpieć na deficyt pluralizmu? Czyżby nasze społeczeństwo nie było w stanie pojąć, że akceptacja pluralizmu zarówno jako faktu społecznego, jak i wartości kulturowej jest jednym z filarów społeczeństwa obywatelskiego i państwa prawa?

Zdaniem publicysty „Rzeczpospolitej”, nie jest aż tak źle. Po pierwsze, idea pluralizmu jako wartości kulturowej i ustrojowej była już obecna w dokumentach programowych pierwszego zjazdu NSZZ „Solidarność” i na tle panującego wówczas monizmu ideologicznego zdawała się zyskiwać powszechną akceptację. Po drugie, III Rzeczpospolita w swoim dorobku prawnym – od Konstytucji po szczegółowe uregulowania ustawowe – stworzyła dla pluralizmu przestrzeń normatywną, której nikt nie ośmieliłby się dziś podważyć: wolność

tworzenia i działania partii politycznych, stowarzyszeń, Kościołów i związków wyznaniowych, wolność słowa, zakaz cenzury prewencyjnej, swoboda badań naukowych, twórczości artystycznej, wolność gospodarowania itd. Nasz publicysta przyznaje również, że pluralizm w Polsce jest nie tylko postulatem prawnym, ale i faktem społecznym: partii politycznych mamy aż za wiele, podobnie, gdy chodzi o stowarzyszenia, związki zawodowe i korporacje gospodarcze, a także media funkcjonujące bez państwowej cenzury.

Wczym zatem problem? Otóż w tym, że „pluralizmu...nie znajdujemy już na jednym z pierwszych miejsc wśród powszechnie cenionych wartości”, że „wielu podaje jego znaczenie w wątpliwość”, że „dla umacniania pozycji pluralizmu jako wartości niebezpieczne jest podważanie, w imię własnych przekonań, dopuszczalności wszelkich innych poglądów, stanowisk, stylów życia czy obyczajów”.

W tym miejscu prof. Winczorek ma jednak wyraźne trudności ze wskazaniem na konkretne przejawy niechęci znacznej części Polaków wobec tej wartości. Na gruncie gospodarczym wspomina jedynie o braku akceptacji wobec obcego kapitału i pluralizmu form własności, a w sferze polityki o nieudolności władz państwowych w ściganiu konstytucyjnie zakazanych partii – komunistycznych, faszystowskich, nazistowskich, rasistowskich itd. – które jak wiadomo niechętnie są pluralizmowi. Nawet zadeklarowani wrogowie IV Rzeczpospolitej muszą przyznać, że nie są to przykłady uzasadniające tak radykalną tezę.

Cały ciężar argumentacji przesunięty zostaje zatem na grunt etyczny i obyczajowy. Sedno problemu tkwi w tym, że „w naszym społeczeństwie...nie ma zgody na to, iż pluralizm obejmować może poglądy i style życia odbiegające znacznie od standardów wyznaczonych przez dominujące w Polsce nurty religijności”. Dlatego też poza granicami dopuszczalnego pluralizmu znajdują się przekonania i postawy mniejszości seksualnych i niektórych wyznaniowych, ludzi nie uznających tezy o świętości życia, a także akceptujących antykoncepcję i rozwody.

Fot. Artur Stelmasiak



W konkluzji czytamy, że pluralizm w sferze etycznych i obyczajowych standardów „jest stanem, który najprawdopodobniej najtrudniej jest osiągnąć, choćby z tego powodu, iż nie jest on uważany przez wielu za samoistną wartość społeczną, ale raczej za zło mogące się przyczynić do rozwinienia całego wachlarza zła etycznego o pochodnym charakterze”.

Trudno o bardziej klarowne wyłożenie swojego stanowiska. A jednak zdumienie musi budzić łatwa do zauważenia sprzeczność, jaka kryje się w wywodach profesora UW. Skoro pluralizm jest samoistną wartością społeczną, to stanowić musi cel sam w sobie. A zatem w imię jakich racji nasza Konstytucja ogranicza wolność politycznego zrzeszania się, zakazując tworzenia partii o rasistowskim i totalitarnym charakterze? Czyż nie jest to gwałt na idei pluralizmu, która oznacza gotowość do akceptowania każdej odmienności? Skoro mamy akceptować postawy i poglądy homoseksualistów, to dlaczego odmawiać takiej samej akceptacji pedofilom. Natomiast jeśli teza o świętości życia jest tylko jedną z możliwych do przyjęcia opinii w tym zakresie, to dlaczego jeszcze nie przewracamy do góry nogami Kodeksu Karnego, który za umyślne pozbawienie kogoś życia przewiduje tak wysokie sankcje.

Byłoby lepiej i uczciwiej intelektualnie, gdyby publicysta „Rzeczpospolitej” przyznał po prostu, że jego intuicje etyczne rozmiągają się całkowicie z dominującą u nas obyczajowością, która rzeczywiście ma swoje ugruntowanie chrześcijańskie, ale która jednocześnie otwarta jest na poszukiwanie wartości wspólnych, nazywanych także podstawowymi. Taką wartością jest również pluralizm, ale pojmowany nie jako wartość sama w sobie, ale służąca rzeczywistemu dobru człowieka. ■

Cywilizacja rodzi zagrożenie

Mówi się o zagubieniu dzisiejszego człowieka spowodowanym współczesną cywilizacją. Jakie są najbardziej negatywne cechy tej cywilizacji? Jak człowiek współczesny znosi te zagrożenia i jak na nie reaguje?

**Odpowiada
o. Józef Augustyn**

Bądźmy sprawiedliwi. Trzeba najpierw docenić wszystkie osiągnięcia współczesnej cywilizacji. Wiele z nich chroni, podtrzymuje, przedłuża ludzkie życie. Jako przykład możemy podać osiągnięcia współczesnej medycyny, psychologii, informatyki. Są to osiągnięcia tym bardziej niezwykle, iż zdobyte w bardzo krótkim czasie. Skok cywilizacyjny, jaki dokonał się w XX wieku, nie miał sobie równych w całej historii ludzkości. Za to przyspieszenie cywilizacyjne przychodzi nam jednak płacić wysoką cenę. Jest to bardzo szeroki temat i dlatego w tej odpowiedzi można jedynie go dotknąć. Ograniczmy się więc do wymienienia kilku negatywnych przejawów, powiedzielibyśmy – „odpadów współczesnej cywilizacji”.

Zauważmy, iż cywilizacja, w której żyjemy, rodzi ciągle poczucie zagrożenia. Jest to zagrożenie powszechne. Wojny i okrucieństwa istniały w historii ludzkości zawsze. Dyskusyjną rzeczą byłoby twierdzenie, iż dawniejsze wojny były bardziej brutalne niż współczesne. Można by wysunąć wniosek wręcz przeciwny. Do okrucieństwa wojen współczesnych przyczyniły się bowiem nowe osiągnięcia techniczne, nieznane w przeszłości. To wielkie współczesne wojny nakręcały postęp techniczny. Pojęcia „wojny światowej”, „wojny totalnej” zostały stworzone właśnie w naszych czasach. W przeszłości wielu ludzi nigdy nie widziało okrucieństwa wojny. Dla nas jest to „codzienny chleb informacyjny”, którego w mediach jest pod dostatkiem.

I chociaż wojny oglądamy niemal na co dzień na ekranach telewizyjnych, to jednak wydają się nam one odległe. Nie raz ludzimy się, że one nas nie dotyczą. Istnieją jednak inne zagrożenia, których sami dotykamy: zatruta ziemia, powietrze, woda. Nasza planeta w wielu miejscach świata stała się ogromnym śmietniskiem. Matka ziemia, zniszczona rabunko-

wym gospodarowaniem, stała się wrogiem człowieka. „Zdrowa żywność” jest dziś luksusem dla ludzi bogatych. Ubodzy muszą spożywać „zatrute owoce”.

Inną negatywną cechą naszej cywilizacji jest ogromny pośpiech. Bywa on niekiedy wprost absurdalny. Produkujemy więcej, żeby więcej konsumować. Im więcej i szybciej produkujemy, tym więcej i szybciej musimy konsumować. Dziś nie jest już sztuką produkowanie towarów, ale przede wszystkim ich sprzedawanie. Prawdą jest, iż istnieją w Polsce wielkie obszary ubóstwa materialnego. Ale razem z nim współistnieją pragnienia takiej konsumpcji, która wykracza daleko poza normalne ludzkie potrzeby. Nie raz bardziej zżera nas pragnienie bogactwa i zmysłowego użycia niż sama konsumpcja. Pośpiech w produkcji i konsumpcji sprawia, iż wciąż czegoś nam brakuje, jesteśmy „głodni” i ciągle nie mamy czasu. Brak czasu stał się naszym sposobem na życie. Stąd też, kiedy w naszym życiu tworzy się dłuższa przestrzeń czasowa, często nie wiemy, co z nią zrobić, ponieważ nie umiemy już żyć normalnie, żyć powoli. Współczesna psychologia stworzyła pojęcie tzw. nerwicy weekendowej. Kiedy nie musimy się spieszyć, czujemy się źle.

Inną negatywną cechą cywilizacji, w której żyjemy, jest nieustanny hałas, okropny huk: środków transportu, maszyn produkcyjnych, muzyki, środków przekazu. Trudno nam znaleźć zakątek ciszy i spokoju.

„Jak człowiek współczesny znosi te zagrożenia i jak na nie reaguje?”. Trzeba powiedzieć, że znosi je bardzo źle. Pojęcia: stres, nerwica, depresja zrobiły wielką karierę w naszych czasach. Bardzo wielu ludzi żyje w ciągłym zmęczeniu, niepokoju, zagubieniu. Ten stan jest źródłem wielkiego cierpienia psychicznego. A kiedy człowiek cierpi, szuka lekarstwa. Odruchowo więc sięga po różnego rodzaju środki, które uśmierzłyby nieco jego ból. Najczęściej są nimi środki odurzające: narkotyki, alkohol, nadmiar leków psychotropowych czy uspokajających. Rolę środków odurzających mogą spełniać także telewizja, wideo, „tania literatura”, nadużycia seksualne. Wszystkie one rzeczywiście dają „jakiś” uspokojenie, ponieważ pozwalają na chwilę zapomnieć o egzystencjalnym bólu. Ale kiedy kończy się



ich działanie, pozostawiają człowieka z głębokim „kacem” psychicznym i duchowym. Najmocniejsze zaś środki odurzające nie tylko głębiej człowieka stresują, ale jednocześnie powodują rozkład i destrukcję jego osobowości. Człowiek, który wchodzi w logikę środków odurzających, zmuszony jest korzystać z preparatów coraz silniejszych, a tym samym coraz bardziej destruktywnych. Z czasem natomiast nawet te najsilniejsze już nie tylko nie pomagają, ale zabijają człowieka. Bardzo trudno jest określić, ilu ludzi korzysta ze środków odurzających. O ile łatwiej można obliczyć, ilu jest narkomanów czy alkoholików, o tyle trudniej określić na przykład liczbę osób nadużywających leków psychotropowych.

Często bywamy zmyleni zewnętrznym zachowaniem przeciętnego człowieka z ulicy. Odbieramy go jako zadowolonego z życia i szczęśliwego, a kiedy otwiera przed nami swoją duszę, wówczas możemy dostrzec, ile w nim jest niepokoju, zagubienia i cierpienia. Kiedy stan zagubienia wiadać na ludzkiej twarzy, wtedy najczęściej jest już za późno na szybką i skuteczną pomoc. Wówczas konieczna jest dłuższa i głębsza pomoc terapeutyczna i duchowa.

Pomoc, jakiej możemy człowiekowi udzielić, zależy nie tylko od osobistych charyzmatów, przygotowania, doświadczenia, ale także od ducha otwartości i ofiarności, z jakim wyjdziemy mu naprzeciw. Nade wszystko zaś konieczna jest wielka wiara w człowieka, która pozwala dostrzegać w nim nie tylko jego ludzkie problemy, potrzeby i cierpienia, ale przede wszystkim dziecko Boga.

Współczesnemu człowiekowi trzeba najpierw uświadamiać jego sytuację egzystencjalną, niebezpieczeństwo zagubienia i niepokój. Możliwe jest to jednak tylko wówczas, kiedy ma on jeszcze dość siły, by nauczyć się mądrze żyć w tym świecie. Kiedy natomiast pogrąży się w zagubieniu i bezsensie, udzielenie mu pomocy staje się o wiele trudniejsze. ■

Posiedzenie Zarządu Głównego

Temat patriotyzmu, mimo że bliżsi członkom „Civitas Christiana”, jest trudny i łatwo go zbanalizować, sprowadzając do świąt i uroczystości rocznicowych. Nie należy też sprowadzać go do zbioru idei czy upodobań. Jak podkreślił **Karol Irmier** wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia, patriotyzm wyrasta z gleby chrześcijańskiej i jest owocem wiary, bowiem miłość ojczyzny jest jednym ze sposobów realizowania miłości Boga i bliźniego. Jako postawa życiowa łączy się z jakąś formą podporządkowania dążeń osobistych sprawom narodu i ojczyzny. W pracy formacyjnej musimy pokazywać chrześcijański sposób widzenia narodu, a w konsekwencji patriotyzm jako wyraz godności człowieka, jego praw, obowiązków oraz miłości ojczyzny.

Jako hasło programowe na rok 2007 Zarząd Główny przyjął temat: *Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego*. Hasła programowe z ubiegłych lat kierowały uwagę na różne aspekty miłości do ojczyzny. Tym razem – jak stwierdził **Ziemowit Gawski** przewodniczący Zarządu Głównego – wchodzimy w samo centrum sporu, nie tylko o współczesny kształt patriotyzmu, ale o przyszłość Polski, o przyszłe pokolenia; sporu z tymi, którzy patriotyzm odrzucają, ale także z tymi, którzy z przesłanek nacjonalistycznych pojmują go w sposób pogański, wprowadzając zamęt i szkodząc sprawie narodu. Dziś wyraźnie widać, że przy różnych okazjach, jak ostatnio przy dyskusji nt. wprowadzenia do szkół wychowania patriotycznego, czy przy sporach o prawdę historyczną, następują frontalne ataki różnych środowisk.

Podmiotem patriotyzmu jest człowiek z jego osobową wartością. Nie byłoby godności narodu, gdyby nie była uszanowana godność człowieka nadana przez Stwórcę. Oczywiście, dla prawidłowej formacji potrzebna jest wiedza, ale jest ona niewystarczająca. Bo w ostateczności to, co nazywamy patriotyzmem, kształtuje się w sercu i sumieniu człowieka. Nie da się tego zadekretować, ani prosto nauczyć, można tylko pomagać, aby się rozwijało.

Po raz pierwszy już w połowie roku podjęto temat pracy w stowarzyszeniu w roku następnym. Uczyniono tak nie tylko dlatego, że początek roku przyszłego mógłby upłynąć na planowaniu pracy,

ale także, aby ze względu na wagę tematu, dobrze się do niego przygotować. Projekt uchwały w sprawie zadań programowych oraz pracę Zespołu Programowego przedstawił wiceprzewodniczący Karol Irmier.

Często wskazuje się na rolę obecności w środowiskach lokalnych ludzi reprezentujących wartości, na potrzebę pojawienia się, obok uczuć sentymentalno-historycznych, patriotyzmu powiązanego z postawami obywatelskimi, z zaangażowaniem w codzienność. Zwrócono uwagę, że w naszym sposobie myślenia łączymy patriotyzm z ojczyzną i narodem, a zupełnie w innym porządku łączymy państwo, społeczeństwo i obywatelskość. Powiązanie tych rozdzielonych płaszczyzn może pomóc wiązać miłość ojczyzny z zwymogami nowoczesności. Patrząc na kulturę europejską, widzimy zagubionego, osamotnionego człowieka, bez Boga, bez rodziny i narodu, o czym wspomina Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa*.

Wielokrotnie powracano do roli, jaką powinny odgrywać zespoły formacyjno-zadaniowe. Projekty tworzone przez konkretne zespoły ludzi, rozpoznających swoje środowiska, przyniosą diagnozę – obraz wyzwań i potrzeb, jakie odczytują członkowie naszej organizacji. W dyskusji zwracano uwagę, że pytania postawione w uchwale członkom organizacji zachęcają do zastanowienia się, jak widzą obecną sytuację w Polsce, jak osobiście mogą włączyć się w planowane przedsięwzięcia oparte o diagnozę sytuacji w społeczności lokalnej. Nie można pomijać pytania, czy podejmowane przez nas zadania przynoszą wymierny skutek. Już na etapie

planowania trzeba jasno wskazać zakładany efekt projektu. Przy planowaniu przyszłorocznych działań mają pomóc dokumenty dołączone do uchwały, proponujące pewien porządek myślenia i ujednoliciący sposób formułowania wojewódzkich projektów. Przekazano je na ręce dyrektorów oddziałów.

Mówiono o tym, że marketing wsparty mediami używany jest do fałszowania historii, a w zbiorową świadomość wszczepiana jest podejrzliwość wobec tradycji i wartości patriotycznych. Potrzebne są dobrze pomyślane publikacje nt. patriotyzmu. W dyskusji wzięli udział m.in. **Ferdynand Froissart, Jacek Stróżyński, Waldemar Jaroszewicz, Marek Koryciński, Zenobia Rogowska, Tomasz Nakielski, Jan Chłosta**.

Posiedzenie Zarządu Głównego odbywającego się 21 czerwca w Warszawie poświęcone zostało także sprawozdaniu z wykonania budżetu stowarzyszenia w ubiegłym roku. Temat przedstawił **Jerzy Soltys** skarbnik ZG. Realizując wskazania art. 53 ust. 1 Ustawy o rachunkowości przedłożył projekty uchwał dotyczące sprawozdania finansowego i sprawozdania z działalności stowarzyszenia. **Piotr Hoffmann** przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, zgodnie ze wskazaniem Komisji rekomendował przyjęcie uchwał. Po dyskusji przedstawione uchwały Zarząd przyjął.

Sprawy statutowe przedstawił **Ślawomir Józefiak** sekretarz ZG. Przyjęto stosowne uchwały, m.in., w sprawach składow władz terenowych stowarzyszenia.

A. FRAHN

Protest Prezydium Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „CIVITAS CHRISTIANA” wobec przejawów szyderstwa i nietolerancji

„Warszawska parada równości” w dniu 10 czerwca 2006 r. okazała się nie tylko pokazem nietolerancji, ale wręcz manifestacją szyderstwa z osób i wartości bliskich nie tylko ludziom wierzącym, ale wszystkim wyrosłym i ukształtowanym w kulturze i cywilizacji europejskiej. Szczególnie bolesne i bulwersujące były akty szyderstwa z Ojca Świętego Jana Pawła II.

Odwołując się do sumienia obywatelskiego społeczeństwa kategorycznie protestujemy wobec takich aktów duchowego i moralnego barbarzyństwa, a od władz Warszawy, ale także naszego Państwa oczekujemy zdecydowanej reakcji wobec sprawców takich poczynañ.

Warszawa 13 czerwca 2006

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z dnia 21 czerwca 2006 roku w sprawie zadań programowych w 2007 roku.

§ 1.

1. Patriotyzm jest postawą miłości Ojczyzny i otwartości człowieka wobec świata wartości, stanowiących ojczyste środowisko życia człowieka i jego wspólnot. Poprzez patriotyzm każdy konkretny człowiek, rodzina, wspólnota lokalna czy narodowa daje świadectwo swej duchowej, kulturowej i politycznej tożsamości.

Patriotyzm jest wyrazem godności człowieka i Narodu, a także chrześcijańskim wymiarem miłości Boga i Ojczyzny, wyrasta, bowiem z gleby chrześcijańskiej, jest owocem i skutkiem głębokiej wiary.

2. Obecna rzeczywistość wskazuje na potrzebę nowego kształtu polskiego patriotyzmu, odpowiedzialnego za los i jakość życia pokoleń Polaków i ich państwa, patriotyzmu zakotwiczonego w solidarnym, demokratycznym społeczeństwie obywatelskim, czerpiącego z przeszłości i jednocześnie ufnie i z odwagą spoglądającego w przyszłość. Taki patriotyzm będzie przyczyniał się do tworzenia kapitału społecznego naszego Narodu i jego państwa oraz do umacniania godnej pozycji Polski we wspólnocie narodów.

3. Pragnąc „służyć człowiekowi w społeczeństwie” w duchu wyznawanej przez nas wiary, zgodnie z nauczaniem społecznym Kościoła, kierując się szczególnie myślą i wskazaniem Sługi Bożego Jana Pawła II i obecnego Ojca Świętego Benedykta XVI, a także realizując uchwały Walnego Zebrania podejmiemy w roku 2007 szerszą refleksję nad zagadnieniami patriotyzmu w aspekcie godności człowieka i narodu. Pragniemy pokazać chrześcijańską wizję narodu i państwa, a w konsekwencji patriotyzmu jako wyrazu godności człowieka oraz miłości Ojczyzny.

Dlatego przyjmujemy na rok 2007 następujące hasło programowe: **„Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego”**

4. Powyższe hasło programowe wyznacza następujące priorytety:
 - I. Kształtowanie postaw patriotycznych Polaków wobec wyzwań współczesności.
 - II. Przywracanie pamięci i przekazywanie dziedzictwa ojczy-
stych wartości, począwszy od własnej rodziny, poprzez „małą
ojczyznę” do wspólnoty Narodu i państwa.
 - III. Przełamywanie bierności obywatelskiej – kształtowanie eto-
su życia wspólnot lokalnych w wymiarze: społecznym, kulta-
ralnym, gospodarczym i politycznym;
5. Realizacja tych zadań jest obowiązkiem wszystkich struktur Stowarzyszenia, a w szczególności Ośrodków Formacji Katolicko Społecznej i zespołów formacyjno zadaniowych. Ma ona służyć kształtowaniu duchowej, intelektualnej, społecznej, wspólnotowej i patriotycznej formacji naszych członków i sympatyków, a także stawać się źródłem inspiracji dla podejmowania konkretnych zadań na polu kultury, samorządu, pracy i polityki społecznej oraz rodziny i ochrony życia. Temu także winny służyć dwumiesięcznik „Społeczeństwo”, pismo „Nasz Głos” Zeszyty problemowe „Życia i Myśli” i inne opracowania programowo – formacyjne.
6. Powyższe zagadnienia powinny stać się także przedmiotem naszej refleksji między innymi podczas: XI Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Grobu Św. Wojciecha w Katedrze Gnieźnieńskiej oraz XXIII sympozjum „Stąd Nasz Ród”, XXVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki na Jasną Górę, XII Pielgrzym-

ki do Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu, oraz innych ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych spotkań i konferencji, a także poprzez nasz mecenat kulturalny na czele z Nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka. Zachęcamy członków i sympatyków naszego Stowarzyszenia, aby realizując te zadania, szczególnie w zespołach formacyjno zadaniowych stawiali sobie ważne pytania:

- W jaki sposób rozważane zagadnienia realizują się w moim osobistym życiu?
 - Jak doświadczam ich w życiu społecznym?
 - Do czego uzdalnia mnie moja wiara i jak mogę to realizować w działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”?
7. Za realizację uchwały odpowiadają struktury statutowe i organizacyjne Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zarząd Główny zobowiązuje te struktury do przygotowania planów pracy i projektów do 15 października 2006 r.

Jednocześnie Zarząd Główny zobowiązuje Prezydium ZG do opracowania do 30 czerwca br. harmonogramu i procedur przygotowania, realizacji, oceny i rozliczenia projektów, poprzez które realizowane będą zadania programowe i formacyjne w 2007 roku.

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Zarządu Głównego
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”
Sławomir Józefiak

Przewodniczący
Zarządu Głównego
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”
Ziemowit Gawski

Propozycje priorytetów (celów programowych) i zadań do uchwały programowej.

(Załącznik nr 1 do uchwały Zarządu Głównego)

Priorytet I Kształtowanie postaw patriotycznych Polaków wobec wyzwań współczesności;

Zadania programowe

1. Ukazywanie i utrwalanie religijno – moralnych podstaw patriotyzmu polskiego.
2. Kształtowanie etosu polskiego na kanwie historycznych i współczesnych wymiarów polskości,

Priorytet II Przywracanie pamięci i przekazywanie dziedzictwa ojczy-
stych wartości, począwszy od własnej rodziny, poprzez „małą
ojczyznę” do wspólnoty Narodu i państwa;

Zadania programowe

1. Prowadzenie edukacji patriotycznej w rodzinie, szkole i parafii oraz w organizacjach obywatelskich,
2. Wspieranie przedsięwzięć mających na celu ochronę dziedzictwa kulturowego oraz podtrzymania tradycji narodowej, lokalnej i regionalnej i lokalnej,

Priorytet III Przełamywanie bierności obywatelskiej - kształtowanie etosu życia wspólnot lokalnych w wymiarze: społecznym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym;

Zadania Programowe

1. Organizowanie i prowadzenie edukacji obywatelskiej,
2. Integracja i aktywizacja wspólnot lokalnych.

Radość zwycięstwa

Nie wiem, co powiedzieć, ale jestem pełen pozytywnych wrażeń po uzyskaniu zaszczytnego miejsca w Konkursie Wiedzy Biblijnej. Jestem teraz zdominowany przez emocje i nie mogę jeszcze uwierzyć, że wygrałem – powiedział **Michał Zborowski**, jeden z trzech finalistów konkursu, który znalazł się w czołówce po ogłoszeniu oficjalnych wyników.

Dla kolejnego zwycięzcy konkursu, **Dawida Mielnika**, studiowanie Pi-

su etapu finałowego pozwoliły na wyłonienie ścisłej siódemki zwycięzców. Po zmaganiach pisemnych, stanęli oni do ostatniej walki w części ustnej konkursu, która potwierdziła ich wysokie przygotowanie.

Oficjalnej części konkursu towarzyszył kard. **Józef Glemp** Prymas Polski, który objął honorowy patronat nad eliminacjami, a także przewodniczył komisji egzaminacyjnej. Znakomita znajomość Biblii uczestników finału pozwoliła

na znalezienie odpowiedzi na pytania, które nie należały do najłatwiejszych. Pytania obejmowały: Ewangelię wg św. Jana, Apokalipsę i Listy św. Jana. Pytania konkursowe zostały przygotowane przez dr **Annę Kuśmirek**, która zasiadała w komisji egzaminacyjnej. Pieczę merytoryczną nad przebiegiem konkursu objęli również: ks. prof. dr hab. **Ryszard Rumanek** rektor UKSW, **Dorota Musztowska** teolog,

Ziemowit Gawski przewodniczący Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

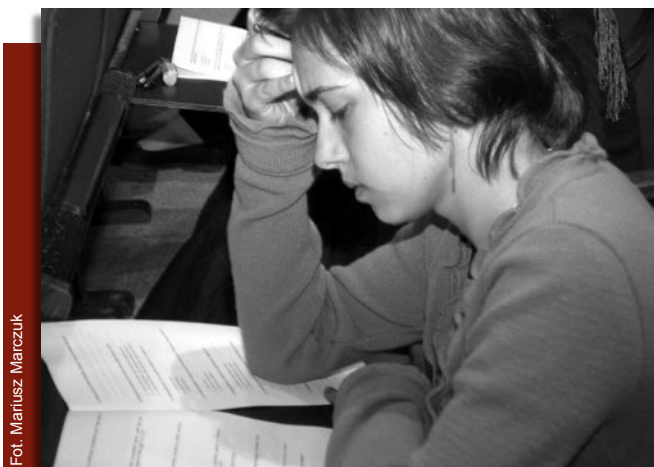
Część ustna eliminacji konkursowych pozwoliła na wyłonienie ostatecznych zwycięzców spośród siedmiu finalistów etapu pisemnego konkursu. W konkursie zwyciężył **Dawid Mielnik** z diecezji zamojsko – lubaczowskiej, uzyskując najwyższą ilość punktów w części pisemnej i ustnej konkursu. Drugie miejsce w części ustnej zajęła **Monika Lichota** z diecezji gdańskiej, a trzecie – **Michał Zborowski** z diecezji bielsko – żywieckiej. Kolejni zwycięzcy to: **Piotr Rutkowski** z diecezji białostockiej, **Sandra Graczyk** z diecezji zielonogórsko – gorzowskiej, **Marta Rostkowska** z diecezji włocławskiej i **Daniel Drózd** z diecezji gliwickiej.

Prymas Polski kard. Józef Glemp, który patronuje konkursom od początku ich organizowania, powiedział, że postawiona poprzeczka pytań egzaminacyjnych była dość wysoka. Podkreślił jednak sprawność radzenia sobie z pytaniami przygotowanymi dla młodych uczestników. Osobiście wręczył finalistom nagrody wraz z podziękowaniami. Finał konkursu został uświetniony występem chóru gospel oraz koncertem zespołu ewangelizacyjnego „Umiłowani”.

Nagrody i wyróżnienia przygotowane dla finalistów zostały ufundowane przez sponsorów, wśród których należy wymienić: **Marka Kostarskiego** prezesa spółki Inco-Veritas i **Krzysztofa Przestrzelskiego**, dyrektora Instytutu Wydawniczego Pax oraz **Ziemowita Gawskiego**, przewodniczącego Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Nagrody i wyróżnienia książkowe zostały ufundowane przez Instytut Wydawniczy Pax oraz Tygodnik Katolicki „Niedziela”. Najlepszym wyróżnieniem dla zwycięzców są indeksy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pozwalające na podjęcie studiów na tych szacownych uczelniach.

Patronat medialny sprawowali: Radio Niepokalanów, Radio Warszawa Praga, Radio Józef, tygodnik „Ozon”, tygodnik „Idziemy”, tygodnik katolicki „Niedziela”, „Gość Niedzielny” oraz Katolicki Portal Internetowy www.siecM.pl

MARIUSZ MARCZUK



Fot. Mariusz Marczuk

Zmagania finałowe...

śma Świętego jest wczytywaniem się w miłość i przenoszeniem jej w życie codzienne. Sama miłość – jak powiedział – jest motywem przewodnim w podejmowaniu trudów życia i zgłębiania Pisma Świętego. Przed finałem konkursu Dawidowi wystarczył zaledwie tydzień czasu na przygotowania. **Monika Lichota**, która zajęła II miejsce w zmaganiach finałowych wskazuje na podobne motywy podjęcia studium biblijnego, podkreślając rolę niezwyklej opowieści z życia Chrystusa, która głęboko zapadła jej w sercu. Ponieważ startowała w wielu poprzednich edycjach konkursu wiedzy biblijnej, nie są jej obce słowa zapisane na kartach Księgi Życia.

X Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej odbył się 5 i 6 czerwca w Teresinie – Niepokalanowie, a jego uczestnikami była młodzież ze szkół średnich. Miejscem spotkań eliminacyjnych była sala św. Bonawentury w klasztorze ojców franciszkanów przy Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej i św. Maksymiliana M. Kolbego. Pisemne zmagania ponad 100 uczestników konkur-



Fot. Mariusz Marczuk

...i już po wszystkich. Uczestnicy, opiekunowie i komisja egzaminacyjna wraz z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem świętują zwycięstwo

Godność człowieka w świetle czynu o. Maksymiliana Kolbego

Sesje Kolbiańskie odbywają się w Oświęcimiu nieprzerwanie od dwudziestupięciu lat i podejmują ideę propagowania cywilizacji miłości. Pierwsza została zorganizowana we wrześniu 1982 r., w przededniu kanonizacji bł. Mak-

Bożej Niepokalanej, koncelebrowana pod przewodnictwem bp. **Janusza Zimniaka**. Oprawę muzyczną zapewnił Zespół Muzyczny „Fioretti” Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów w Krakowie. Na zakończenie Mszy św. Ksiądz Biskup i księża koncelebranci otrzymali od **Stanisława Pażuchy**, przewodniczącego Zarządu Małopolskiego „Civitas Christiana” i Edwarda Szpoczka, egzemplarze książki „Drogi miłości. XXV lat Sesji Kolbiańskich w Oświęcimiu”.

Po powitaniu gości przez przew. Zarządu Miejskiego „Civitas Christiana” w Oświęcimiu **Henrykę Szupiluk**, w imieniu władz samorządowych zabrał głos wicestarosta powiatu oświę-

człowiek tym wyraża swoją godność, że ma przyrodzone i niezbywalne prawo do tego, by żyć w wolności, by wykorzystywać swoją wolność. Do tego, by czynić dobro. Ale równocześnie wolność może być także zagrożeniem. I to widzimy we współczesnych czasach, wyraźniej niż kiedykolwiek. To właśnie w naszych czasach z wolnego ludzkiego umysłu zrodziły się te szaleństwa jak faszyzm, komunizm. I były podjęte przez tylu ludzi poszukiwania pseudowolności, wolności przeciwnej Bogu, wolności, która miała ubóstwić człowieka. I w tym właśnie szaleńczym XX wieku, kiedy rodziły się te szaleńcze pomysły, na ziemi pojawił się Maksymilian Kolbe.”

Z kolei prof. dr hab. **Włodzimierz Dłubacz** z KUL wygłosił wykład nt. „Człowiek jest Osobą. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego czyn miłości”, w którym w przystępny sposób przedstawił trudne problemy z zakresu antropologii filozoficznej, nauki, która stawia pytanie „Kim jest człowiek?” i stara się na to pytanie udzielić odpowiedzi.

Szczególny wymiar miała niezwykła relacja **Jerzego Bieleckiego**, świadka, który przeżył gehennę Auschwitz. Mówił o swoich przeżyciach obozowych i ucieczce z obozu w lipcu 1944 r., gdy przebrany w mundur SS wyprowadził z obozu żydówkę Cylę Cybulska.

Organizatorami sesji byli: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Oświęcimiu, Centrum św. Maksymiliana w Harmężach i Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu.

HENRYKA SZUPILUK

symiliana Marii Kolbego. Mottem tegorocznej, XXV Sesji Kolbiańskiej, zorganizowanej w 65. rocznicę deportacji św. Maksymiliana Kolbe do KL Auschwitz, był cytat z jego pism: „Czas krótki na dowody miłości, a żyjemy tylko raz”. Patronat honorowy objął bp **Tadeusz Rakoczy**, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej. Przybyli przedstawiciele władz samorządowych powiatu oświęcimskiego, duchowieństwo, członkowie „Civitas Christiana” oraz młodzież szkół ponadgimnazjalnych z terenu Oświęcimia, którzy szczerze wypełnili świątynię franciszkanów w Harmężach. Obecni byli również współtwórcy i organizatorzy pierwszych Sesji Kolbiańskich: **Edward Szpoczek**, **Henryk Koch** członek Prezydium Zarządu Głównego „Civitas Christiana” i **Tadeusz Regiewicz** przewodniczący Stowarzyszenia w Bielsku-Białej. Szczególnym gościem był **Jerzy Bielecki** były więzień KL Auschwitz nr 243 z pierwszego transportu tarnowskiego.

Sesja tradycyjnie rozpoczęła się modlitwą, której przewodniczył o. gwardian **Stanisław Czerwonka OFMConv**, i złożeniem kwiatów przy Ścianie Straceń w KL Auschwitz – Birkenau oraz w celi śmierci św. Maksymiliana. Część wykładową sesji poprzedziła Msza św. w kościele Matki

cimskiego **Grzegorz Goldynia**, który powiedział m.in.: „Działalność tego niezwykłego zakonnika, nie tylko męczennika hitlerowskiego obozu zagłady, ale także kapłana i misjonarza, jest niewyczerpalnym źródłem refleksji na temat ludzkich postaw, trudnych wyborów i poświęcenia. Każda epoka ma swoją specyfikę, problemy i zagrożenia. Każde pokolenie potrzebuje zatem wzorów do naśladowania. Święty Maksymilian jest takim uniwersalnym i ponadczasowym wzorem, pomagającym odnaleźć prawdę w czasach, gdy relatywizm moralny staje się coraz bardziej modnym i wygodnym sposobem na życie”.

Jako pierwszy wystąpił z wykładem o. **Kazimierz Malinowski OFMConv**, prowincjał franciszkanów z Krakowa, który przedstawił temat: „Miłość źródłem godności człowieka w perspektywie czynu Ojca Kolbego”, mówiąc m.in. „Źródłem prawdziwej godności człowieka jest miłość Boga do człowieka. Stwórcza miłość Boga obdarzyła ludzi także wolnością (...). Każdy



o. Kazimierz Malinowski OFMConv



Jerzy Bielecki

Uroczystość w Gryfinie

Ojciec Święty Jan Paweł II przypomniał, że współczesny człowiek przyjmuje orędzie miłości bardziej od świadków, niż nauczycieli, a jeśli od nauczycieli, to pod warunkiem, że są dobrymi świadkami. Ksiądz dr Bolesław Domański był wspaniałym nauczycielem i wyjątkowym świadkiem. Był nie tylko przywódcą Związku Polaków w Niemczech, ale mężem stanu, więcej niż zręcznym politykiem. „Bądźmy Bogu wierni, ale dajmy i narodowi naszą miłość i nasze czyny” – mówił ks. Bolesław Domański w wielkiej sali berlińskiego Theater des Volkes w 1938 roku, podczas słynnego Kongresu Polaków w Niemczech. Skromny, ale nieugięty kapłan, „niezłomny proboszcz z Zakrzewa”, przykładem pokazywał na co dzień, co to znaczy być Polakiem, co znaczy Polska. Jak ważne i potrzebne są dziś postawy i działania, na wzór tej zapisanej faktami życia Patrona Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, okazuje się w świetle dzisiejszych ataków na patriotyzm i miłość Ojczyzny. Staramy się wskazywać opinii publicznej osoby wyjątkowe, działające w duchu księdza Domańskiego. W tym roku po raz dwunasty uhonorowano takich właśnie ludzi.

Uroczystość odbyła się 10 czerwca w auli Gimnazjum im. Olimpijczyków Polskich w Gryfinie. Uczestników przywitał przewodniczący Oddziału Zachodniopomorskiego **Krzysztof Puc**. Atmosferę Kongresu Polaków w Niemczech z 1938 r. przywołano odtwarzając ze starej płyty gramofonowej śpiewaną wówczas Pieśń Rodła. Sylwetkę patrona nagrody i działalność Związku Polaków w Niemczech przedstawił **Tadeusz Szczyrbak** z Rodziny Rodła we Wrocławiu w wykładzie: „Osoba ks. dr. Bolesława Domańskiego i aktualność Pięciu Prawd Polaków”.

Decyzję Kapituły Nagrody przedstawił jej przewodniczący **Jacek Stróżyński**. Zaprezentował także pierwszego z nagrodzonych: Autorski Uniwersytet Ludowy im. Ks. Antoniego Ludwiczaka w Żabnie (Wielkopolskie) i jego twórcę **Pawła Górskiego**. Nagrodę otrzymali za edukację środowisk wiejskich, wychowanie do prawdy, kształtowanie osobowości i postaw prospołecznych młodzieży wiejskiej.

Przewodniczący Oddziału Dolnośląskiego **Henryk Koch** rekomendował pochodzącego z Ziemi Lwowskiej **Ryszarda Górskiego** z Góry Śląskiej za praktyczną realizację Pięciu Prawd Polaków w środowisku lokalnym. Swoją drogę służby Polsce rozpoczął od walk z bandami UPA, a kontynuuje poprzez szereg inicjatyw: organizację bezpłatnego wypoczynku dla dzieci, Akcję „Stop Dziecko na Drodze”, Program „Zachowaj trzeźwy umysł”, coroczne festyny z okazji Dnia Dziecka, Dzień Dziecka dla Niepełnosprawnych. Nie sposób wszystkich wymienić.

Z kolei **Piotr Hoffmann**, przewodniczący Oddziału Kujawsko-Pomorskiego

sów Wschodnich na Kresy Zachodnie naszej ojczyzny.

Krzysztof Puc przedstawił osobę i dzieło **ks. Bronisława Kozłowskiego**, proboszcza gryfickiej parafii, budowniczego kościołów, którego uhonorowano za integrowanie środowiska i silnej duchowo wspólnoty parafialnej. Urodzony na Wileńszczyźnie, ksiądz dziekan Bronisław Kozłowski od 50. lat służy w kapłaństwie Bogu i ojczyźnie.

Na zakończenie uroczystości głos zabrala **Ewa De La Torre** starosta powiatu oraz burmistrz Gryfina **Henryk Pilat**. Odśpiewano Rotę. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. **Daniel Adamowicz**.

Podczas Mszy św. wystąpił Chór Parafialny pod kierunkiem **Celiny Krurowicz**. Wielkie wzruszenie słuchaczy wzbudził wykonując na zakończenie Modlitwę Bułata Okudżawy i Polskie Kwiaty.

Uroczystości towarzyszyły występy zespołów artystycznych powstałych z inicjatywy gryfińskiego



Wspólne zdjęcie laureatów, władz samorządowych Gryfina, przedstawicieli Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Stowarzyszenia przedstawił **ks. Daniela Adamowicza**, dyrektora Toruńskiego Centrum „Caritas”, nagrodzonego za pełną determinacji pracę, która zaowocowała licznymi dziełami. W swoim życiu ks. Adamowicz stosuje zasadę Matki Teresy z Kalkuty: „Postępuj tak, aby nikt, kto do ciebie przyjdzie, nie został zasmucony”.

Przewodniczący Oddziału w Szczecinie **Edmund Glaza** zaprezentował osobę bardzo dobrze znaną miejscowej społeczności, **Edwarda Mojsaka**, którego uhonorowano za animację na Pomorzu Zachodnim muzyki ludowej z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wypędzony z Kresów Wschodnich, trafił na Kresy Zachodnie Rzeczypospolitej, gdzie dzięki swojej pasji i talentowi zaszczerpił muzykę kresową, która stała się muzyką tego regionu. Przeniósł ducha Kre-

laureata Nagrody **Edwarda Mojsaka**: Kapela Ludowa „Gryfinki” pod dyr. **Aleksandry Nalborskiej** i Kapela Ludowa „Wełtynianka” pod dyr. **Katarzyny Pasterniak**. Wystąpił również **Tadeusz Wasilewski** – harmonijka ustna i Chór Nauczycieli „Res Musica” pod dyr. **Grzegorza Handke**. Nagrodę im. Księdza dr Bolesława Domańskiego stanowił medal wybity przez Mennicę Warszawską oraz pamiątkowa plakietka i dyplom gratulacyjny.

Było też okolicznościowe wydawnictwo i stempel XXII edycji Nagrody oraz wystawa o historii Nagrody im. Ks. Bolesława Domańskiego. Uroczystości towarzyszyła scenografia opracowana przez **Czesława Onyszczyżynę**, a całość imprezy prowadziła para nauczycieli: **Anna Mitręga** oraz **Rafał Guga**.

EDMUND GLAZA

NAGRODA IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA PO RAZ 59.

Świadectwo osób i czynów

Uroczystość wręczenia LIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyła się 28 czerwca w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Spotkanie otworzył wiceprzewodniczący Kapituły bp Marian Duś. Sylwetki i dorobek laureatów prezentowali: Marek Koryciński, Ziemowit Gawski, ks. prof. Roman Dzwonkowski, Zbigniew Borowik. Tegoroczną edycję nagrodę przyznano w kilku kategoriach.

Nagrodę specjalną przyznano Franciszkańskiemu Centrum św. Maksymiliana w Oświęcimiu-Harmężach – za ekumeniczne budowanie pokoju, miłości i pojednania między narodami w duchu Świętego Franciszka z Asyżu i Świętego Maksymiliana Kolbego. Wyróżnienie odebrał kustosz Centrum o. **Stanisław Czerwona**.

Nagrodę naukową wręczono:

- ks. prof. dr. hab. **Edwardowi Kaczyńskiemu** OP – za bogaty dorobek naukowy w zakresie teologii moralnej i biblijnej oraz za pracę dydaktyczną, organizacyjną i społeczną na Papieskim Uniwersytecie Angelicum w Rzymie;
- ks. prof. dr. hab. **Franciszkowi Januszowi Mazurkowi** – za prezentowanie personalistycznego wymiaru nauki społecznej Kościoła oraz za refleksję naukową nad prawami człowieka i godnością osoby ludzkiej;

- ks. prof. dr. hab. **Marianowi Radwanowi** SCJ – za pionierskie badania naukowe nad losami Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim oraz za wie-

Nagrodę zagraniczną przyznano państwu **Aleksandrze i Jerzemu Kulczyckim** działaczom polonijnym z Londynu – za działalność wydawniczą i społeczną służącą propagowaniu kultury polskiej w Kraju i na Zachodzie. Odebrał ją Jerzy Kulczycki.

Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka przyznała Kapituła, obradująca w dniu 23 maja 2006 r. w Zamościu pod przewodnictwem ks. bp. prof. dr. hab. **Jana Śrutwy** – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego Episkopatu



Fot. W. Okoński

Laureaci LIX edycji Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka: Zdzisław Szostak, ks. prof. Franciszek Janusz Mazurek, o. Stanisław Czerwona (reprezentował Franciszkańskie Centrum św. Maksymiliana w Oświęcimiu-Harmężach), o. prof. Edward Kaczyński OP, ks. prof. Marian Radwan SCJ, Jerzy Kulczycki

lostronną działalność organizacyjną na rzecz odrodzenia religijnego na Wschodzie ze szczególnym uwzględnieniem kształcenia młodego pokolenia.

Nagrodę artystyczną wręczono **Zdzisławowi Szostakowi** – za monumentalne i porównujące dzieło muzyczne „Missa latina”.

Polski, w składzie: ks. bp dr **Marian Duś** (wiceprzewodniczący), ks. bp prof. dr hab. **Andrzej Dziuba**, ks. prof. dr hab. **Roman Dzwonkowski**, **Ziemowit Gawski**, **Marek Koryciński** i **Zbigniew Borowik** (sekretarz),

AF

OLSZTYN

W ramach Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej odbyła się w Olsztynie kolejna sesja na temat „Godność człowieka niezbywalnym prawem i fundamentem życia społecznego”. Z wykładem „Cywilizacja a współczesne spory antropologiczne” wystąpił ks. prof. dr hab. **Marian Machinek** MFS, etyk, kierownik zakładu etyki praktycznej na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Mówił o etycznej stronie technik biomedycznych oraz przedstawił dwa „konkurencyjne” sposoby rozumienia godności człowieka, z których jeden wywodzi się z tradycji judeochrześcijańskiej, drugi z tradycji oświeceniowej. Mówca stwierdził, że mamy dziś do czynienia z fundamen-

talnym sporem o człowieka, który toczy się nie tylko wśród filozofów, teologów, lekarzy, bioetyków, ale też w mediach oraz w całych społecznościach i w każdym z ludzi. Spór ten polega na odpowiedzi na pytanie, czy godność osoby ludzkiej, prawa człowieka są wpisane w naturę ludzką przez Stwórcę, czy są z nadania ludzkiego.

Drugim prelegentem był **Zbigniew Borowik** red. naczelny „Społeczeństwa” oraz redaktor naczelny IW Pax. Jego wykład nosił tytuł „Godność człowieka w nauczaniu Jana Pawła II”. Mówca przypomniał dwie drogi uzasadniania godności człowieka: filozoficzno-etyczną (rozumową) i teologiczną.

Organizatorami sesji byli: Oddział Warmińsko-Mazurski „Civitas

Christiana”, Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, Akcja Katolicka, Ruch Społeczny „Opcja Ubogich” oraz Diakonia Narodu Ruchu Światło-Życie **(T)**

LUBLIN

Oddział Lubelski „Civitas Christiana” oraz Towarzystwo Inicjatyw Społecznych „ETOS” zorganizowały spotkanie ze **Zbigniewem Borowikiem**, redaktorem naczelnym Instytutu Wydawniczego Pax oraz polskiej edycji włoskiego dwumiesięcznika „Społeczeństwo” na temat „Godność człowieka podstawą ładu społecznego”.

Godność (łac. *dignitas*), to szczególna wartość człowieka, wrodzona i niezbywalna, która nie ma

swojej antytezy (jak np. przeciwieństwem miłości jest nienawiść). Mówca podkreślił, że teksty Jana Pawła II są źródłem wiedzy na temat zagadnienia godności człowieka (szczególnie przemówienie wygłoszone w Warszawie na Placu Zwycięstwa w 1979 r. oraz adhortacja *Christifideles laici*). Godność stanowi źródło praw człowieka.

Kolejnym zagadnieniem analizowanym przez mówcę był problem tolerancji osób o odmiennych zapatrywaniach na sferę życia społecznego czy religijnego. W tym aspekcie ujawniła się także kwestia dyskryminacji. Podczas dyskusji, **Marek Koryciński** przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego w Lublinie zauważył, że tak jak Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfi-

Konkurs poetycki o nagrodę „Jesiennej Chryzantemy”

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Chrystiana Oddział w Płocku po raz trzydziesty drugi ogłasza

Konkurs Poetycki o nagrodę „Jesiennej Chryzantemy”

Tym razem Konkurs adresowany jest do autorów, którzy jeszcze nie ukończyli 30 roku życia - zrzeszonych lub nie zrzeszonych w Stowarzyszeniach, Klubach i Związkach twórczych.

1. Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie zestawu 5 wierszy w 3 egzemplarzach, opatrzonych godłem. Tematyka dowolna. Teksty nie mogą być wcześniej publikowane i nagradzane w innych konkursach.
2. W osobnej kopercie, opatrzonej tym samym, co prace konkursowe godłem, prosimy podać imię, nazwisko, adres, telefon, datę urodzin oraz krótką notę biograficzną.
3. Nadesłane zestawy wierszy oceni Jury powołane przez organizatorów w skład którego wejdą krytycy, poeci, przedstawiciele organizatora, laureaci poprzednich edycji konkursu.
4. Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych wierszy zostaną powiadomieni listownie o terminie wręczenia nagród i wyróżnień.
5. Laureaci zobowiązani są do osobistego odbioru nagród i wyróżnień.
6. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do nieodpłatnej publikacji nagrodzonych i wyróżnionych wierszy.
7. Laureaci Konkursu otrzymają wyróżnienia i nagrody pieniężne, ufundowane przez organizatorów i sponsorów Konkursu.
8. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych na Konkurs wierszy.

Specjalna nagroda Przewodniczącego Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przyznana będzie za debiut autorowi, który nie przekroczył jeszcze 30 lat i jest przed debiutem książkowym (kategoria „debiut” - prosimy zaznaczyć przy godle autora).

Dodatkowe informacje - tel. 024 262 85 29

Prace konkursowe prosimy nadsyłać do 15 października 2006 r. na adres:

**Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
09-400 Płock, ul. Kazimierza Wielkiego 11 / 21
z dopiskiem na kopercie „Jesienna Chryzantema”**

kat od kwestii godności człowieka, tak jego następca na Stolicy Piotrowej powraca do tematu budowania świata na mocnym i pewnym fundamencie. Benedykt XVI, odnosząc się do dzieł swego poprzednika, nawołuje Europę do powrotu do korzeni. Dziś próbuje się idealizować problem godności człowieka. Pytanie, jakie w tym aspekcie należy zadać, brzmi: jak dialogować z ludźmi niewierzącymi?

Według prelegenta, kluczem do rozwiązania problemu staje się właściwe pojmowanie tolerancji, która pozwala na dialog, jednak przy

uwzględnieniu podstawowych norm prawnych. Dodał przy tym, że dziś Europa domaga się poszanowania ludzkiej godności, ale jednocześnie nie chce uznać jej źródła. Pokazały to dyskusje prowadzone nad kwestią umieszczenia w preambule konstytucji Unii Europejskiej odwołania się do Boga.

Do dyskusji włączył się dr **Zygmunt Kozak**. Na licznych przykładach zaczerpniętych z literatury polskiej i powszechnej, ukazał czym jest godność człowieka oraz przedstawił drogi jej poszukiwania przez bohaterów literackich. Na wymienienie zasługuje tu przywołana przez p. Kozaka postać Fausta z książki Goethego. Temat został podjęty także w „Dziadach” Adama Mickiewicza, „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego oraz w dziełach Alberta Camusa. Mocno zaznaczona została kwestia poszukiwania przez bohaterów własnej wartości. Dyskusja wykazała jak ogromne znaczenie dla rozwoju człowieka, zarówno w wymiarze indywidualnym jak i społecznym, ma właściwe rozumienie godności człowieka. Bez uświadomienia sobie jej znaczenia, człowiek i społeczeństwo nie rozumieją samych siebie.

JOANNA IZBICKA

RYPIN

Po raz piąty Ośrodek Kultury Dobrzyńskiej im. Jerzego Pietrkiewicza Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował Konkurs Recytatorski Poezji Dobrzyńskiej im. Jerzego Pietrkiewicza.

Wzięło w nim udział ponad 70. uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z Rypina i powiatu rypińskiego.

Uczestnicy prezentowali utwory poetów Ziemi Dobrzyńskiej: **Jadwigi Gumińskiej, śp. Henryki Tuchalskiej, Jadwigi Jałowicz, Alicji Wiśniewskiej, Edwarda Walasiewicza, Mikołaja Konczalskiego, Zbigniewa Żuchowskiego**, a przede wszystkim **Jerzego Pietrkiewicza**, m.in. „Warsaw Concerto” napisany 13 sierpnia 1943 r. dla pocieszenia serc młodych powstańców w płonącej stolicy. Tradycyjnie na tę okoliczność Patron konkursu nadesłał z Londynu okolicznościowy wiersz (tym razem radosny i wesoły). Kopię rękopisu organizator konkursu wręczył każdemu dziecku na pamiątkę.

Recytacje oceniało jury w składzie: **Elwira Żuchowska, Małgorzata Wysocka, Danuta Gronkowska (MOK)**. Podczas jego obrad uczestnicy obejrzeli wystawę prac dziewięciu artystów z Warszawy i Krakowa – „Ikona współczesna”. Zapoznano się z duchową i materialną techniką pisania ikon na lipowych deskach.

Organizator składa gratulacje wszystkim uczestnikom konkursu, zaprasza na przyszły rok. Polonistkom, które przygotowały recytatorów oraz **Ryszardowi Jankowskiemu**, inspektorowi Wydziału Oświaty i Wychowania, **Alicji Tuszkowi** z Urzędu Miejskiego, a także **Tadeuszowi Jaroszewskiemu** sekretarzowi starostwa powiatowego, serdecznie dziękując za pomoc w organizacji V edycji konkursu.

ZENOBIA ROGOWSKA



Fot. Krzysztof Rutkowski

Recytatorzy, opiekunowie, jury i organizatorzy konkursu w Rypinie

SUSZ

Parafia św. Rozalii w Suszu oraz miejscowy Oddział „Civitas Christiana” zorganizowały spotkanie z inż. **Zygmunt Marciniakiem** z Iławy, który zaprezentował temat „Świat, Polska i Kościół” po Wielkim Pontyfikacie. Kolejne ze spotkań w Suszu poświęcone było polskiej tradycji maryjnej, a prowadził je **Zbigniew Poloniewicz** z Ostródy.

(T)

SZCZECINEK

Temat IX edycji Dekanalnego Konkursu Plastycznego nawiązywał do tegorocznego hasła naszego Stowarzyszenia i brzmiał: „W trosce o godność człowieka”. Nadesłano 136 prac z piętnastu szkół podstawowych, pięciu gimnazjów, przedszkola, świetlicy i Ośrodka Kultury. Napłynęły również prace spoza dekanatu, głównie z tych szkół, które od lat biorą w nim udział. Jury w składzie: **Władysław Fijałkowski** (przewodniczący), **Joanna Sakrajda** (sekretarz) i **Andrzej Mrozicki**, przyznało 13 nagród i 23 wyróżnienia. Poza werdyktem jury zostały przyznane trzy nagrody specjalne ufundowane przez **Krzysztofa Puca**, przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego „Civitas Christiana”, **Piotra Pokutyckiego** przewodniczącego szczecineckiego „Civitas Christiana” oraz Dekanalną Radę Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.

Rangę konkursu podnosi fakt, że oprócz patronatu szczecinec-

kiego dekanatu od trzech lat patronat nad konkursem obejmuje Wydział Katechetyczny Kurii Biskupiej w Koszalinie. Z ramienia tego wydziału na finale gościliśmy s. **Bernadetę Lewicką**, która w krótkim wystąpieniu przybliżyła zebranym kwestię godności człowieka we współczesnym świecie. Patronat medialny nad konkursem objął dwutygodnik „Szczecinecki Temat” i „Głos Pomorza”. Obecne również były dwie lokalne telewizje kablowe, dzięki którym relacje z przebiegu uroczystości zostały przekazane mieszkańcom Szczecinka i okolic.

Wyjątkowo ciepłą atmosferę uroczystości podniosły wypowiedzi nauczycieli, podkreślające wartości takich przedsięwzięć i ogromne ich znaczenie dla wychowania młodego pokolenia.

Obok wręczenia nagród młodym laureatom, głównego punktu programu finału konkursowego, nie zabrakło wspólnej modlitwy, którą poprowadził o. **Antoni Hebda** opiekun szczecineckiego „Civitas Christiana”. Nad całością czuwała wiceprzewodnicząca oddziału „Civitas Christiana” w Szczecinku **Krystyna Czajka-Opanowicz**.

KRZYSZTOF OPANOWICZ

PRUDNIK-LAS

Podczas XVIII Prudnickiego Spotkania Modlitewno-Formacyjnego, pielgrzymi „Civitas Christiana” z Opolszczyzny oraz województw ościennych spotkali się w sanktuarium św. Józefa w Prudniku



Fot. Józef Pixa

Kardynał H. Gulbinowicz święci sztandar Opolskiego Oddziału „Civitas Christiana”

Lesie – miejscu internowania Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego, by wspólnie modlić się o jego rychłą beatyfikację. Uroczystej koncelebry przewodniczył kard. **Henryk Gulbinowicz** w otoczeniu wiceprowincjała prowincji wrocławskiej o. **Damiana Stachowicza**, dziekana dekanatu prudnickiego ks. dr. **Stanisława Bogacze-wicza**, opiekuna oddziału prudnickiego „Civitas Christiana” o. **Kazimierza Wąsika** OH. W uroczystościach wziął udział wojewoda opolski **Bogdan Tomaszek** oraz **Henryk Koch** członek prezydium ZG Stowarzyszenia i przewodniczący Oddziału Dolnośląskiego „Civitas Christiana”.

W okolicznościowym kazaniu Ksiądz Kardynał wspominał trudne czasy powojenne. Pius XII miał ogromne zaufanie do kardynała Wyszyńskiego. Dał mu specjalne uprawnienia w Kościele polskim. Pochylając się dziś nad nauką społeczną kardynała Stefana Wyszyńskiego należy zauważyć, że

to on wyczytał z Pisma Świętego i Ojców Kościoła, że najważniejszą osobą po Bogu jest człowiek jako król wszelkiego stworzenia mający prawo do wolności, do pracy, do nauki, do samostanowienia o sobie. Nie rozumiemy do końca człowieka, jeżeli nie szanujemy tej instytucji jaką jest rodzina – najważniejsza instytucja na ziemi.

Ks. Kardynał zwrócił szczególną uwagę na stosunek rodziców do dzieci. „Czcij ojca swego i matkę swoją”. To rodzice powinni być ważniejsi dla dziecka od nauczyciela, dyrektora, księdza. To, co ojciec i matka wyrzują w świadomości dziecka od najwcześniejszych lat, pozostaje w nim na całe życie. I źle jest, jeżeli nie mamy czasu na rozmowy z naszymi dziećmi. Tak, jak dzielimy się z dziećmi dobrami materialnymi, tak trzeba dzielić się też dobrami duchowymi.

Uroczystą liturgię wzbogacił swym występem żeński kwartet *Cantemus* z Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego *Xaverianum* z Opola.



Fot. Krzysztof Opanowicz

Laureaci II kategorii wiekowej (kl. IV – VI), przewodniczący jury Władysław Fijałkowski, s. Bernadeta Lewicka, Waldemar Popławski i Krystyna Czajka-Opanowicz

Zaś po Mszy św. młodzież z Zespołu Szkół im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego z Opoli przedstawiła program słowno-muzyczny pt. „Godność człowieka w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia”, przygotowany pod kierownictwem mgr **Anny Winiarskiej**.

Pod koniec uroczystej celebry miało miejsce poświęcenie przez Księdza Kardynała sztandaru Opolskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Tradycyjnie już po uroczystościach religijnych wszyscy zebrani zostali zaproszeni na piknik.

JÓZEF PIXA

BIALYSTOK

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i Klub Inteligencji Katolickiej zorganizowały spotkanie poświęcone przesłaniu Benedykta XVI podczas pielgrzymki do Polski. Swymi refleksjami dzielili się: ks. **Czesław Gładczuk** wykładowca Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, ks. **Andrzej Proniewski** profesor AWSD, ks. **Aleksander Dobroński** kapelan harcerzy, **Honorata Zimnoch** reprezentująca Duszpasterstwo Akademickie, **Radosław Garbecki** alumn AWSD, **Tomasz Kuc** dziennikarz TVP Białystok.

Zaproszeni goście, przywołując ważne momenty związane z pielgrzymowaniem Piotra naszych czasów, podkreślali, że nasze, czasem odświeżające doświadczenie wiary w spotkaniach pielgrzymkowych, związane było z osobistymi próbami odpowiedzi na pytanie: Jak nauczanie na temat wiary wpłynie na nasze życie osobiste, relacje w rodzinie, w miejscu pracy oraz w całym życiu społecznym? Szczególnie mocno zaakcentowano fakt, że pielgrzymka Benedykta XVI wpisała się wyraźnie w dziedzictwo Jana Pawła II.

Zwrócono też uwagę na trudny problem relatywizmu, który wkłada się w różne sfery naszego życia.

Do przesłania Ojca Świętego Benedykta XVI będziemy wracać, by odczytywać wyzwania, przed jakimi staje nasz Kościół, a jednocześnie próbować na nie odpowiadać w duchu wiary.

B.W.

GDĄŃSK

W Galerii Mariackiej na kolejnym spotkaniu Ośrodka Edukacji Narodowej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” omawiano Stanowisko Zarządu Głównego w sprawie edukacji i wychowania w polskich szkołach. Poruszone w nim problemy zainspirowały uczestników do burzliwej dyskusji, a uczestniczyli w niej przedstawiciele Pomorskiego Kuratorium Oświaty, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, administracji samorządowych, dyrektorzy szkół oraz nauczyciele. Obecna była również przewodnicząca MK NSZZ „Solidarność” **Bożena Brauer**.

W dyskusji stwierdzono, że fascynacja naszego społeczeństwa nauczaniem Jana Pawła II nie znajduje właściwego odzwierciedlenia w przebiegu procesu wychowawczego w polskich szkołach. Przewodniczący Ośrodka sformułował tezę, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy w dużej mierze ponoszą osoby zajmujące odpowiedzialne stanowiska w naszym społeczeństwie, manifestujące przy tym w sposób wyrazisty przywiązanie do wartości chrześcijańskich. Powinny one wreszcie w sposób zdecydowany rozpocząć szeroko zakrojoną debatę „bez znieczulenia” nad bieżącymi procesami i konkretnymi wydarzeniami, jakie mają miejsce w środowisku szkolnym. Chodzi przede wszystkim o wypracowanie wspólnie z nauczycielami fundamentu moralnego, na którym można byłoby oprzeć działania wychowawcze.

Wielokrotnie akcentowano, że preambuła obowiązującej Ustawy o systemie oświaty, we fragmencie mówiącym o respektowaniu chrześcijańskiego systemu wartości oraz uniwersalnych zasad etyki, jest w zasadzie martwą literą. Dyskutanci przyznali również, że przyczyną kryzysu wychowawczego w szkołach są nie tyle błędy wychowawcze, których zawsze – jak na oczekiwania – będzie za dużo, lecz powszechnie odczuwany brak jednoznacznego systemu wartości, do którego można by się odnieść przy rozwiązywaniu problemów wychowawczych. Wynikająca stąd perspektywa niejasnych, niemerytorycznych rozwiązań jest bezpośrednią przyczyną sze-



Od prawej: **Elżbieta Lamparska** - wicedyrektor Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, **dr Anna Lis** - wicekurator, wiceprezydent Gdyni - **Ewa Łowkiel**, **Adam Krawiec** - pomorski kurator, **dr Marek Golemski** - sekretarz O.E.N., **dr Ferdynand Froissart** - przewodniczący O.E.N.

zającego się relatywizmu moralnego. W efekcie spotykamy się z częstym „niedostrzeganiem” problemów lub wręcz ich ukrywaniem.

Kilkugodzinna dyskusja zakończyła się postanowieniem opracowania, w ramach Ośrodka Edukacji Narodowej, szkolnego kodeksu etycznego nauczyciela i ucznia wraz ze stosownymi procedurami, bazującego zgodnie ze wspomnianą preambułą na chrześcijańskim systemie wartości i uniwersalnych zasadach etyki oraz poddanie go pod ogólnopolską debatę.

F. F.

JĘDRZEJÓW

„Świętokrzyskie – moja mała Ojczyzna” to temat w różnych formach realizowany w „Civitas Christiana” w Świętokrzyskiem. Oddział Miejski w Jędrzejowie zorganizował konkurs pod hasłem „Moja rodzina – moje miasto”. Adresatami konkursu byli uczniowie klas IV – VI szkół podstawowych z terenu miasta i gminy Jędrzejów. Celem było zainteresowanie młodzieży historią i tradycją swojej rodziny, a także dziejami własnego miasta lub wsi. W pracach złożonych na konkurs uczniowie zastosowali różne formy wypowiedzi: opowiadanie, wywiad, wspomnienie, list, techniki plastyczne.

Spotkanie podsumowujące odbyło się z udziałem uczestników konkursu, nauczycieli i zaproszonych gości. Na wstępie **Wojciech Zwierzchowski** historyk, nauczyciel miej-

scowego Liceum Ogólnokształcącego przedstawił zarys historii regionu jędrzejowskiego. Przyznano cztery równorzędne nagrody: **Agnieszce Bukowiec**, SP Skroniów (za pracę „Zwierzenia hodowcy”), **Magdalenie Kurczak**, SP nr 4 w Jędrzejowie (za opowiadanie „Zjazdy rodzinne”), **Oldze Madyś**, SP nr 4 w Jędrzejowie (za „Dzieje mojej rodziny” – praca przedstawiająca drzewo genealogiczne do piątego pokolenia) i **Marcie Marzec**, SP Skroniów (za „Moje wspomnienia”).

Wyróżniono prace: „Wigilia z wojną w tle” **Dominiki Nawrot**, „Ginące zawody – wywiad z rymarzem” **Marty Fatygi**, „List do Ani. Wspomnienie o Andrzejku Wojteckim” **Aleksandry Kaspelek**, „Hodowca gołębi – niezwykła pasja” **Martyny Putowskiej**, „Motocykle – niezwykła pasja” **Dominiki Chabuz** oraz pracę plastyczną „Drzewo genealogiczne” **Martyny Zapart**.

Uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe i pamiątkowe dyplomy. Przewodniczący Zarządu Oddziału Miejskiego **Janusz Dzieciol** podziękował nauczycielkom **Ewie Fortunce**, **Danucie Gibas** i **Marcie Liburskiej** za patronat nad tym konkursem oraz **Teresie Lato** za przewodniczenie komisji konkursowej. **Tadeusz Kantor** przewodniczący Zarządu Oddziału Świętokrzyskiego zachęcał organizatorów do kontynuacji podobnych inicjatyw w przyszłości.

TL

PIOTRKOWICE

W ramach realizacji przez Oddział Świętokrzyski programu Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej kolejny raz zorganizowano „Dzień Skupienia” w sanktuarium Matki Boskiej Loretańskiej w Piotrkowicach. Sanktuarium to ufundowała rodzina Rokszyckich na miejscu słynącego łaskami krzyża, za którego pośrednictwem uzdrowiona została żona fundatora. Przy kościele dobudowano kaplicę Matki Boskiej Loretańskiej, wzorowaną na architekturze włoskiego Loreto. Sanktuarium opiekują się ojcowie karmelici bosci, którzy byli gospodarzami naszego dnia skupienia. Po Mszy św., której oprawę modlitewną i muzyczną zapewnili członkowie z oddziału jędrzejowskiego, o. Józef wygłosił prelekcję o znaczeniu modlitwy w życiu katolika.

Kolejnym punktem pobytu w sanktuarium było wysłuchanie odczytu na temat historii sanktuarium, historii karmelitów bosych oraz znaczenia szkaplerza. Uczestnicy spotkania odwiedzili jeszcze późnogotycki kościół pw. św. Stanisława oraz charakterystyczne dla Piotrkowic miejsce „Tarnoskała” – pozostałości po osiemnastowiecznym zespole pałacowym.

TERESA LATO

ZDUŃSKA-WOLA

Oddział „Civitas Christiana” po raz trzeci zorganizował festyn integracyjny. Uczestniczyli w nim podopieczni Warsztatu Terapii Zajęciowej „Bonex”, dzieci z klas integracyjnych szkół podstawowych, młodzież gimnazjalna, opiekunowie,

policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Zduńskiej Woli oraz członkowie Stowarzyszenia. W części artystycznej znalazły się m.in. występy zespołów tanecznych z Miejskiego Domu Kultury pod kierownictwem **Anety Barton**, występy solowe **Aleksandry Bednarskiej** z Miejskiego Domu Kultury, skecze zduńskowolskiej grupy teatralnej „Poczekalnia”, a także programy artystyczne przygotowane przez zaproszonych gości. Organizatorzy sprawili dzieciakom radość zapraszając policjantów, którzy zaprezentowali pokaz tresury psów policyjnych. Zaprezentowano wystawę plastyczną przygotowaną przez podopiecznych Warsztatu Terapii Zajęciowej „Bonex”.

Celem przedsięwzięcia było pokazanie i uświadomienie, że każdy z nas potrzebuje drugiego człowieka, by móc przeżywać wszelkie smutki i radości życia codziennego. To właśnie w tym dniu mieliśmy szansę na pełną integrację, pomimo że należymy do różnych grup, stowarzyszeń i instytucji. W tym momencie stało się nieważne, czy ktoś jest chory czy zdrowy, bardziej lub mniej sprawny. Swoim występem nawiązały do tego dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Zduńskiej Woli. Pokazały one, że kolor skóry, oczu, włosów, narodowość czy jakakolwiek choroba są nieistotne. Wszyscy jesteśmy tacy sami, a drobne różnice ubogacają nas samych, przez co świat jest ciekawszy. Organizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa, gdyby nie sponsorzy: piekarnia **Andrzeja Knery** oraz masarnia państwa **Czestków**.

MAGDALENA STĘPIEŃ

Polonijne warsztaty w Reptach



Trzy organizacje „Euromost”, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyskiej i bytomski Oddział „Civitas Christiana” zorganizowały w Reptach k. Tarnowskich Gór „Polonijne warsztaty”. W salezjańskim ośrodku przez kilkanaście dni młodzi Polacy z Ukrainy (Drohobycz, Borysław) oraz Niemiec (Essen) doskonalili znajomość języka polskiego oraz poznawali naszą kulturę. W warsztatach wzięło udział również kilkunastu uczniów szkoły salezjańskiej z Bytomia. Łącznie w Reptach wypoczywało i uczyło się 60 młodych ludzi. Młodzież sporo zwiedzała, m.in. Kraków, Wrocław, Tarnowskie Góry i Bytom.

Bytomski „Civitas Christiana” zafundował młodzieży pielgrzymkę do Częstochowy. Dla większości gości z zagranicy był to pierwszy pobyt w duchowej stolicy Polski. Jasna Góra wywarła na nich niezapomniane wrażenie.

PAWEŁ KACHEL

TARNOBRZEG

Wierna kopia Całunu Turyńskiego, świadka męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, została sprowadzona z inicjatywy Oddziału „Civitas Christiana” do Tarnobrzega. Wierni mogli modlić się przed kopią Ikony Całunu. Została odprawiona Msza św., podczas której w homilii ks. **Roman Hnat** przybliżył zebranym historię tego wizerunku. Po liturgii, członek Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia **Jan Juszcak** zapoznał zebranych z dotychczasowym stanem wiedzy nt. Całunu Turyńskiego. Prelegent przedstawił fakty przemawiające za autentycznością wizerunku i porównał je z opisami męki, śmierci i zmartwychwstania zawartymi w Ewangeliach. Zdaniem naukowców, niezwykle prawdopodobna jest hipoteza, że widniejąca na nim postać, zniekształcona przez nieludzkie męczeństwo, jest wizerunkiem Chrystusa z Ewangelii.

Ci, którzy oglądali Całun z bliska, mówią o niezwykłych doznaniach. Płótno otacza coś w rodzaju aury świętości. Sługa Boży Jan Paweł II z racji wystawienia Całunu na widok publiczny w 1998 roku powiedział: „Dla wie-

rzącego istotne jest przede wszystkim to, że Całun jest zwierciadłem Ewangelii. Refleksja nad Całunem może bowiem uświadomić sobie, że widniejący na nim wizerunek jest tak ściśle związany z tym, co Ewangelia opowiada o męce i śmierci Jezusa, że każdy człowiek wrażliwy, kontemplując go, dozna wewnętrznego poruszenia i wstrząsu”.

RAFAL TRACZ

KRAKÓW

- Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam przyjąć Komunię św. z rąk Ojca Świętego Benedykta XVI. To wyróżnienie dla mnie i stowarzyszenia – mówi Bogumiła Piekarcz przewodnicząca Zarządu Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Brzesku i wiceprzewodnicząca Zarządu Oddziału Małopolskiego Stowarzyszenia, który jest czynnym uczestnikiem Forum Dialogi i Współpracy Stowarzyszeń i Ruchów Katolickich w Krakowie. Znalazła się w gronie niewielu osób, które podczas Mszy św. w niedzielę 28 maja br. na Krakowskich Błoniach otrzymały Komunię św. z rąk Ojca Świętego Benedykta XVI.

TAJ

NASZ GŁOS

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Redakcja: **Zdzisław Koryś** (redaktor naczelny), **Andrzej Frahn** (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), **Mariusz Marczuk** (pokolenie JP II) i zespół. **Radosław Kierylówicz** (łamanie).

Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 wew. 022, 024, 025, fax 023.

Adres poczty elektronicznej: naszglos@civitaschristiana.pl

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

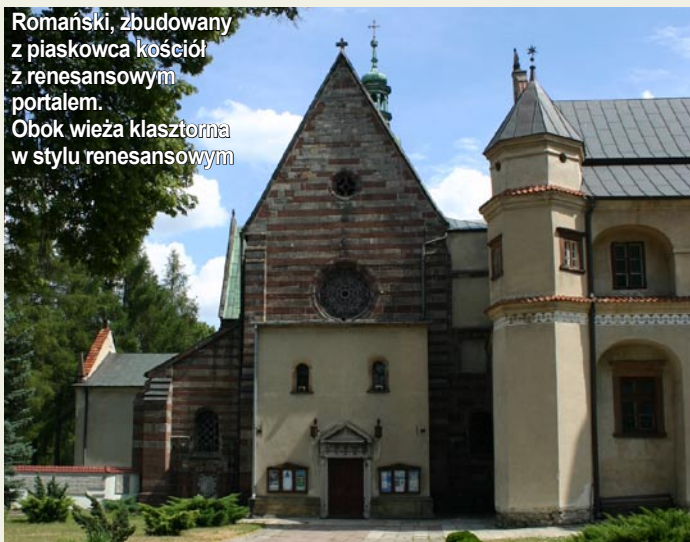
Kościół romański w Polsce

Wąchock



Kapitułarz to perła romańskiego zdobnictwa

Romański, zbudowany z piaskowca kościół z renesansowym portalem. Obok wieża klasztorna w stylu renesansowym



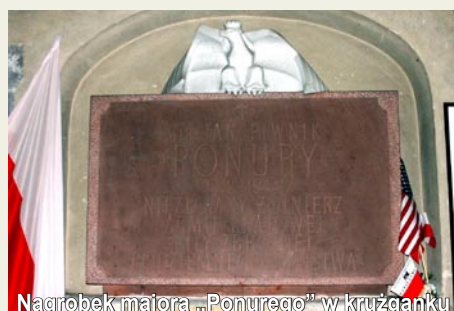
Wąchocki kościół i klasztor cystersów, jeden z najcenniejszych zabytków architektury romańskiej w Polsce ufundowany został w 1179 r. przez biskupa krakowskiego Gedeona Gedhke a wzniesiony w latach 1217-1238. Mnisi od księcia Bolesława Wstydlwego otrzymali przywilej na eksploatację rud świętokrzyskich. Wykorzystując energię wód rzeki Kamiennej przepływającej przez Wąchock w okolicznych miejscowościach uruchomili oni zakłady metalurgiczne i kuźnie. Klasztor wielokrotnie padał ofiarą najazdów tatarskich, w latach 1260 i 1289. Bolesław Wstydlwy część dochodów z bocheńskich żup solnych przeznaczył na odbudowę klasztoru. Nowe przywileje nadane zostały przez Kazimierza Wielkiego. W 1454 staraniem cystersów Wąchock otrzymał prawa miejskie. Wojny szwedzkie przyniosły klasztorowi i miastu zniszczenie. Odbudowę kościoła i klasztoru w stylu barokowym zakończono w połowie 1696. W 1764 r. przeprowadzono jego renowację i ozdobiono polichromią. W 1819 r. władze carskie dokonały kasaty zakonu cystersów. Kościół przekazano miejscowej parafii. W czasie powstania styczniowego w Wąchocku mieścił się sztab gen. Langiewicza. W 1867 r. w wyniku carskich represji za udział w powstaniu styczniowym Wąchock utracił prawa miejskie. Budynki klasztorne parafia przejęła w 1887 r. Podjęto wówczas odnowienie zabudowań i polichromii, którą ukończono w 1908 r. Podczas II wojny światowej w pobliżu Wąchocka na Wykusie działało zgrupowanie partyzanckie mjr. Jana Piwnika „Ponurego”. którego grób znajduje się w krużganku klasztoru. W 1951 cystersi ponownie objęli w posiadanie kościół i klasztor. W 1994 r. Wąchock odzyskał prawa miejskie.



Romańska surowa forma świątyni ozdobiona XVIII-wiecznym barokowym przepychem



Fraternia mieści ekspozycję archeologiczną opactwa



Nagrobek majora „Ponurego” w krużganku



Stela fundacyjna biskupa Gedhke



Renesansowy portal łączy romański krużganek klasztoru z barokowym wnętrzem świątyni



Romańska chrzcielnica



Czysta elegancja

WYTWORNE KRYSZTAŁY I DELIKATNE PORCELANOWE
FILIŻANKI WPROST ZA NIM PRZEPADAJĄ. PRZYWRACA
IM BLASK I ELEGANCJĘ. LUDWIK ZMYWA, TY SIĘ BAWISZ
A GOŚCIE? ... ZACHWYCENI!